



kat.komp.

10313

I

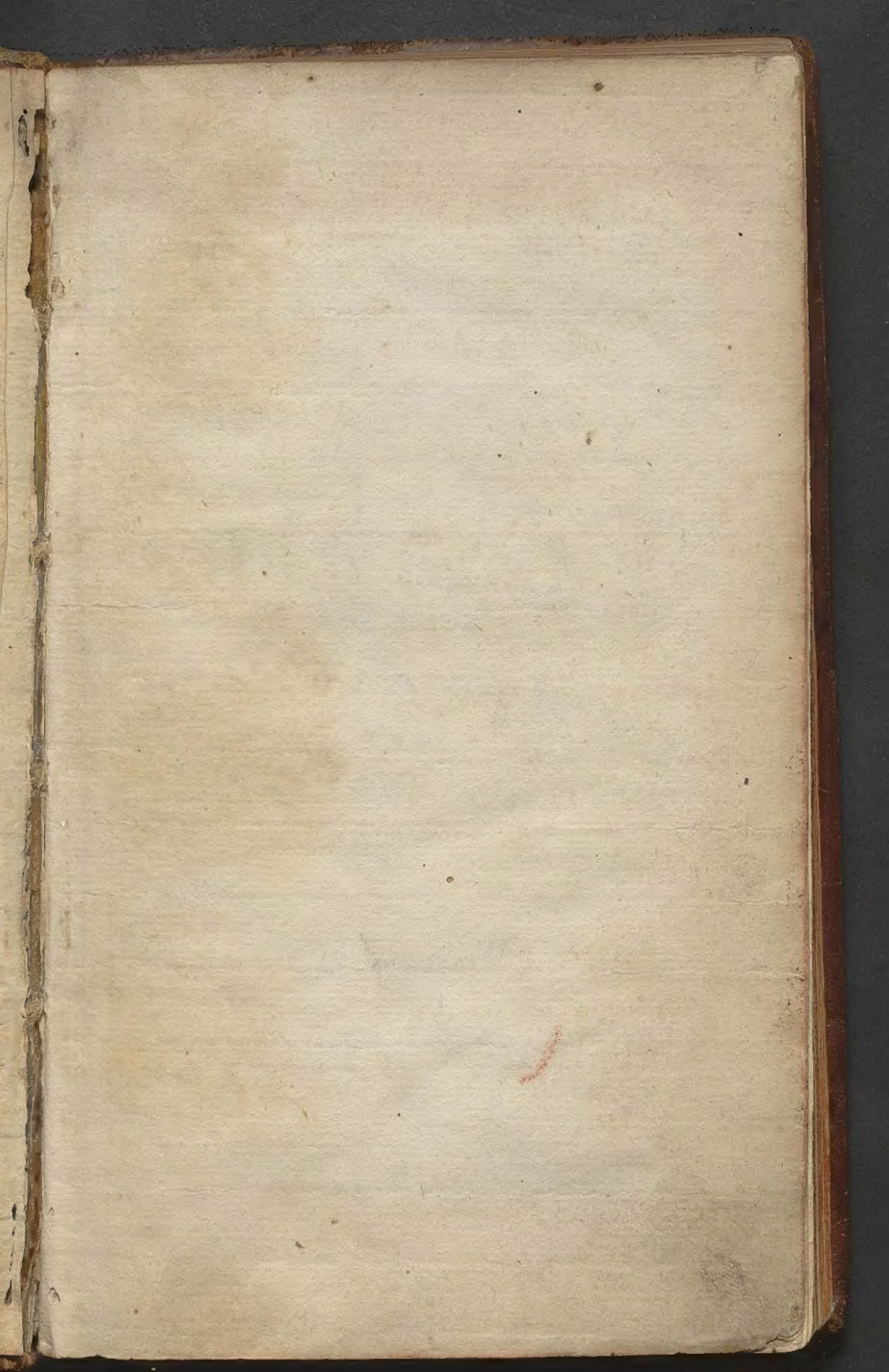
Mon. St. Dr.

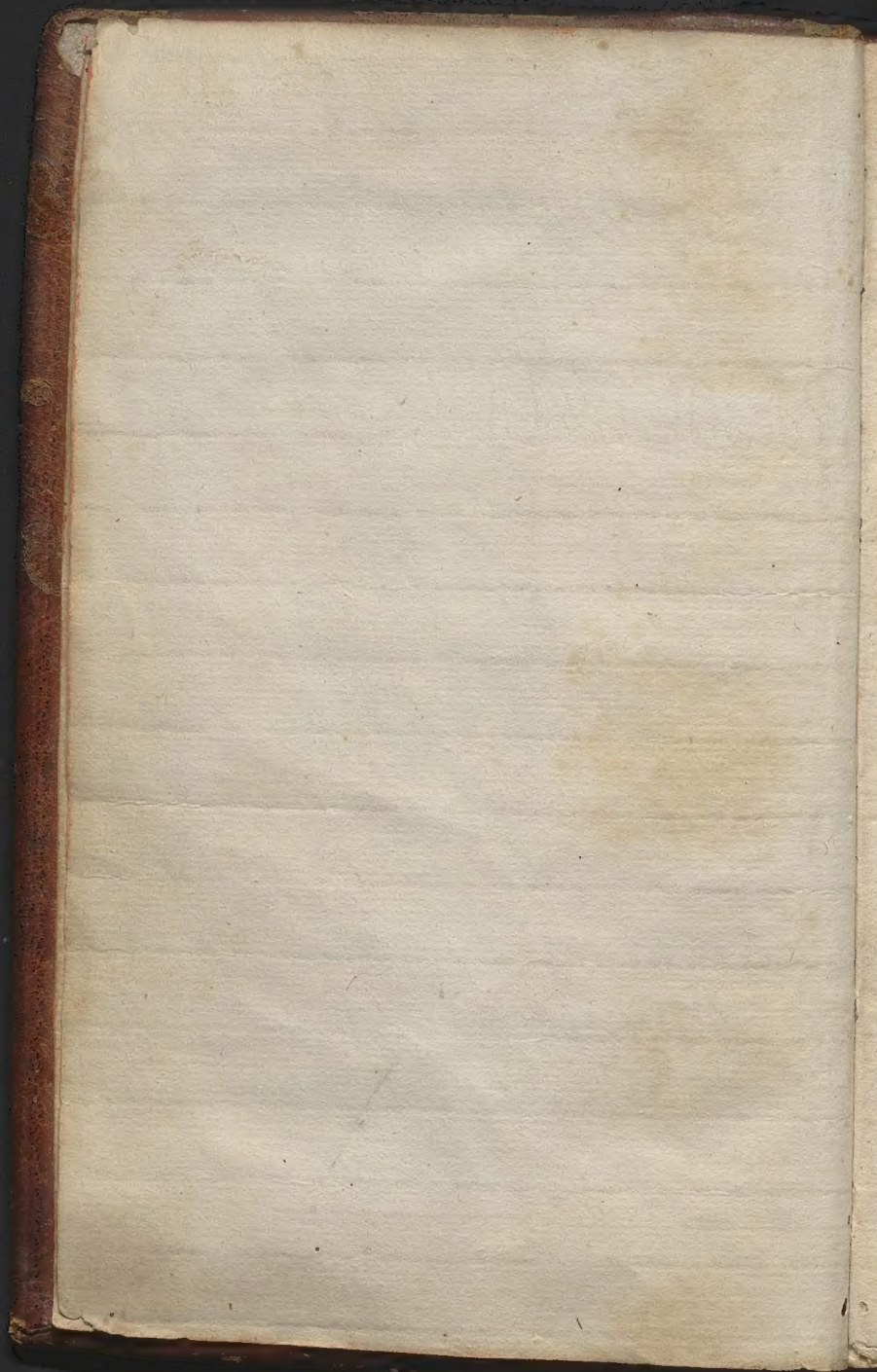
P



10313

614





ROZWALINY
CZYLI
UWAGI
NAD
REWOLUCYAMI NARODOW.

Zagłębie się w puśtyni i samotny żyć będę po-
między rozwalinami; będę dochodził z pamią-
tek dawnych mądrości czasow przeszłych.....
Zapytam się popiołów Prawodawcow, przez ia-
kie sprężyny podnoszą się Państwa lub przyspie-
sza się ich upadek; z iakich przyczyn pochodzą
pomysłności lub klęski Narodow; na iakich na-
koniec zasadach może być ustanowiony pokoy
spoteczeństw i uszczęśliwienie ludzi.

Rozdz: IV. Karta 21.

ROZWALINY
CZYLI
UWAGI
NAD
REWOLUCYAMI NARODOW,
przez
M. WOLNEY,
CZŁONKA ZGROMADZENIA NARODOWEGO
W ROKU 1791. W PARYŻU WYDANE
a dla dobra
ŁUDU POLSKIEGO
NA OTCZYSTY ŚĘZTK
WYŁOZONE.



W WARSZAWIE

w Drukarni Piotra Dufour, Kons: Nadw: J. K. Mei
i Dyrektora Drukarni Korpusu Kadetów.

1794

HOWLAND

1871

1871

1871

HOWLAND

1871

HOWLAND

HOWLAND

HOWLAND

HOWLAND

HOWLAND

10313I



W. WARSZAWIE

W. WARSZAWIE

W. WARSZAWIE

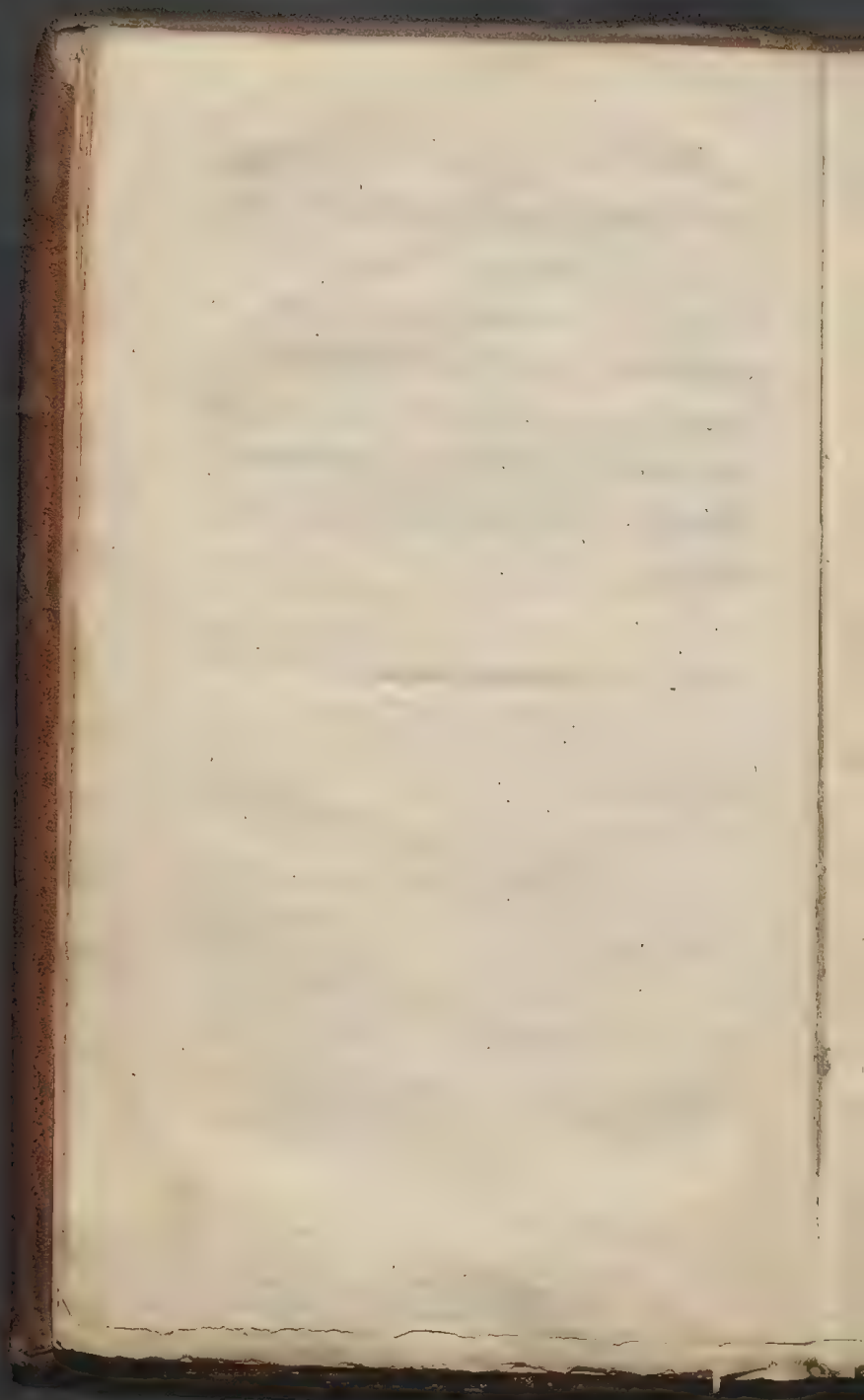
1871

PRZEDMOWA.

*P*lan do tego dzieła, dawno już blisko od lat dziesięciu był ułożony; w Przedmowie i zakończeniu w Roku 1787. wydrukowaney Podróży przez Syryą i Egipt widzimy tego oczewiste ślady. Zatrudniano się właśnie ostatecznym przejrzeniem tego dzieła, gdy zdarzenia w Roku 1788. wynikłe, one przerwały. Obywatel ogłoszeniem iedynie theory prawd politycznych dopełnił obowiązków swoich. W czasie w którym ramiona wszystkich na obronę wolności się zabierały, i on się starał dług swój wyplacić; i dla stania się użytecznym przerwał swoją pracę: z tego samego po-

wodu wskrzesza onę znowu. *A chociaż-
by nie miała tej wartości którąby mieć
mogła w okolicznościach do których by-
ła przeznaczona, rozumie iednak że w
tym czasie w którym tłum nowych po-
wstał namiętności, a które nawet fan-
tastyczną gorliwość o Religiją wzniecają,
wainieyszą rzeczą co raz się staie obja-
wienie prawd moralnych, które takowym
namiętnościom za hamulec i prawo
służyć mają. Z tego to powodu starał
się Autor te prawdy, dotąd porozruca-
ne zebrać, i w naywłaściwszym kształcie
objawić. Nie można się było uchronić
bez naruszenia naysławnieyszych prze-
sądów; lecz mimo wszelkich pocisków
które rzucane być mogą, dzieło to nie
jest owocem ducha burzliwego, ale wy-
trawioney miłości, do porządku i ludzko-
ści zmierzającej.*

Może się Czytelnik zapyta iakim sposobem mogła powstać myśl w Roku 1784. o zdarzeniu w Roku 1790. wynikłym. Zagadnienie to łatwe jest do rozwiązania. Podług pierwszego Planu, Prawodawca był iestestwem zmysłowym, teraz zaś stał się Prawodawcą istotnym, i dzieło zyskało część rzeczywistości.



REGESTR

ROZDZIAŁOW.

WEZWANIE.

ROZDZIAŁ.		Pag.	
I.	Podróż.	1.	
II.	Rozmyślanie.	6.	
III.	Mara	13.	
IV.	Wykład.	21.	
V.	Stan Człowieka na świecie.	30.	
VI.	Stan Człowieka pier- wiaszkowy.	34.	
VII.	Początek Towa- rzystw.	37.	
VIII.	Zródło nieszczęść Towarzyskich.	41.	
IX.	Początek Rządów i Praw.	45.	
X.	Przyczyny powsze- chne pomyślności Narodów Staroży- tnych.	50.	
XI.	Przyczyny powsze- chne Rewolucyi i upadku Narodów Starożytnych.	58.	

- Rozdział. XII. Nauki czasów przeszłych w czasach teraźniejszych powtorzone. 73.
- XIII. Rodzaj Ludzki czyli się poprawi? 98.
- XIV. Wielka zawada poprawie Rodzaju Ludzkiego opierająca się. 112.
- XV. Wiek nowy. 120.
- XVI. Lud Wolny i Prawodawczy. 127.
- XVII. Zasada ogólna wszelkiego Prawa i wszelkich Ustaw. 131.
- XVIII. Przestrach i sprzyśnięcie się Tyranów. 136.
- XIX. Zgromadzenie powszechne Ludow. 141.
- Noty na końcu.



WEZWANIE.

Pozdrawiam was ruiny samotne, Grobowce święte, Mury nieme! Was ja to wzywam, do was modły me niosę w ten czas, kiedy widok wasz tajemnym Pospolstwo przeraża strachem, w sercu moim was uważając, tysiąc uczuciów, tysiąc myśli przyjemnych się rodzi. Ileż to nauk pożytecznych, ile uwag tkliwych, i mocnych nie doznaie rozum umiejący się was radzić! Wy to jesteście, które, gdy ziemia cała podbita, przed Tyranami zamilkła, głosiliście prawdę, któremi oni się brzydzili, i zmieszawszy zwłoki Królów z prochem najostatniejszego Niewolnika, zatwierdziliście świętą zasadę Równości. W waszych to obrębach ja samotny miłośnik

Wolności, wyrzalem cień Jey unoszący się z Grobowców, i nad spodzianym sprzyjaniem dążący swym lotem i zwracający me kroki ku odżywionej mojej Ojczyźnie. (*)

O Grobowce! Ileż to wy cnot i sił posiadacie! Truchleją przed wami Tyrani; tajemnym postrachem zdjętych, truicie niegodziwc Ich żądze. Uciekają przed nieskażonym wzrokiem waszym, a podłomyślni i tchorze opodal przed wami usuwają pychę i wyniosłość swych Pałaców i Gmachow. Wy karzecie Ciemiężycielow możnych; огоłacie ze złota skąpego zdziercę mszcząc się za słabego którego on złupił; Wy nadgradzacie niedostatki Ubogiego, upokarzając troskami dumę Bogacza; cieszyćcie nieszczęśliwego podając mu ostatecznie schronienie; Wy nakoniec, nadaćcie Duszy tę sprawiedliwą równowagę sił i czułości, które stanowią roztropność, ży-

(*) Autor był Francuz.

cia naukę. Człowiek rozważający, uznawszy iż Wam wszystko powrócić przyjdzie, zanedbrywa obciążać się próżną wielkością, nieużytecznemi bogactwami: utrzymuje swoy umysł w granicach fluszności; ponieważ mu iednak bieg życia podług prawideł natury zakończyć wypada, korzysta z momentow swej bytności, używając dobr sobie dozwolonych. Wy zatem, zbawiennym hamulcem wstrzymujecie gwałtowne chciwości zapędy! Uskramiacie natarczywe zapęły rozkoszy upaiające zmyśły; dajecie spoczynek Duszy w morduiącey ią walce, którą z namiętnościami toczy; wynosicie Ją nad podłe czyny i zylki, które tylko Gmin zatrudniaia; a ze szczytow waszych obeymując scenę Ludow i wiekow, rozum zastanawia się tylko nad wielkimi odmianami i niepoymuje, tylko wyobrażenia stałe, dążące do cnoty i chwały. Ach! gdy się raz sen życia zakończy, na co się zdadzą iego czyny? ieżeli po sobie śladu pożytku nie zostawia!

O Rozwãliny! Powrócę do was dla
korzystania z waszych nauk, osiądę po-
wtornie w pokoju waszey samotności, i
tam, oddalony od smutnego widoku pas-
syi, kochać będę Ludzi z Ich pamiątek,
zatrudnię się ich uszczęśliwieniem; mo-
je zaś w tym wyobrażeniu znajdować bę-
dę, żem ie przyśpieszył.



ROZWALINY.

ROZDZIAŁ I.

PODRÓŻ.

W IEDYNASTYM Roku Panowania *Abdul-Hamida* Syna *Achmeda* Cesarza *Tureckiego* w czasie gdy *Tatarzy Nogajscy* wypędzeni z *Krymu*, i gdy *Xiążę Muzulmanow* z krwi *Gengiz-Khan* został *Hołodownikiem*, i oddał się w opiekę i służbę kobiety *Chrześcianki* i *Krołowej*. (*)

(*) To jest w Roku 1784. Ktorey Epoki aby Czytelnik nie spuszczał z oka, uprasza się. Obacz Noty przy końcu *Xiążki*.

A.

Pod ow, czas właśnie przejeżdżałeni przez Państwo *Ottomańskie*, i przebiegłem Prowincye dawniey pod nazwiskiem *Krolew Egiptu* i *Syryi* znane.

Zwracając całą uwagę moją do wszystkiego tego, co się ściera do uszczęśliwienia Ludzi w stanie spoteczeństwa zostających, zwiedzałem Miasta i poznawałem obyczaje Mieszkańców, wciskałem się do pałacow i uważałem postępowania tych, którzy styr rządu wiodą; oddalałem się na Wsie, i roztrząsałem stan Ludzi uprawiających rolę; a niewidząc nigdzie, tylko zdzierstwo, ucisk i spustoszenie; tylko tyrannią i nędzę, serce moje uciśnione, smutkiem i niechęcią przeięte zostało.

Każdego dnia w ciągu mey podróży spostrzegałem, pola zaniedbane, Wsie opuszczone, Miasta spustoszone. Częstoćkroć znaydowałem starożytne Pamiątki (Monumenta) rozwaliny Kościołow, pałacow, fortec; kolumny, kanały, grobowce: a ten widok zwrócił moy umysł ku zastanowieniu się nad czasami przeszłemi, i wzbudził w mym sercu uwagi głębokie i ważne.

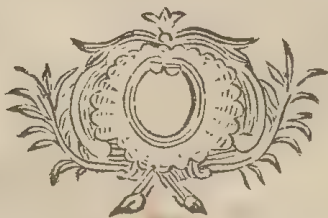
I przybyłem do Miasta *Hems* nad brzegiem *Orontu*, tam znaydując się w pobliskości Miasta *Palmyry* w pułstyni leżącej, umy

śliłem sam poznać tak sławne Miasta tego pamiątki. Po trzydniowej podróży przez piaszczyście puszcze, przebywszy dolinę pełną podziemnych lochów i *Grobowców*, przy wyjściu z oney spostrzegłem raptem na rozległej równinie scenę rozwalin nągodniejszych załtanowienia się: była to niezliczona mnogość kosztownych kolumn stojących, które, tak iak przy wejściu do naszych *Zwierzyńców* szpalery, długą iak tylko oko dosięgnąć może w rzędzie symetrycznym rozciągały perspektywę. Pomiedzy tą kolumnadą, znaydowały się wielkie gmachy, iedne w całkowitości stojące, inne na wpoł zwalone. Ze wszystkich stron całą ziemię okrywały podobne utomki gzymśów, kapitelów, słupców, daszków, filarów, wszystko z marmuru białego roboty wyborney. Po trzykwadransowym przechodzie, wzdłuż tych gruzów, weszliśmy w środek wielkiego gmachu dawniej Świątyni poświęconey Słońcu; tam doznawszy gościnności u biednych Rolników Arabskich, którzy przed samym wejściem do tejże Świątynicy chatkę sobie wystawili, umyśliłem przepędzić dni kilka i zważyć w szczególę tylu widoków i robot piękności.

Każdego dnia wychodziłem dla zwiedzenia niektórych Monumentów, okrywających rowninę; a gdy iednego wieczora umysł w uwagach zatopiony mając zapędziłem się aż *do doliny Grobowcow*, wstąpiłem na wzgorki okoliczne, z kąd za iednym rzutem oka obić było można ogół rozwalin, i rozległość pułtyni. Tylko co zaszło słońce; wstęga czerwona oznaczała jeszcze ślady iego na odległym Horyzoncie gór Syryiskich; Xiężyc w pełni unosił się od wschodu na dnie błękitnym, pomykając się po przyrzeczach Eufratu; Niebo było czyste, powietrze ciche i wypogodzone; obumierające światło dzienne łagodziło okropność ciemności; powstańczy chłodek nocny uśmierzał ognie rozpaloney ziemi; Pasterze z Wielbładami swemi już się do domow schronili; szara i iednostayna płaszczyzna żadnego już poruszenia oku nie sprawiała; głębokie milczenie na całej pannotało Pułtyni; w długich tylko przerwach słyhać było żałosne krzyki niektórych ptakow nocnych, i Szakalow (*). Cie-

(*) Zwierze bardzo podobne do Lisa, ale grubsze i na spoyrzanie okropne; żyje trupami i ukrywa się w skalach i rozwalinach.

mnosć się coraz powiększała, a wieczorna zorza nie dopuściła już spojrzeniom moim rozróżnić więcey nad cień białawy odbiiający się od kolumn i murów... Te tak samotne miejsca, ten wieczor spokojny, ta scena wspaniała, skłoniły duszę moją do pobożnego rozmyślenia. Widok wielkiego Miasta spustoszonego, pamięć czasów przeszłych, porównanie z stanem teraźniejszym, wszystko to serce moje do wysokich myśli pobudzało. Siadłem sobie na złamanym słupcu kolumnowym, i tak, łokieć na kolanie, głowa na ręku wsparta, rzuciwszy niekiedy okiem na Pustynię, a czasem spojrzenia moje nad Rozwalinami zaślanowiwszy, w głębokich zatopiłem się dumaniach



R O Z D Z I A Ł I I .

R O Z M Y S L A N I E .

Tu, mówiłem sam do siebie, słyneło niegdyś Miasto bogactwy; tu była Stolica Państwa potężnego; tych miejsc teraz tak spustoszałych obręby, ożywiało mnóstwo żyjących; tłum czynny krążył po ulicach dziś bezludnych, w tych murach gdzie teraz smutna cichość panuje, rozchodziły się odgłosy kunsztów, i wykrzyki uroczystości Świąt i radość oznaczające; te marmury skupione formowały pałace doskonałe; te kolumny zniesione dodawały wspaniałości Świątyniom; te galerie zgruchotane, oznaczały miejsca publiczne; tu, dla wyrządzania szanownych obowiązków swej części, i zaradzenia nieuchronnym potrzebom swego zachowania, zgromadzał się Lud liczny; tu przemysł twórca rozkoszy i swobod, ściągał bogactwa ze wszystkich świata części, i tu zamieniano purpury *Tyru* za kosztowny iedwab *Chiński*, miętkie bławaty *Kaszemiru*, za wytworne obicia *Lydyi*, *Bucztyn* z okolic morza *Baltyckiego*, za *Per-*



*To świątynia "maccabim". Miansto bogate, tu była świątynia i miasteczko pędzące
 takimi, takich imięgo spustoszonych, obierają, czepiało dozwolę miasteczko związanych.*

Przedział. II.

zy
C
fig
ni
N
dz
śn
m
ga
w
fig
dy
A
m
ia
ty
d

w
b
N
R
T
P
s
m
f

ży i wonności *Arabickie*, Złoto *Ofiru*, za
Cynę *Thulei*. (a)

A teraz z tego Miasta potężnego stał się Skelet okropny! z rozległego panowania, pozostała pamiątka smutna i próżna! Na miejsce licznych i szumnych Zgromadzeń w tych galeryach, naślapiła samotność śmiertelna! Zaciśze grobowców, zajęło miejsce zgietku placow publicznych! Bogactwo Miasta handlowego, zamieniło się w ubóstwo okropne! Pałace Królów stały się legowiskiem dzikiego Zwierza! Trzody bydła, paszą się pod progiem Świątnic! A mnostwo czotgających się gadzin, przemieszkiwa w Świątyniach Bogów! Ach! jakim sposobem spędziło tyle chwały? jakim tyle prac zniszczało! Tak to więc nikną dzieła Ludzi, tak giną Państwa i Narody.

I Dziecie czasow przesztych zwrociwszy żywo na pamięć, przypominałem sobie owe dawne wieki, gdzie dwadzieścia Narodów sławnych te okolice posiadało; wystawiałem sobie *Ajsyryczyka* nad brzegiem *Tygru*, *Chaldeyczyka* nad brzegiem *Eufratu*, *Persa* panującego od rzeki *Indus* po morze śródziemne. Wyliczałem Krolestwa *Damasu* i *Idumei*, *Jerozolimy* i *Samaryi*, i Państwa waleczne *Filiśtyńczykow* i handlowne

Rzeczypospolite *Fenicyi*. Ta *Syrya*, mówię do siebie, dziś prawie bezludna, liczyła pod ow czas sto Miast potężnych. Wsie, Miasteczka, Domy, okrywały iey równiny. (b) Wszędzie było widać pola uprawione, gościńce bite, mieszkania zaludnione.... Ach! gdzie się podziały owe lata obfitości, i życia? w co się obrocilo tyle dzieł wspaniałych, ręką ludzką utworzonych? Gdzie są owe wały *Niniwy*, owe mury *Babilonu*, owe pałace *Persepolis*, owe Świątynie *Balbeku* i *Jerozolimy*? Gdzie są owe Floty *Tyru*, składy i warsztaty *Ara-du*, Malarnie i Snycernie *Sydonu*; i ta mnogość Maytkow, Sternikow, Kupcow, Zolnierzy, i Rolnikow, gdzie owe obfite żniwa, owe trzody Bydląt, i całe stworzenie Jestestw żyjących, z których się powierzchnia ziemi puszyła? Niestety! przebiegł mi ją, tę ziemię spustoszoną! zwiedziłem te miejsca ktore były niegdyś widowiskiem tylu wspaniałości; i nie nyrzałem, tylko zburzenie i samotę... Szukałem dawnych Narodow i ich dzieła, ale nie spostrzegłem, tylko ślady podobne do tych, ktore noga przechodzącego w kurzu zostawia. Świątynie i pałace zburzone, porty zasypane, Miasta w perzynę obrocone, a

ziemia z Mieszkańców ogołocona, stała się miejscem niktzemnym Grobowców.... Wielki Boże! z kądże pochodzą tak okropne Rewolucye? z jakich powodów szczęście tych okolic tak się mocno zmieniło? Za co tak wiele Miast spustoszonych? Czemu się ta starożytna Ludność nie rozplądzała, i nie uwieczniła?

Tak więc w ciągłych moich duma- niach, nowe coraz snujące się na myśl uwa- gi, bez przestanku nawzałem się strącały. Wszystko to, mówiłem dalej, zdanie mo- ie obłąkanym czyni, i wprowadza serce w zamieszanie i niepewność: Pod ow czas gdy te okolice doznawały tego co stanowi ślawę i szczęśliwość Ludzi, były to Naro- dy niewierne, które ie posiadały; był to *Fenycyzyk*, który na ofiarę swemu Moło- chowi Ludzi zabijał, i w swych murach bogactwa wszystkich części świata zgroma- dzał; był to *Chaldeyzyk* oddający czołobi- tność *Wężowi* (*), który Miasta bogate pod- bijał, Pałace z Królów, Świątynie z Bo- gów ogołacał. Był to *Pers* wielbiciel ognia, któremu sta Narodów kładowały; byli to mieszkańcy tego samego Miasta, wielbicie-

(*) *Smok Bel* nazwany.

le Słońca i Gwiazd, którzy tyle pamiątek swobodę i zbytek oznaczających stawiali... Trzody liczne, pola żyzne, żniwa obfite, wszystko to co powinno było być nadgrodą *Pobożności*, było w ręku tych *Batwochwalców*; teraz zaś, gdy Narody *Prawowierne*, i *Świątobliwe* te równiny zajął, niemasz tylko Pustynia, i niepłodność. Ziemia w ręku błogosławionych, nie wydaje tylko Piotun i Oset. Człowiek sieie w utrapieniu i nędzy, a nie zbiera tylko łązy, i troski; woyna, głód, powietrze koleją na niego wypadają... Wszelako nie sąż to Dzieci Prorokow? Ten *Bisurman*, *Chrześcianin*, *Zyd*, nie sąż to Narody, które Niebo wybrało, Łaskami i Cudami obdarzyło? Za coż tedy te Rody uprzywilejowane, tych samych łask inż więcej nie doznają? Czemu te niwy krwią Męczennikow skropione i poświęcone, ogołoczone są z dobrodzieństw dawnych? Czemuż to wszystko właśnie iak wygnanym, i od tylu wiekow do innych Narodow i Kraiow przeniesionym zostało?

Na te słowa, umysł moy postępował zbiegiem wydarzeń i odmian, które od czasu do czasu przenosiły Berło świata do Narodow tak różnych w wierze i obyczajach,

począwszy od dawney Azji aż do naj-
świeższych w *Europie*... To nazwisko Zi-
mi oyczystey wzbudziło we mnie czułość
Oyczyzny, i zwrociwszy oczy me ku Niey
zaśtanowiłem myśl moją nad stanem w kto-
rym Ją zostawiłem. (*)

Przywiodłem sobie na pamięć Pola
Europejskie tak doskonale uprawione, dro-
gi i gościńce kosztownie sypane, Miasta
Ludem niezliczonym zamieszkałe, Flotty
po wszystkich morzach porozszerzane, Por-
ty z obydwóch Indyi haraczem i daniną
napęłnione; a porównyując dzielność Jey
handlu, rozszerzenie żeglugi, wspaniałość
Pamiątek, Sztuki wyzwolone i Przemysł
Jey Mieszkańców; z tym wszystkim co
Egipt i *Syrya* mogły dawniej posiadać po-
dobnego, uyrzałem z radością, iż świetność
przeszła Azji, w teraźniejszey Europie
się znayduie: lecz wkrótce powab przemy-
słań moich, w ostatnim punkcie przyro-
wnań, zniknął. Zważywszy iak ożywio-
ne były niegdyś te mieysca, nad ktoremi
rozmyślałem: kto wie, rzekłem do siebie,
czy nie takie naszych okolic kiedykolwiek
nastąpi opustoszenie? Kto wie, jeżeli nad

(*) W Roku 1782. przy końcu *Woyny Amery-
kańskiej*.

12 ROZDZIAŁ II. ROZMYŚLI: &c.
brzegami *Sekwany*, *Tamizy*, lub *Swiderzee* i t.d.
tam gdzie teraz w odmęcie swobod i roz-
koszy, serce i oczy mnoŹstwu uczuciów
wystarczyć nie potrafią, któż wie, jeżeli Po-
drożny iaki mnie podobny nie uŹiadzie kie-
dy na niemych i głuchych rozwalinach,
a samotny nie zapłacze nad popiołem Lu-
dow i Pamiątką Ich wielkości?

Na te słowa oczy moje zalały się łza-
mi, nakryłem głowę połą od płaszcza, i
rozmyślania ponure nad czynami ludzkie-
mi, zaięły me myśli. Ach! biada Czło-
wiekowi, mowiłem w mych bolesnych uczu-
ciach: los ślepy igra przeznaczeniem ie-
go! Smutna potrzeba rządzi przypadkowo
losem śmiertelnych.. Ale nie.. to są wy-
roki, które sprawiedliwość Niebios usku-
tecznia! Bog niepościgły spełnia swe Są-
dy niepojęte! Bez wątpienia rozciągnął na
tę ziemię skryte przekłęstwo, mszcząc się
na Pokoleniach przeszłych, spuścił prze-
klęstwo na teraźniejsze. Ach! któż się
ośmieli zgłębiać skrytości Bostwa? (c)

A tak w głębokiej melancholii zato-
piony, nie poruszony zostałem.



R O Z D Z I A Ł III.

M A R A.

W tym iednak czasie obił się o uszy mo-
ie szeleśt podobny do poruszenia ulatują-
cey szaty, i postępowania wolnym krokiem
po suchym i szumiącym pod nogami ziel-
sku. Niespokoiny, odkryłem płaszcza; a
oglądając się na wszystkie strony, z boia-
żnią, raptem po lewey stronie w ustawi-
czney przemianie raz wyjaśniającego się,
drugi raz przyćmionego Xiężycy w pośród
kolumn i rozwalin blisko będącey Świę-
tnicy, zdawało mi się uyrzec marę białą-
wą w ogromną szatę okrytą, tak iak nam
malują straszdyła z Grobow wychodzące.
Na ten widok zadrżałem; a strachem prze-
jęty, gdym rozmyślał uciec, lub ubeśpie-
czyć sobie przedmiot; w ciężkich wyra-
zach głosu z głębi pochodzącego zdawało
mi się słyszeć następującą mowę:

„Dopokiz Człowiek naprzykrzać się
„będzie Niebom niesprawiedliwemi skar-
„gami? dopóki próżnym narzekaniem ża-
„lić się będzie na los swych nieszczęść?

14 R O Z D Z I A Ł III.

„ Czyż zawsze odwracać będzie oczy swe
 „ od światła, a serce od przyłudy pra-
 „ wdy i rozumu? Ta jaśniejsza prawda,
 „ ze wszystkich stron mu się wystawia, a
 „ on iey nie widzi! Głos Rozumu prze-
 „ chodzi do uszu iego, a on go nie sły-
 „ szy! Człowieku niesprawiedliwy! ieże-
 „ li możesz na moment usunąć onamienią,
 „ twe zmyśły mgłą ogarnione, jeżeli masz
 „ serce zdolne do zrozumienia rozsądnę
 „ mowy, zapytaj się tych rozwalin i z nich
 „ czerpay naukę, którą ci podają!.. A wy
 „ świadkowie dwudziestu wieków różnych,
 „ Kościoły święte, Groby szanowne, mu-
 „ ry niegdyś sławne, sławcie się w sprawie
 „ samey natury! Stańcie w obronie przed
 „ Trybunałem zdrowego rozumu prze-
 „ ciw zaskarżeniom niesprawiedliwym! za-
 „ wstydzcie rozgłaszających fałszywą skro-
 „ mność lub zmyśloną pobożność Hypo-
 „ krytów, i zemścicie się za Ziemię i
 „ Nieba, które Człowiek lżyć nie prze-
 „ staie! „

Coż to jest to *ślepe przeznaczenie*, kto-
 re bez *prawideł* i *ustaw* losem śmiertelnych
 igra? co ta niesprawiedliwa potrzeba sta-
 nowiąca skutek działań, bądź z rośtropno-
 ści bądź z głupstwa pochodzących? na czym

się zasadzała te ztorzeczenia Niebios na te okolice? Gdzie jest to przekleństwo Boskie uwieczniające opustoszałość tych Krain? Przemówcie Pamiątki czasów przeszłych! Czy zmieniły Nieba swe ustawy, a Ziemia swoy bieg? Słońce w swym biegu czy zmnieyszyło swe ognie? Nie unosząż się więcey obłoki z morza? Deszcze i rosy zostaiąż bez spadku zamknięte w powietrzu? Góry czy wstrzymały swe źródła i skarby? Czy powysychały strumienia i rzeki? Zioła i rośliny zostatyż ogołoconemi z nasion i owocow? Odpowiedz Rodzie kłamliwy i nieprawy, Bog czy zerwał ten porządek pierwiastkowy i trwały, który sam nadał naturze? Zmnieyszyłoż Niebo Ziemi, a Ziemia Mieszkańcom, Dobrodziejstw, których im dawniey używały? Jeżeli się nic w stworzeniu nie odmieniło, jeżeli te same środki, które dawniey były, utrzymują się do tychczas, zkądże pochodzi, że Pokolenia terażnieysze, nie mogą osiągnąć swobod, których doznawały przeszłe? Ach! fałszywie oskarżacie losy i Bóstwo! nieflusznie przypisujecie Bogu nieszczęść waszych przyczyny! Zeznay Rodzie przewrotny i fałszywy, jeżeli tych miejsc spustoszenia, potężnych Miał w

perzynę obrocenia, Bog stał się przyczyną? Jegoż to Ręka rozwalila te mury, zburzyła te Świątynie, obalila te kolumny, czyli też ręka ludzka? Bogaż to Prawica poniosła miecz i w Miasta, a ogień po Wsiach zabijając Ludzi i paląc ich zbiorry, wyrывая drzewa z Ziemi, i niszcząc uprawione i zasiane pola? Czyliż nie była to ręka ludzka? Gdy po zniszczeniu zasiewow głód nastąpił, zemlaż to Boga, czyli zapalczywość lub zachwycenie głupie Człowieka to sprawiło? A gdy w czasie głodu Lud nieczystym się nasycał pokarmem, i zaraza powietrza Kray ten ogarnęła, gniewli to Boga, czy też nieroztropność Człowieka jest tego zesłania przyczyną? Gdy zaś Woyna, głód, i powietrze wytępiły Mieszkańca, gdy Ziemia spustoszoną została, Bogże jest sprawcą tego spustoszenia? Jegoż to chciwość, która obdziera Rolnika, niszczy pola urodzajne, Wsie pustoszy, czy chciwość tych którzy niemi rządzą? Jegoż to duma wskrzesza Woyny zboieckie, czyli duma Krolow i Ich Ministrow? Boskichże to układow przedayność zniszczyła majątki Obywatelskie, czyli przedayność wykonywaczow Praw Człowieka? Jegoż to nakoniec

pałły, które pod tysiącznemi postaciami uciemięzały Ludzi i Narody, czyli też to są pałły Ludzkie? A gdy nieszczęściami przyciśnieni nie widzą środków ratowania się, możnaż to nieumiejętności Boga czyli raczey ich własney przypisywać? O! Śmiertelni przestańcie więc żalić się na losow przeznaczenie, lub Sądy Bostwa! Bóg ieśli ieśt dobry, będziesz sprawcą waszych dolegliwości? ieśli ieśt sprawiedliwy, stanież się uczestnikiem waszych zbrodni? Nie, dziwactwo i zamieszania, na które Człowiek narzeka, nie są skutkiem przeznaczenia; ciemność w ktorey częstokroć błądzi, nie pochodzi od Boga; zrzodło nieszczęść iego nie od Niebios granice swe poczyną, i owszem obok niego powstaie na ziemi: nie ukrywa się w tonie Bostwa, w człowieku samym przemieszkiwa, on go w swym sercu piasłue.

Ty szemrzesz i powiadasz dla czego Narody niewierne doznawały dobrodziejstw Niebios i Ziemi? Czemuż więc rod święty ma być mniej szczęśliwym nad Plemie bezbożne? Człowieku ciemny! dla czego z Tajemnicy się gorszysz, i zkąd niesprawiedliwość Niebiosom zarzucasz? Tobie samemu zdaię rozsądzenie względem nadgrodo i kar, względem przyczyn i skutkow. Po-

18 R O Z D Z I A Ł I I I .

wiedz: kiedy ci niewierni zachowywali
ustawy Niebios i Ziemi, kiedy troskliwe
prace swoje stosowali do porządku zgadza-
jącego się z porą roku i biegiem gwiazd, Bóg,
miałże zburzyć równowagę świata, dla za-
wiedzenia ich roztropności? Kiedy ich rę-
ce w pocie i ustawianiu uprawiały te Pola,
miałżeli odwracać deszcze, i odżywiające
rosy, a pomnażać krzewienie się cierniom i
zielsku? Kiedy dla użyżnienia iałowych
gruntów przemysł ich kopał rowy, i wpośród
Puszczy sprowadzał wody, miałże wysu-
szać źródła w górach? wydzierać im żni-
wa sztuką wyprowadzone, pustoszyć kra-
iny przez pokoy zaludnione, niszczyć Mia-
sta pracą słynące, mieszać nakoniec rostro-
pnością Człowieka ustanowiony porządek?
Jakaż jest ta *niewierność*, która rostro-
pnością swoją założyła Państwa, obroniła je
męstwem, utwierdziła sprawiedliwością;
która wzniosła potężne Miasta, powykopy-
wała głębokie Porty, poosuszała zarazli-
we bagna, okryła Morza okrętami, Ziemię
Mieszkańcami, i do twórczego ducha po-
dobna, ruch i życie po świecie roznosiła?
Jeżeli taka jest *bezbożność*, czymże jest *Pra-
wowiedność*? Świątobliwość czyż na zburze-
niu się zasadza. Bóg zaludniający Powietrze
pra-

ptaństwem, zwierzętami Ziemię i Wody; Bóg całą naturę ożywiający, iestże Bogiem rozwalin i grobowcow? Zadaż On aby spustoszenie było hołdem, ofiara pogorzeli-
skiem, pienia i modły iękiem, i wzdychaniem Zaboycy Wielbicielami iego, a zamiast świą-
tyni, świat spustoszony i zburzony? To jednak Plemienia *Święte i prawowierne* to są wasze czyny! Te są owoce waszey *pobożności*! Pozabialiście Ludy, popaliliście Miasta, zniszczyliście zasiewy, zamieniliście Ziemię w Pustynią; a dopominacie się nadgrody za prace i działania wasze! Trzeba wam cudow! Trzeba aby zmartwychwstali Rolnicy, ktorzyście wyrzegli, aby powstały mury ktorzeście zwalili, zwrociły się plony ktorzeście zniszczyli, zebrały się wody ktorzeście rozproszyli, trzeba nakoniec aby się przewrociły wszystkie ustawy Niebios i Ziemi; te ustawy ktorę sam Bóg ustanowił, dla okazania swojej świętności i wielkości; te ustawy przedwieczne, dawniejsze nad wszystkie praw zbiory, nad wszystkich Prorokow; te ustawy niewzruszone, ktorych ani namiętności ani niewiadomość Człowieka zmienić nie potrafią; ale *namiętność* ktora się na nich niepoznaie, *niewiadomość* ktora niezważa na przyczyny,

20 R O Z D Z I A Ł I I I . M A R A

nie przewidując skutków, powiedziały w głupstwie serca swego: " Wszyskim przy-
 „ padek rządzi, ślepe przeznaczenie miota
 „ dobrym i złym na świecie, ani rostro-
 „ pność ani nauka zapobiedz temu nie po-
 „ trafią. „, lub też mową hipokryzyi pełną
 twierdziły: " Wszystko od Boga pochodzi;
 „ On podług upodobania swojego zawodzi
 „ roztropność, miesza rozum. . . : „, a głup-
 stwo w złośliwości swojej poklaskiwało so-
 bie i rzekło: " Porównam siebie z nauką kto-
 „ ra mnie razi, zrobię niepożyteczną ro-
 „ stropność, która mi się staie męką i na-
 „ przykrzeniem; chciwość zaś nie poskro-
 miona, dodała: „ więc ja ucisnę słabego
 „ i będę pożerała owoce pracy jego, i
 „ powiem: *Bog tak przeznaczył; losy tak zrzą-*
 „ *dziły.* „ = Lecz ja, poprzyjęgam na wszy-
 stkie ustawy Niebios i Ziemi, na wszystkie
 ustawy serca ludzkiego! Chytry świętoszek
 oszukanym zostanie w swym szalbierstwie,
 niesprawiedliwy w swym łupieństwie: przę-
 dzey Słońce swoy bieg odmieni, nim głup-
 stwo i swawola, nad mądrością i nauką prze-
 magacby miały, i zaślepieniem uniesione
 przenosiły rostopność, w sztuce tak deli-
 katney przysposobienia Człowiekowi pra-
 wdziwych rozkoszy, i ugruntowania zasad
 trwałych szczęśliwości jego.

ROZDZIAŁ IV.

WYKŁAD.

TAKA była zjawioney Mary mowa, którą pomieszany, a przy tym serce mając różnemi skołatanymi myślami, w długim zosławiałem milczeniu. Nakoniec, ośmielwszy się przemówiłem do niej: " O Ge-
 ,, niuszu grobowców i rozwalin! Twoja
 ,, przytomność, i twoja surowość, postrach
 ,, na me zmyśli rzuciły; lecz traśniąca pra-
 ,, wda, jasne i proste tłumaczenie się w
 ,, twej mowie, wraca ufność mej duszy.
 ,, Przebacz niewiedomości mojej. Niestety!
 ,, ty! Człowiek jeżeli jest zaślepiiony, to
 ,, więc co stanowi jego utrapienie, możeż
 ,, stanowić i jego występek? Mogłem nie
 ,, znać głosu rozumu, ale poznawszy nie
 ,, odrzucałem go od siebie, ach! jeśli czy-
 ,, tasz w sercu moim, wiesz iak usilnie żą-
 ,, da prawdy, wiesz iak gorliwie o nią wy-
 ,, wiaduje się, ... i nie za niąz ubiegaią-
 ,, cego się widzisz mnie w tych miejscach
 ,, odległych? Niestety! przebiegłem tę
 ,, ziemię, zwiedziłem Wsie i Miasta; a nie
 ,, widząc nigdzie tylko nędzę i spustosze-

Bij

„ nie, uczucie nieszczęść dręczących po-
 „ dobne mnie jestestwa, głębokim smu-
 „ tkiem przeięło duszę moją „ mówiłem do
 siebie wzdychając: Ach! Człowiek, czyż
 na to stworzonym, aby doznawał utrapienia
 i smutku? i skłoniwszy moy umysł ku roz-
 myślaniu nad dolegliwościami naszymi, pra-
 gnąłem odkrycia środków onym zapobie-
 gających. Rzekłem daley: „ odłączę się od
 „ społeczeństw zepsutych; oddalę się od
 „ pałacow w których dusza sytością kazi
 „ swe obyczaje, i od chatek w których
 „ upodla się przez nędzę. Zagłębię się w
 „ pustyni i żyć będę pomiędzy rozwalina-
 „ mi; będę dochodził z pamiątek dawnych
 „ mądrości czasow przeszłych; z pośród
 „ grobow, będę zaklinał ducha który nie-
 „ gdyś w Azji ziednywał świetność Pań-
 „ stwom, chwałę Narodom. Zapytam się
 „ popiołów Prawodawców przez iakie sprę-
 „ żyny podnoszą się Państwa, lub przyspiesza
 „ się Ich upadek; z iakich przyczyn rodzą się
 „ pomyślności lub klęski Narodow; na iakich
 „ nakoniec zasadach może być uślanowiony po-
 „ kój społeczeństw i uszczęśliwienie ludzi. „

A zamilknąwszy; oczy mając spu-
 szczone, czekałem odpowiedzi Geniusza.
 Pokoy i swoboda, odpowiedział, niechay

zstąpią na tego który pełni sprawiedliwość! Młodzieńcze! Ponieważ twoje serce, w prostej szczerości dochodzi prawdy, ponieważ oczy twoje mogą ją jeszcze rozpoznać pomimo zaślony przesądów, twoja więc prośba nie będzie daremną. Wystawię ci na widok prawdę której wzywasz; poprowadzę twój rozum do roztropnych czynów, za któremi się ubiegasz; wyjawię przed tobą mądrość grobowców i naukę wieków... A zbliżywszy się ku mnie, i położywszy rękę swą na głowie mojej, rzekł do mnie: wznies się śmiertelny, i oswobodź twoje zmysły od ciemnoty, która przejrzeć ci nie dozwala..... I nagle iakoby ogniem Niebieskim przejęty, związki które nas tu na dole utrzymują, zdawały się rozwiązywać, i tak iak dymek letki z lotem Geniusza porwany, uczułem się być w górne części powietrza przeniesiony. Tam z najwyższej wysokości powietrznej spozierając na ziemię, nowy spostrzegłem widok. Pod nogami memi, pływająca w powietrzkrogu kula, podobna do kuli Xiężycowej, lecz nie tak wielka i nie tak iasna, wystawiła mi iedną z swoich powierzchni (*),

(*) Zobacz Kopersztych pod Nrem 4. iedną powierzchnię ziemi wyobrażający.

ktorey okrągła płaszczyzna wielkie miała plamy, z których, iedne białawe i chmuryście, inne brunatne, zielone lub szarawe, oczom wydawały się. I usiłując odkryć, coby to były za plamy, " Człowie-
 „ cze który dociekasz prawdy, rzekł do
 „ mnie Geniusz, poznaieszże to widowi-
 „ sko? O Geniuszu! odpowiedziałem, gdy-
 „ bym z inney strony nie widział kuli Xię-
 „ życowey, brałbym za taką tę, na którą
 „ patrzę, gdyż wszelkie ma podobieństwa
 „ do tamtey planety uważaney przez Te-
 „ leskop w cieniach zaćmienia: możnaby
 „ nawet wnosić, iż te rozmaite plamy, są
 „ morza i lądy. „

„ Nie inaczey odpowiedział; są to mo-
 „ rza i lądy a nawet tego samego pułkrę-
 „ ża na którym ty mieszkasz ...

„ Co! zawołałem taż to ziemia na któ-
 „ rey śmiertelni mieszkają! „

Tak jest, powtórzył: ta rozległość ciemnawa (brunatna) zajmująca nie regu-
 larnie wielką część okrągłej płaszczyzny,
 i otaczająca ją ze wszystkich prawie bokow,
 jest właśnie to co zowiesz *Oceanem* wiel-
 kim, który, od biegunu południowego, po-
 suwając się ku ekwatorowi, formuje wiel-
 ką odnogę *Indyi* i *Afryki*, przedłuża się po-

tym ku Wschodowi pomiędzy wyspy *Maley-
skie* aż do granic *Tartaryi*; ku Zachodowi
zaś oblewa lądy *Afryki* i *Europy*, rozciąg-
ając się aż do *Azyi* północney.

Pod nogami naszemi, ten półwysep w
postaci czworogranney, jest to pusta Kraina
Arabow; ląd zaś wielki po prawey iego stro-
nie, w wnętrzu swoim równie prawie pusty
i suchy, po brzegach tylko zielonawy, jest
kraj gorący w którym mieszkają *ludzie czar-
ni* (*). Na Północ z drugiego brzegu mo-
rza nieregularnego, i podługowato wą-
skiego (**) są krainy Europejskie obfite
w łąki i pola urodzajne: Po prawym brze-
gu półwyspy, poczynwszy od morza Kaspiy-
skiego rozciągają się równiny śnieżne i go-
łe *stepy Tatarskie*. Wracając się ku nam
spostrzegamy tę rozległość białawą, jest to
smutna i ogromna *Puśćlnia Kobi*, odzielają-
ca *Chiny* od reszty części świata. Widzisz
to Państwo, którego ziemia morzem popru-
ta, usuwając się przed spojrzaniem na-
szym w postaci ukośnie ku swym brzegom
naginającej się; te odnogi rozpierzchnio-
ne, i wszystkie te ziemi kawałki rozpro-

(*) *Afryka.*

(**) *Morze srodoziemne.*

szone, są to wyspy i pułwyspy ludow *Malajskich*, smutnych właścicielow wonności, zapachow i innych aromatow. Ten troygran w morze wypuszczony, iest to sławny pułwysep *Indyi*. Widzisz bieg wężykowaty *Gangesu*, przykre góry *Tybetu*, szczęśliwą i swobodną dolinę *Kaszemiru* (12) solne pułstynie *Persow*, brzegi *Eufratu* i *Tygru*, ścieśnione łoża *Jordanu* (4) i kanały samotnego *Nilu*. (Zob: *Kopersztych* 2gi.)

O Geniuszu, rzekłem przerywając mu, tak wielka odległość przedmiotow nie dozwala dośiągnięcia onych wzrokiem śmiertelnego, ... natychmiast za dotknięciem się wzroku mego, oczy moje stały się bystrzejszemi od orlich, a iednak rzeki nie wydawały mi się tylko iak włążki przewiiające się, góry iak pagorki wężykowate, a Miast położenie podobne było do szachownicy.

A wyliczając mi wszystkie okoliczności, i skazując palcem na przedmioty: te kupy gruzow, rzekł do mnie Geniusz, w tey wąskiej dolinie którą *Nil* oblewa, są smutne reszty Miast bogatych, ktoremi się niegdyś starożytne Krolestwo *Etyopii* pychało (e). Oto są szczątki iego stolicy, *Tebow* o stu pałacach (f) Praprababka iż tak

rzekę Miał dawnych, pamiątka dziwaczne-
go losu. Tam to lud teraz zapomniany,
w ten czas kiedy wszystkie inne w barba-
rzyństwie i dziczy zostawały, dochodził
pierwiałek nauk i kunsztów; a rodzaj lu-
dzi dziś wyłączonych z społeczeństwa, dla
tego że mają włosy kędzierzawe, i skórę czar-
ną, zasadzał na nauce ustaw natury syste-
mata cywilne i pobożne, które do tych czas
jeszcze światem rządzą. Niżej widzisz te
punkta szarawe, są to piramidy (1) których
olbrzymia cię przestrasza wielkość: po
drugiej stronie to nadbrzeże, (3) z jednej
morzem z drugiej zaś strony pasmem gór li-
cznych ścieśnione, było niegdyś siedliskiem
ludów Fenicyjskich; tam to były potężne
Miasta *Tyru*, *Sydonu*, *Askalonu*, *Gazu* i *Be-
rytu*. Ten ponik wody bez uścia swego,
jest to rzeka *Jordan*, a te opoki suche i
twarde, były niegdyś widowiskiem przy-
padków które świat napętniały. Oto masz
tę puszcę *Horeb* i tę Górę *Synai* (5), gdzie
człowiek głęboko przenikający i śmiały,
używszy sposobów pospolitości nie znanych,
utwierdził zasady, które na cały Rod wpływ
swoy rozciągały. Na piaszczystej równi-
nie tuż graniczącej nie spostrzeżesz już ani
ślądu świetności; a wszelako tu był skład

bogaćw. Tu były porty *Idumei* (g) z których Flotty Fenicyczyków i Żydów okrążając brzegi półwyspy Arabskiej żeglowały do wybrzeża Perskiego po Perły *Hevilii*, złoto *Saby* i *Ofiru*. Tak jest, tam to nad owym brzegiem *Omanu* i *Bahrainu* była stolica handlu i zbytku, które w swych obrotach i odmianach stanowiły los ludów starożytnych: tam to był dowóz najobfitszy korzeni i drogich kamieni *Ceylanu*, Bławatów *Kaszemiru*, dyamentów *Golkondy*, ambry z *Maldywii*, piżma z *Tybetu*, aloesu z *Kochinu*, małąp i pawów z stałego lądu *Indyi*, kadzidła z *Adramatu*, mirry, srebra, piasku złotego i kości słoniowej z *Afryki*: a ztamtąd przesyłanemi będąc to przez morze czerwone, na okrętach *Egiptskich* i *Syryjskich*, zosiławały korzyści pomnażające coraz bogactwo *Tebow*, *Sydonu*, *Memfis* i *Jerozolimy*; to pod górę *Tygru* i *Eufratu* płynąc, wzbudzały czynność Narodów *Asyryjskich*, *Medów*, *Chaldeyckich*, i *Persów*; te zaś dostatki według złego lub dobrego użycia które z nich czyniono, wznosiły lub obalały koleją ich panowanie. Tu masz siedlisko wspaniałego Miasta *Persepolis*, którego spostrzegasz kolumny (8) *Ekbatanu* (9) którego siedmiowa-

łowe opasanie zniszczone; Babilonu (10) które oprócz kup Грузов i zkopanej ziemi, już nie nie posiada (*h*); Niniwy (11) ktorey nazwisko ledwie już znane, Tapsaku, Anathotu, Gerry, i tey spustoszoney Palmyry. O imiona na zawsze uwielbione! Niwy sławne, okolice pamiętne! Ileż to wasz widok nie wystawia nauk wybor-nych! Ileż to głębokich prawd na powierz-chni tey ziemi napisanych! Pamiątki cza-sow przeszłych, zwróćcie się w mey my-śli! Mieysca świadkami życia Człowieka w tylu różnych wiekach, wystawcie mi odmiany szczęścia jego! Mówcie iakie do tego były powody i sprężyny! Powiedźcie, z iakich źródeł czerpał swobody swoje i klęski! Jemu samemu odkryćcie nieszczęść jego przyczyny! Naprowadźcie go okaza-wszy mu błędy ktoremi się mamił! Naucz-cie go właściwey iemu mądrości, a do-świadczenia przeszłych Pokoleń, niechay się staną obrazem nauki i zaszczipem szczę-ścia dla teraźniejszych i przyszłych.



R O Z D Z I A Ł V.

STAN CZŁOWIEKA NA ŚWIECIE.

Po kilku minutowym milczeniu Geniusz powtórnie w tych słowach zaczął.

Powiedziałem ci o przyjacielu prawdy! daremnie Człowiek utrapienia swoje *nieznaiomym* przypisuje *sprawcom*, i onym dolegliwości swoje powierza, gdy mu wyobrażenie płonne, podchlebne za nim wstawienie się tuszy; daremnie swym klęskom *przyczyny tajemne* i obce wynajduje: w powszechnym porządku świata, stan jego bez wątpienia trudom i przeciwnościom poddany; a istotą jego zapewne *wyższe siły* rządzą; te jednak siły ani są wyrocznią ślepego przeznaczenia, ani przywidzeniem uprzedzonych lub dziwacznych istot: równie iak światem którego składa część rządzą Człowiekiem ustawy naturalne, porządne w swym biegu, następnie wynikające w swych skutkach, niewzruszone w swej istności; a te ustawy *zrządzo* *powszechne klęsk i swobod*, nie opodal w gwiazdach napisane ani w zbiorach praw ukryte znay-

STAN CZŁOWIEKA NA ŚWIECIE. 31

dniają się: wcielone do natury iestestw ziemskich, i z ich istnością ziednoczone w każdym czasie, na każdym miejscu przytomnemi są Człowiekowi, wróżają się na umyśle jego, ostrzegają jego rozum, niosąc w każdym postępku karę jego i nadgodę. Niechay tylko Człowiek zagłębia się w tych ustawach, niechay śledzi naturę iestestw jego otaczających i swoją własną, a pozna zapewne sprawców swego przeznaczenia; dowie się o przyczynach swych nieszczęść, i o środkach iakimi im zapobiedz!

Kiedy tajemna siła wszystko ożywiająca ukształciła świat na którym Człowiek przemieszkiwa, wpoila składające go iestestwa, istotne własności, które stały się prawidłem szczególnych ich obrotów, łącznią wzajemnych między sobą związków, przyczyną zgodności ogółu; a ztąd ustanowiony został doskonały porządek przyczyn i skutków, zasad i z nich wynikających wniosków, który, rządząc ogółem pod pozorem przypadku utrzymuje równowagę świata: i ta sama siła zbiegiem wniosków postępując, przywłaszczyła ogniewi ruch i dzielność, powietrzu sprężystość, ciężkość i miąższosć ciałom; zrobiła powietrze lżeyszym od wody, a kruszec cięższym od ziemi, drzewo rzad-

szym od stali; nakazała płomieniowi aby się unosił, kamień aby na dół spadał, roślina aby rosła; Człowiekowi zaś chcąc go na tyłu iestestw napisać wystawić, a wszelako niedołączne życie jego zachować, nadała moc czucia. Za pomocą tego przymiotu, każdy postępek szkodliwy zadał istności jego uczucie smutku i boleści, a każdy postępek dogodny przyniósł mu uczucie przyjemne i swobodne. Tym to uczuciem, Człowiek wnet zwrocony od tego co zmyślił jego razi, wnet pociągnięty ku temu, co im podchlebia, przymuszony został utrzymywać i kochać życie swoje. *Miłość więc siebie samego, żądza dobrego bytu, wstręt od bólu: te to są istotne i pierwiastkowe ustawy człowiekowi przez samą naturę wskazane; które, władza nakazująca, iakakolwiek ona jest, aby niemi był rządzony, ustanowiła; i te to są ustawy, które, podobne do ustaw w ruchu świata Fizycznego będących, stały się prawidłem prostym i obfitym we wszystko to, co się wydarza w świecie moralnym.*

Taki jest więc stan Człowieka: z jednej strony poddany, działaniom otaczających go elementow, rozmaitych i nieuchronnych dolegliwości doznawać mu przy-

chodzi, i w tym wyroku natura okazała mu się okrutną, z drugiej strony sprawiedliwa a nawet dobroczynna, nie tylko umiarkowała uciski te, wzajemnością pomysłności, ale nadto, nadała Człowiekowi moc pomnożenia tych, i zmniejszenia tamtych, zdawała się do niego przemawiać:

„ Słabe dzieło rąk moich, nie ci niewin-
 „ nam, a daię ci życie; świat na którym
 „ cię osadzam, nie dla ciebie był utwo-
 „ rzony, a wszelako dozwalam ci z niego
 „ użytku; znajdziesz w nim dobre ze złym
 „ pomieszane: od ciebie zawisło rozroźnić
 „ one, do ciebie należeć będzie prowa-
 „ dzenie twych kroków przez ścieżki
 „ kwiatem lub cierniem uślane. Bądź Pa-
 „ nem losu twego, tobie twe przeznacze-
 „ nie zostawiam. „ Tak jest, Człowiek
 stał się sprawcą swego przeznaczenia; on to
 sam utworzył na około siebie pomysłność
 lub niepowodzenie szczęścia swego; a ie-
 żeli na widok tylu dolegliwości, które go
 w swym życiu dręczyły, znajdzie powód
 utyskiwania na swą słabość, i nierostro-
 pność, zważywszy jednak z jakich pocho-
 dzą rzodeł, a do jakiej wysokości wznieść
 się potrafił, więcej może będzie miał pra-
 wa przekonywania się o swej sile, i chęt-
 pienia się z swego dowcipu.

ROZDZIAŁ VI.

STAN CZŁOWIEKA PIERWIASTKOWY.

W PIERWIASTKACH swoich Człowiek, stworzenie nagie na ciele, ciemne na umyśle, losowi przypadkowemu zostawione, widział się być porzuconym na tę dziką i pustą Ziemię. Sierota, opuszczony od nieznajomej sobie władzy która go utworzyła, nie uyrzał na około siebie żadnych iestestw któreby z Niebios zstępily dla ostrzeżenia go o potrzebach które tylko zmysłem swym winien, i dla nauczania obowiązków które jedynie z potrzeb jego się rodzą. Podobny do innych zwierząt bez doświadczenia przeszłości, i bez przewidywania przyszłości, błąkał się po gęstych lasach za instyktem tylko natury idący, i nim rządzony: uczucie dotykające głodu doprowadziło go do żywności, i wzbudziło w nim staranie utrzymania siebie; ostra pora roku, zrodziła chęć odziania ciała swego, i zdziałał sobie szaty; za silniejszym ięszcze idąc powodem rokoszy, zbliżył się do podobnego sobie iestestwa i uwiecznił swoje plemie.

Tym

Tym sposobem wrażenia budzące siły jego przyrodzone, które z przedmiotów otaczających go przeymował, stopniami rozum jego sposobiły, i zaczęły go z grubey niewiadomości wydobywać; przyciskające potrzeby wznieciły w nim przemysł, niebezpieczeństwa sposobiły w nim odwagę; nauczył się ziola pożyteczne od szkodliwych rozróżniać, Elementa sobie podbijać, za zdobyczą się uganiać, życia swego bronić, i ulżył sobie swą nędzę.

Tak więc miłość siebie samego, wstręt od bólu, chęć dobrego bytu były proste i potężne sprężyny, które Człowieka z dzikiego i barbarzyńskiego stanu, w jakim go natura umieściła, wyprowadziły; i gdy teraz w swym życiu obsypany się widzi swobodą, gdy w każdym dniu iakieys przyjemności doznaie, śmiało sobie poklaskiwać i powiedzieć może: "Ja sam jestem tworcą
 „ otaczającey mnie swobody, ia sprawcą
 „ mey szczęśliwości; mieszkanie bezpie-
 „ czne, odzienie wygodne, pokarm dosta-
 „ tni i zdrowy, łąki śmiejące się, pola żyźne,
 „ winnice obfite, kraie zaludnione; wszy-
 „ stko iest dziełem moim, bezemnie ta zie-
 „ mia w nieporządku zostawiona, stałaby
 „ się była zaraźliwym bagniskiem, dzikim

„lasem, i okropną pułstynią. „= Tak jest,
tworczy Człowieku! odbierz hołd tobie
winny! Tyś zmierzył rozległość Niebios,
doszedłeś Gwiazd wielkości, uchwyciłeś
błyskawicę w Obłokach, uśmierzyłeś burze
i nawałności Morza, podbiłeś sobie wszy-
tkie Elementa! Ach! iakim sposobem mo-
gło się tyle wspaniałych przymiotów z tylo
błędami pomieszać!



ROZDZIAŁ VII.

POCZĄTEK TOWARZYSTW.

JEDNAKOWOŻ, pierwsi Ludzie, błakając się po lasach i nad brzegami Rzek, ubiegając się za zwierzyną i ryb połowem, Myśliwi ci i Rybacy, niebezpieczeństwem otoczeni, od nieprzyjaciół napadnięci, głodem, robaństwem, i dzikim zwierzem zmęczeni, uczuli swą słabość szczególną, a spólną potrzebą bezpieczeństwa i wzajemnego uczucia równych dolegliwości poruszeni, złączyli swe siły i sposobności. Gdy jeden z nich w niebezpieczeństwie zostawał, inni go ratując na pomoc mu przybywali; gdy jednemu na żywności zbywało, drugi się z nim swą zdobyczą dzielił. Tym sposobem łączyli się Ludzie w jedną gromadę, dla ubezpieczenia swojej *egzystencji*, dla pomnożenia sił i dla obronienia swobód swoich. Miłość więc własna, stała się pierwszym początkiem Towarzystw.

Powtarzane doświadczenie różnych przypadków, trudy obłąkanego i poniewier-

skiego życia, kłopot z częstego pochodzący niedostatku, wciągnął umysł do częstych rozmyślań, Ludzie zaczęli o sobie radzić i rzekli do siebie: "Na cóż mamy dni nasze na tym trawić, ażeby na nieurodzajnej ziemi skąpo porzucone owoce zbierać? na co siły nasze niszczyć uganiając się za zdobyczą, która przed nami w wodzie i w lasach uchodzi? na co nam nie zgromadzić do siebie zwierzęta te, które nas żywią? Czemu nie przyłożyć starania ku rozmnożeniu i utrzymywaniu ich. Ich płody będą nas żywić, tym zaś co z nich zdeymiemy, będziemy się odziewać, a tak żyć będziemy wolnemi od trudów codziennych, i troski o dzień i intrzeyszy ustaną." I tak Ludzie ieden drugiego wspierając uchwycili letkonożną Kozę, boiaźliwą Owieczkę, poymali cierpliwego Wielbłąda, dzikiego Byka i żarskiego Konia; a poklaskując sobie i chępiąc się z swego przemysłu, siedli z ukontentowanym umysłem, i zaczęli kosztować spoczynku i swobody; *Miłość więc siebie samego, sprężyna do wszelkich rozmyślań i uwagi stała się Matką wszelkiego przemysłu i dobrego bytu.*

Kiedy więc Ludzie częstokroć całodziennie swobodne chwile trawiając, udzielać sobie na wzajem swoje myśli mogli, obrocili uwagę i ciekawość swoją na ziemię, na Niebo, i na siebie samych. Uważali bieg i pory roku, wpływ Elementów, własności owoców i ziół, i przemyślali nad pomnożeniem onych użytku. Pomiarkowawszy w różnych okolicznościach, iż niektóre nasiona w małej swej łupince zamkniętą pokarm zdrowy, który przeniesionym i konserwowanym być może, naśladowali w tym działania natury, powierzając ziemi ryż, ięczmień i żyto, które nad ich spodziewanie plon z siebie wydały; a wynalazłszy sposób otrzymania *w małej rozległości bez przesadzania mnożstwa żywności i zapasu na czas długi*, porobili sobie siedliska miejscowe, pobudowali sobie domy, pozakładali Wsie, Miasta; poformowały się Ludy i Narody; i miłość siebie samego okazała całą zdolność umysłową, i siły ciała ludzkiego.

Człowiek więc iedynie za pomocą zdolności swojej potrafił się wynieść do zadziwienia godnej wysokości, terazniejszego swego szczęścia. Nadto szczęśliwy, gdyby pilnym dostrzeganiem wcieloney iestestwu swemu ustawy, wiernie iey iedyny

40 Roz: VII. Początek Towarzystw
i istotny zamiar wykonał! Ale nieestety! nie-
roztropnością uwiedziony, wkrótce się za-
pomniał, i przeszedłszy granice sobie prze-
pisane, zapędził się w Labirynt błędów i
nieszczęść, i miłość własna raz zaślepiona
drugi raz nierządna stała się obfitym źrzo-
dłem utrapień i nędzy.



ROZDZIAŁ VIII.

ZRZODŁO NIESZCZĘŚĆ TO- WARZYSKICH.

W SAMEY istocie, ledwie co tylko Ludzie mogli odkryć swoje przymioty, aż natychmiast opanowani powabem przedmiotów łechcących ich zmysły, oddali się zupełnie wyuzdanym namiętnościom. Już więcey nie przedstawiali na tey ilości słodkiego uczucia,, iakie PRZYWIĄZAŁO przyrodzenie do ich prawdziwych potrzeb, aby ie potęczył z ich bytem; nie kontenci z dobrodziejstw, których im ziemia udzielała lub które dostarczał im przemysł, zaczęli chciwie zgromadzać użytki, i napadać na posiadaną przez Braci swoich własność, a tak, Człek mocny wyniósł się nad słabego, aby mu wydrzeć owoc pracy iego, a słaby wezwał wpomoc podobnego sobie dla odparcia gwałtu. Dway zaś mocni powiedzieli sobie na co mamy trudzić ręce aby zapracować pożytki, które się w ręku słabych znajdują, złączmy się razem i odrzycim ich, oni za nas pracować mogą, a my bez trudu używać

będziemy. Otoż *mocni* złączywszy się na uciemężanie, a *łabi* dla dania im *odpo-ru*, Ludzie nawzajem się uciemężali, tak dalece: że osiadła na ziemi niezgoda powszechna i okropna, w ktorej namiętności, odradzając się pod tyfiącznemi kształtami, nie przestawały wciągać pasma nie-szczęśliwości, na rodzaj Ludzki.

Tak więc *miłość własna*, która będąc umiarkowaną i rośtropną była początkiem *szczęścia* i *doskonałości*, zostawszy ślepą i nierządną, stała się niszczącą trucizną; a *chciwość*, córka i towarzyszka *niewiedomości*, została źródłem wszelkich klęsk, które spustoszyły ziemię.

Tak jest, NIEWIADOMOŚĆ i CHCIWOŚĆ! te to jest podwojne źródło wszystkich udręczeń życia ludzkiego. Przez nie to Człowiek fałszywe sobie czyniąc wyobrażenia *szczęścia* własnego; niepoznawał lub targał *prawą natury*, względnie siebie samego do otaczających go przedmiotów, i szkodząc własnemu bytowi, zgwałcił *moralność* każdemu *istestwu* wcieloną. Przez te to namiętności *serce* iego przed *litością*, a rozum przed *ślusznością* zamknięte mając, uciemężał, trapił bliźniego swego, i zgwałcił *moralność* towarzyską. Niewiado-

mość i *chciwość* uzbroiły Człowieka przeciwko Człowiekowi, Familią przeciwko Familii, Lud przeciwko Ludowi, a ziemia stała się widowiskiem krwawym niezgody i łupieństwa. — Przez *Niewiadomość* i *Chciwość* Woyna potajemna burząc wpośród siebie Narod, różniła Obywatela od Obywatela, i równe sobie społeczeństwo podzieliło się na Uciemężycielow i Uciemężonych, na Panow i Niewolnikow; przez nie to Naczelnicy Narodu iakiego, wnet zuchwałością i wyniośłością nadęci, z własnego łona oręża dobywali, za pomocą więc *Chciwości* naiemniczey i przekupney zafundowali Despotyzm polityczny; lub też Świętoś^{ci}~~ci~~ chytr^{ości} i obłudną świętością napełnieni, sprowadzali z Nieba kłamliwe władze, iarzmo świętokradzkie; za pomocą więc łatwowierney *Chciwości*, ufundowali Despotyzm Religii: przez nie nakoniec, wyobrażenia, *dobrego* i *złego*, *sprawiedliwości* i *nieprawiedliwości*, występku i cnoty, odrodziwszy się, iż tak rzekę i przeistoczywszy swą własność, pograżyły Narody w odmęcie błędow i przeciwności. *Chciwość* Człowieka i *niewiadomość* iego!.... Te to złoczyenne Duchy które zniszczyły i spułoszyły ziemię! Te to są wyrocznie lo-

44 Roz: VIII. ZRZOD: NIE SZ: TOWARZ:

ſow, które zburzyły Narody ! Te to są przekleństwa, które Nieba na te niegdyś ſławne mury spuściły, i okazałość Miasta ludnego, w smutną i żałobną samotę pełną rozwalin zamieniły. Gdy iednak wszystkie te klęski które Człowieka rozdzierały z własnego iego łona wyszły, w sobie samym więc powinien był znaleźć ſrodki na odparcie onych, i tam ich nam ſledzić wypada.



ROZDZIAŁ IX.

POCZĄTKI RZĄDOW i PRAW.

W SAMEY iśćocie wkrótce nastąpiło, że ludzie znużeni klęskami, które sobie nawzajem zrzędzali, do pokoiu wzdychać poczęli; a załtanowiwszy się nad nieszczęściami swemi, i onych przyczyną, powiedzieli sobie " Namiętnościami naszemi u-
 „ wiedzeni, szkodziemy sobie nawzajem,
 „ gdy zaś każdy wszystko opanować pra-
 „ gnie, ztąd wynika, iż nikt nic nie po-
 „ siada; to co dziś ieden drugiemu zagar-
 „ nie, nazajutrz mu wydarte bywa, *chci-*
 „ *wość* więc nasza na nas samych szkodli-
 „ we skutki zwraca. Wybierzmy sobie *Sę-*
 „ *dziów polubownych*, którzyby Prawa na-
 „ sze rozeznać, i rozterki zaspokajać
 „ mogli; gdy mocny przeciw słabemu po-
 „ wstanie, sędzia go wstrzyma, a na od-
 „ parcie gwałtu, rąk naszych użycie; ży-
 „ cie i majątki nasze, pod zabezpiecze-
 „ niem i obroną powszechną zostawać ma-
 „ ią, a tak wszyscy z swobod dobroczyn-
 „ ney natury korzystać będziemy. „

Zostały więc zawarte w gronie Towarzystw, wnet *wyrażne*, wnet *domniemalne* umowy, które stały się *prawidłem* czynności osob szczególnych, *wagą* ich *Praw*, i *ustawą* wzajemnych ich związków. Ustanowiono kilku mężów, dla zachowania takowych przepisów, a lud powierzył im *wagę* aby *Prawa* ważyli, *miecz* zaś aby *przestępstwa* karali.

Tym sposobem dopiero ustanowiła się między ludźmi szczęśliwa równowaga sił i czynności, bezpieczeństwo powszechne zapewniająca. Inna słuszości i sprawiedliwości uznane i szanowane na ziemi zostały; Człowiek każdy mogąc w pokoju używać owoców pracy swojej, oddał się zupełnie poruszeniom umysłu swego i skłonnościom duszy; a praca rzetelnością lub nadzieją korzyści wskrzeszona i utrzymywana, wylęgała wszelkie bogactwa natury i przemysłu; kłosa okrywały pola, trzody pały się w dolinach, owoce i winnice przyozdabiały wzgorki; morza okrywały się okrętami i Człowiek widział się być szczęśliwym i potężnym na ziemi.

Tym więc sposobem nierząd z nieroztropności Człowieka pochodzący, własną jego roztropnością poprawiony został; ta

zaś roztropność była znowu skutkiem ustaw natury, w ukształtowaniu iestestwa iego.

Dla zabezpieczenia sobie swoich własnych użytkow, szanował korzyści drugiego; *chciwość* zatym znajdowała inż swoją poprawę w miłości własney oświeconey.

Miłość więc własna, wieczna iż tak rzekę sprężyna każdego w szczególności, stała się zasadą istotną i potrzebną wszelkiego związku, i na przestrzeganiu tey tylko *ustawy naturalney*, polegał los wszystkich Narodów; Prawa pozawierane i ugodą pozatwierdzone, dopięłyż swego zamiaru, spełniłyż wszystkie tey ustawy natężnienia? Każdy Człowiek mocnym instynktem poruszony, odkrył, i użył wszystkich przymiotow iestestwu swemu właściwych, a z *mnośtwia szczęśliwości szczególnych*, powstała *szczęśliwość publiczna*. Jeżeli zaś przeciwnie, te Prawa dzielności Człowieka przeszkadzały i szczęściu iego tamę zakładały? serce iego z prawdziwych sprężyn ogołoczone, tęschniło w nieczynności, a z osłabienia osob szczególnych, wynikła *niedola publiczna*.

Gdy zatym miłość własna gwałtowna i nieprzezorna nieustannie człowieka przeciw swemu bliźniemu podbudza, a przez to

do rozwiązanja społeczeństwa zmierza; staniem więc było Praw, a wykonywaczow onych cnotą, miarkowania sporow z nie-nasyconey *chciwości* pochodzących, utrzymywania między siłami rownowagi, zabezpieczania każdemu dobrego iego bytu, aby w przypadku niezgody społeczeństwa iednego z drugim, wszystkie członki szczerogólne w utrzymywaniu i obronie sprawy publiczney, równy interes miały.

Wewnątrz więc słusność i dobroć Rządow i Praw, były dzielną przyczyną okazałości i wspaniałości Narodow; Potęga zaś ich zewnątrz, liczbą tych ktorzy do dobra publicznego przykładali się, i w miarę ich gorliwości, stanowioną bywała.

Z drugiej strony rozmnożenie ludzi pomnażając zawikłość ustanowionych między niemi związkow, przytrudniły rozoznanie granic ich Praw: igrzysko ustawiczne namiętności ludzkich zradzało nieprzewidziane wypadki; umowy stały się błędnemi, niedokładnemi, lub wcale nie ważnemi; słowem, Autorowie *ustaw* wnet zbaczając od swego zamiaru, wnet go zupełnie przewracając, wykonywacze zaś onych, gdy zamiast wstrzymywania *chciwości* drugich, własney swej się oddali; wszy-

Wskazywane te przyczyny, rzuciły zamieszanie i
 nieład między społeczeństwem; a zepsucie
Praw i niesprawiedliwość Rządów z chciwo-
 ści i niewiedomości pochodzące, stały się
 źródłem nieszczęść ludowi i zburzenia Na-
 rodów.



ROZDZIAŁ X.

PRZYCZYNY POWSZECHNE POMYSLNO-
SCI NARODÓW STAROŻYTNYCH.

TE to o Człowieku! za mądrością ubiegający się, były powody zamieszania i obalenia Narodów starożytnych, nad których rozwalinami uwagę twoją załanowiłeś! Na którymkolwiek miejscu spocznie me oko, do któregokolwiek czasu zwrocę me myśli, wszędzie na umyśle moim wrażają się te same prawidła wzrostu i zburzenia, wyniesienia się i upadku. Wszędzie gdzie tylko lud jest potężny, Narod swobodny, tam *Prawa z umów* wynikające zgadzają się z *Prawami przyrodzonymi*; tam Rząd dozwala ludziom wolnego użycia swych przymiotów, równego bezpieczeństwa ich osob i własności. Gdy zaś przeciwnie Narod obalać się poczyną, albo zupełnie upada, tam *Prawa*, występne lub niedoskonale, albo też przez Rząd przestąpione bywają. Jeżeli zaś ustawy i Rządy w początkach mądre i sprawiedliwe, następnie z granic wykraczają, ztąd to pochodzi, iż przeyscie
od

od dobrego do złego, zawisło od natury serca ludzkiego, i zmiana ta częstokroć z kolei skłonności, z wzrostu wiadomości iego, ze związków okoliczności i wydarzeń wynika, i tego dowody w dziełach rodzaju ludzkiego znajdujemy.

W dziecinności Narodów, kiedy ludzie po lasach ieszcze żyjąc, wszyscy iednakowym potrzebom poddani, wszyscy iednakowemi przymiotami obdarzeni, wszyscy sobie co do sił prawie równemi, byli; i ta równość w utwarzaniu Towarzystw stała się powodem licznych korzyści: przez nią to każdy w szczególności czując się być niepodległym drugiemu, nikt nie był niczym niewolnikiem, nikt sobie nie wyobrażał być Panem. Człowiek nowotny właśnie, nie znał ani poddaństwa ani tyranii, dostatecznemi środkami swemu iestestwu właściwemi opatrzony, ani miał w myśli od obcych pożyczać. Nie będąc nic winnym, nie pragnąc niczego, sądził Prawa drugich według swych własnych, i pojęcie iego o sprawiedliwości było iasne i proste: a nie znając sztuki prowadzenia życia, wymyślnego, starał się tylko o przysposobienie tego, co było istotnie potrzebnym; przez niedostatek zbytku, chęć iego

uspioną była, jeżeli zaś obudzić ośmieliła się, Człowiek w prawdziwych swych potrzebach napaſtowany, odparł go skutecznie, i samo wyobrażenie takowego odporn, utrzymywało szczęśliwą równowagę.

Otoż *równość początkowa* pomimo niepozawieranych umów, utrzymała *wolność osob, bezpieczeństwo własności*, i wprowadziła dobre obyczaje i porządek. Każdy, sam, i dla siebie pracował, a serce *zatruźnionego Człowieka nie obciążowało się w żądach występnych*: Człowiek mało używał, lecz potrzeby jego były zaspokoione; a ponieważ natura łagodna i względna mniej rozszerzyła potrzeby niż siły jego, praca za tym rąk jego wkrótce obfitość przysposobiła; obfitość zaś ziednała ludność: zrodziły się sztuki i przemysł, rozszerzyła się i wydoskonaliła uprawa roli, a licznym mieszkańcem okryta ziemia, podzieliła się na różne włości.

Dopiero gdy związki między ludźmi zawilszemi się stały, porządek wewnętrzny społeczeństw trudniejszym już do utrzymania został. Czas i przemysł gdy zrodził bogactwa, chciwość rozszerzyła swoje granice. Łatwo utrzymująca się równość między osobami szczególnymi, nie mogła się

już utrzymać między Familiami. Równowaga naturalna przełamana została, na iey miejsce trzeba było użyć równowagi przysposobionej; trzeba było postanowić Wodzów, ustanowić Prawa, a w początkowym jednak niedoświadczeniu nie mogło się bez tego obejść, aby nie były okryte oznaką chciwości która ie zrodziła, lecz różne okoliczności zbiegły się razem dla poprawienia tego nierządu i dla ziednania aby Rządy sprawiedliwością się powodowały.

W istocie Wodzowie Narodów w początkach słabych, obawiając się nieprzyjaciół zewnętrznych, ważną uznali rzeczą, aby poddanych swoich nie uciemieźiali: zmniejszając bowiem przywiązanie Obywatelów do swego Rządu, zmniejszaliby tym samym środki i siłę do odporu; ułatwialiby wtargnienia obcych, i dla zbytnich lub uroionych korzyści wystawialiby własną exystencją na niebezpieczeństwo.

Wewnątrz Kraju charakter ludów odpięrał tyranią. Ludzie, od dawnych już czasów przywykli do niepodległości, potrzeby ich nadto były małe, uczuciem zaś sił własnych serce i umysł wskróś przeięte.

Narody gdy w szczupłych granicach zostawały, trudne więc było poróżnienie

Obywatelow , dla uciemżenia iednych przez drugich: nadto bowiem mieli wielką łatwość znoszenia się z sobą, pożytki zaś ich były bardzo iasne i proste. Przytym każdy z mieszkańcow będąc właścicielem i Rolnikiem żaden nie miał potrzeby zaprzędawania siebie, i Despota nie znalazłby był niewolnikow ani dusz przekupnych.

Kiedy więc powstawały niezgody, były to nie inne, iak, między Familią a Familią, między partią, a partią, a korzyści z nich zawsze wielkiey liczbie dogodnemi były; domowe te wrzawy wprawdzie żywszemi bywały, ale boiaźń wtargnienia obcych, uspakaiła w prędcie wszelkie spory: ieżeli iedna partya czuła się być uciemżoną, tedy, ziemia będąc wszędzie otwartą, i ludzie w prostocie ieszcze żyjący, upatruiąc na każdym mieyscu dla siebie korzyści, partya więc uciemżona odmieniała siedliska i przenosiła swą niepodległość na inne mieysce.

Tym sposobem Narody starożytne posiadały same w sobie niezliczone środki swobody i potęgi: gdy każdy Człowiek znajdował dobry swoy byt w ustawie Rządu Kraiu swojego, przyczyniał się też gor-

liwie do iey utrzymania; gdy go Cudzoziemiec zaczepiał, bliskie i osobiste ucześnictwo towarzyszyło mu w bitwie; broń bowiem swojej roli i swego domu, a gorliwość o własną swą sprawę, zrodziła gorliwość ku Ojczyźnie.

Ponieważ każdy uczynek Publiczności użyteczny, ściągął publiczny szacunek i wdzięczność, każdy zatym ubiegał się aby być użytecznym, a miłość własna pomnażała talenta i cnoty Obywatelskie.

Ponieważ każdy Obywatel równym sposobem z osoby i z majątku do dobra powszechnego przykładał się, woyska więc i skarby nieprzebranemi były, a Narody mogły straszną i groźną siłę wystawić.

Ponieważ ziemia była wolna i posiadanie oney bezpieczne, i łatwe, każdy więc był właścicielem; a podział własności utrzymywał obyczaje nieskażone niedopuszczając wzmagania się zbytkowi.

Ponieważ każdy sam dla siebie rolę uprawiał, rolnictwo więc z większą gorliwością utrzymywane było, żniwa były obfitsze; a bogactwo osob szczerb¹nych, stanowiło bogactwo publiczne.

Ponieważ obfitość żywności, sposób utrzymywania życia łatwym czyniła, lu-

дноść więc raptownie pomnażała się, a Narody w krótkim czasie doszły do najwyższego stopnia zupełnej ludności.

Ponieważ ziemia wiecey wydawała płodow, a niżeli ich zpotrzebować można było, zrodziła się więc potrzeba handlu; nastąpiły między Narodami zamiany, pomnażające ich czynności i wzajemne korzyści.

Ponieważ nakoniec niektóre miejsca w pewnych Epokach, korzystać z dobrego rządu wynikającą, z korzyścią szczególnie czynnemu obrotowi sprzyjającą pozycją łączyły, stały się przeto sławnymi składami handlowemi, i siedliskiem potężnym władzy i panowania. Ponad brzegami Nilu i morza śródziemnego, Tyru i Eufratu bogactwa Indyi i Europy skupione, wzniosły następnie sta wspaniałych Miast słońecznych.

Narody sławszy się bogatemi, obracali zbywające swoje dostatki na prace ku pożytkowi pospolitemu i publicznemu dążące; i to było we wszystkich Narodach Epoką tych dzieł, nad których okazałością rozum się zastanawia; tych studzien Tyru, tamow i grobel (i) Eufratu, tych podziemnych kanałów Medei (k), tych fortec

na puszczy, tych Wodowodników (Aqueducty) Palmyry, tych świątnic, tych kolumnad... a te niezmierne dzieła nieuciśkały Narodów, ponieważ były płodem równego i powszechnego zbiegu sił osob szczególnych, gorliwych, i wolnych.

Narody więc starożytne opływały w swobody, ponieważ urządzenia ich Towarzyskie zgadzały się z prawdziwemi ustawami *natury* i ponieważ ludzie używając *wolności i bezpieczeństwa* ich *osob* i ich *własności* mogli odkryć całą rozciągłość swych przymiotów, i całą siłę miłości własney.



R O Z D Z I A Ł. XI.*PRZYCZYNY POWSZECHNE REWOLUCYI
i UPADKU NARODOW STAROZYTNYCH.*

Wszakże Chciwość wzniesła między Ludzmi trwałą i powszechną walkę, która, tak szczególne osoby, iako i Towarzystwa do wzajemnych napadań zachęcając, stała się powodem następnie wynikających Rewolucyi, i odradzającej się niespokojności.

I tak w dzikim i barbarzyńskim stanie pierwszych Ludzi, chciwość ta śmiała i dzika nauczyła najprzod łupieństwa, gwałtów i zabójstwa, i postęпки uobyczajenia i światła, na długi czas wstrzymane zostały.

Gdy nakoniec Towarzystwa zaczęły się uobyczajać, skutek złych nałogów przeszedłszy do Praw, i Rządów, zepsuł onych urządzenie i zamiar, wcisnęły się arbitralne i narzutne Prawa niszczące wyobrażenia sprawiedliwości i moralność Ludów.

I tak gdy Człowiek mocniejszym był od drugiego, ta nierówność, acz z przypadku natury, brana była za prawo (1); a ponieważ mocny mogąc pozbawić życia

ślabego gdy go przy nim zostawił, przywłaszczył sobie do jego osoby należne Prawo własności, i niewola Osob szczególnych, gotowała niewolę Narodów.

Gospodarz Familii, mogąc wykonywać nieograniczoną władzę w swym Domu, nie znał innych prawideł w postępowaniu swoim, prócz swoich przywidzeń, i swoich skłonności; nadawał lub odbierał dobra swoje bez względu na słuszność i sprawiedliwość, a *Despotyzm Domowy*, założył fundamenta Despotyzmu Politycznego. (m)

Skoro w Towarzystwach na tych zasadach ustanowionych, czas i praca wydały na świat bogactwa, chciwość, Prawami hamowana, nie będąc mniej czynną stała się zmyślniejszą. Pod pozorem iedności i spokojności Obywatelskiej wzniecała wpośród Narodu każdego, wewnętrzną Wojnę, w ktorej Obywatele podzieleni na różne części, Klasy, Stanow, i Porządkow, nieustannie do tego zmierzali, aby pod imieniem Naywyższej Władzy, przywłaszczyć sobie Prawo, wszelkiego zdzierstwa, i wszelkiego podbicia, podług swoich namiętności; i ten to duch *napaści*, ktory, pod tyśiącznemi postaciami ukryty, zawsze iednak ten sam

w swym zamiarze i powodach, nigdy nie przedstawiał dręczyć Narody.

Wnet sprzeciwiając się umowom Towarzyskim, lub łamiąc te, które już były, wystawiał Mieszkańców Kraini iakiego na burzliwe niaizdy wszystkich ich niezgód; i Narody rozerwane, uciemężane były pod imieniem Anarchii przez namietności wszystkich niepokojnych Obywatelow.

Wnet znowu, gdy Lud gorliwy o swą wolność, wyznaczył Urzędnikow publicznych do zarządzania ogułem, ci zaś Urzędnicy przywłaszczyli sobie władzę, ktorey tylko doczesną Straż powierzoną sobie mieli; użyli funduszow publicznych, na przekupienie Elekcyow, na przysposobienie sobie Partyzantow, na poróżnienie Ludu pomiędzy sobą. Temi środkami postępując, z Urzędnikow doczesnych, stali się wiecznymi, a następnie z elekcyinych dziedzicznymi, a Narod ubieganiem się dumnych, hojnością Bogaczow burzliwych, przedaynością ubogich Próżniakow, doświadczołą świegotlitwością Mowcow, bezczelnością śmiałością Ludzi przewrotnych, słabością Ludzi cnotliwych, zburzony, wszelkiemi klęskami *Demokracyi* przywalony został.

W iednym Kraiu, Magnaci rowni sobie co do sił, straszni sobie nawzaiem, pozawierali między sobą niezbożne umowy, łotrowskie związki, a podzieliwszy między siebie Władze, Urzędy i godności, przypyłaszczali sobie Przywileie i swobody, poustanawiali sobie odzielne Ciąła, osobne Stany i Dostoieństwa; pomagali podbić Lud sobie spólnie; i pod imieniem *Arystokracji*, Narod ięczał pod przemocą namiętności Magnatów i Bogaczow.

W innym zaś Kraiu, *Potwarcy świętobliwi* dążąc do tego samego celu, używali na złe łatwowierności Ludzi niewiadomych. W cieniach Świątnic, za zasłoną Ottarzew dopuszczali działania i przemawiania Bogom do Ludzi, wydawali wyrocznie, dokazywali Cuda, nakazywali *śluby*, nakładali *ofiary Kościelne*, przepisywali Fundacye; i pod imieniem *Bogowładności*, (*Teokracji*) i *Religii* Narody przemocą *namiętności Xięży*, dręczone były.

Czasem też Narod iaki nierządem ich i Tyranią zmordowany, dla zmniejszenia źrzodeł klęsk swoich; nadał sobie iednego Pana; a na ten czas, ieżeli władzę Xiążęcia ograniczył, ten, innych życzeń nie miał, iak tylko rozszerzenie swej władzy;

iczełi zaś ta władza nie była ograniczoną, używał na złe powierzonego sobie skarbu; i pod imieniem *Monarchii*, Narody dręczone były, namiętnościami Królów i Xiążąt.

Tu dopiero burzliwi i Rokoszanie korzystając z nienkontentowania umyśłow, podchlebiali *Ludowi*, i cieszyli go nadzieją lepszego Pana, rozdawali podarunki, obietnice; zwalali Despotę dla wstawienia siebie na jego miejsce; i kłótnie ich osukcesyją lub podział, uciemiężały Narody nierządem i spustoszeniem, z Woien wewnętrznych wynikającym.

Na ostatek, nayszczerzniejszy lub nayszczęśliwszy pomiędzy temi Ubiegaczami zyskawszy przewagę, zgromadził sam w sobie całą Potęgę: przypadkiem nadzwyczajnym i dziwacznym, opanował ieden szczególny Człowiek miliony sobie równych, pomimo ich woli, życzeń i zezwolenia; chciwość więc zrodziła ieszcze sztukę Tyranii. W istocie, wyniosły i Panowania chciwy, znając dobrze ducha miłości własney, różniącego nieustannie Ludzi, potrafił go zręcznie rozkrzewić, i chytrze z tego korzystać: podchlebiał próżności iednego, roziątrzał nienawiść drugiego, tego dogadzał chciwości, tamtego zapalał

zemstę, drażnił namiętności wszystkich; stawiał obok siebie zysk własny, i przesady, rozśiewał nienawiść i kłótnie; przyrzekał ubogiemu zdobycz bogatego, bogatemu podbicie ubogiego; odgrażał się na Człowieka przez Człowieka drugiego, na Stan jeden przez Stan drugi, a odosobniwszy wszystkich obywatelów przez nieufność, utworzył swą siłę z ich słabości, zwał na nich iarzmo mniemań i porozumień, kto:mi sobie wzajemnych trudności rozwiązanie tym bardziey ścieśnili. Za pomocą siły zbroyney zgromadzał podatki, za pomocą podatkow zarządzał siłą zbroyną; igrzyskiem właśnie rozrzucając bogactwa i Urzędy, włożył na lud cały nierozwiązane pęta, i Narody zaczęły nieznacznie schnąć w Despotyzmie.

Tym sposobem, ta sama sprężyna odmieniając ruch swoy pod różnemi kształtami, nadwerężata nieustannie zasady Narodow, i wieczny obrot odmian wyniknął, z wiecznego obrotu namiętności.

A tak duch ten stały miłości własney i przywłaszczenia, zrodził dwojakie skutki główne, równie żałosne: nayprzod, rozdzieliwszy Towarzystwa we wszystkich ich podziałach, przyspieszył ich osłabie-

nie, a przeto ułatwił ich upadek; powtórę, zmierzając nienastannie do połączenia władzy w jedną rękę, ziednał następnie wynikające pochłonięcie Towarzystw i Narodów, z niematem uszkodzeniem ich spokojności, i wzajemney Ezystencyi. (n)

W samey istocie tak: iak w iednym Państwie Partya iaka Narod, a potym Familia Partya, toż osoba szczegolna Familia pochłoneła; tak też podobnie pochłonał Narod ieden, drugi; i ztąd wynikły w związku *Politycznym* te same klęski, ktorych doznawano w związku *Cywilnym*. Gdy *Miasto* iedne podbiwszy drugie, przywłaszczyło sobie nad nim panowanie, i zrobiło go *Prowincyą*; gdy dwie *Prowincye* zniszczyły się nawzajem, utworzyło się z nich *Królestwo*; nakoniec gdy się dwa *Królestwa* podbiły, wzrosły z nich *Cesarstwa* olbrzymiej wielkości; ale daleki jestem od tego, abym miał utrzymywać, iż takowe połączenie, wewnątrznią siłę Narodów w miarę ich rozległości pomnażało, zmnieyszenie i owszem tey siły nastąpiło; i coby podług mniemaney opinii Stan Ludów nastąpić miał szczęśliwszy, z powodow zawsze z *Natury* rzeczy wynikających, stawał się od czasu do czasu trudniejszym i nędzniejszym.

Ponieważ w miarę nabycia przez Narody więcey rozległości, zarządzanie one-
mi stało się trudniejszym i zawilszym, trze-
ba było dla dania ruchu tak wielkim Ma-
som pomnożyć dzielność Potęgi; nie została
zatem żadna inż proporcya między obowią-
zkami Monarchow, a ograniczeniem ich wła-
dzy.

Ponieważ Despoty czując swą słabość,
obawiali się wszystkiego co tylko się Na-
rodow odkryć mogło, osłabić więc ją nay-
uślniejszym ich było staraniem.

W miarę, wiakiey Narody przesąda-
mi niewiedomości i dziką nienawiścią po-
roznione, przewrotność Rządow wspiera-
ły, i na wyścigi podłych wyłudziwaczow
powinności pełniły; tym sroższym stawało
się ich poddaństwo.

W miarę przerwania między Państwami
równowagi, mocniejszy uciskali słabszych.

Naostatek w miarę wznacniania się
Państw w władzę, Ludy, ogołocone z swych
Praw, zwyczajow, i właściwych sobie
Rządow, utracaly ducha osobistości, sta-
nowiącego ich Energią.

A tak Despoty uważając swe Państwa
jak swe włości, a Ludy jak swą własność,

dozwolali sobie zdzierstw i nieporządnego użycia arbitralney swey władzy.

Wszystkie siły i bogactwa Narodow zwrocone zostały na wydatki partykularne, na fantazyę osobistę, a Królowie w tęschnocie swey sytości poddawali się wszelkim skazonym ich obyczajow skłonnościom; trzeba im było mieć ogrody na sklepieniach unoszące się, Rzeki na góry sprowadzane: żyźne pola przeistaczali w zwierzyńce dla dzikiego zwierza; w miejscach z Natury suchych, kopali Jeziora, a w Jeziorach wznosili skały (o), stawiali Pałace z Marmuru i Porfiru; chciało im się naczynia i meblow od Złota i Diamantow: i miliony rąk nieużyteczną zaprzęтали pracą. Pasibrzuchy i zauszniki Królow, naśladowali ich zbytek, który przechodząc klassami aż do nayniższego stanu, stał się źródłem powszechnego zepsucia i ubóstwa.

W nienasyconym upragnieniu użytkow, zwyczajne podatki niewystarczając, pomnożonemi zostały, a Rolnik i Pracownik, widząc powiększającą się pracę bez nadgrody, utracił ochotę; handlujący widząc się być obdartym, uczuł niesmak w swym przemyśle; a Gmin na nieustanne ubóstwo skazany, powściągnął swą pracę

do

PRZYCZYNY POWSZECHNE REWOL: &c. 67

do najpotrzebniejszych swych potrzeb, i wszelki duch wynalazku, wszelka tworcza dzielnosc, zniszczone zostaly.

Zbytnie podatki, gdy posiadanie ziemi uciężliwyszem sprawily, lichey właściciel opuścił swe pole, lub przedał je bogaczowi, i majątki spłynęły w mniejszą rękę liczbę. A ponieważ wszystkie Prawa i uchwały sprzyjały takowym majątkow spływom, Narody więc podzieliły się na małą część bogatych Proźniaków, i na mnóstwo ubogich wyrobników. Lud biedny stał się podłym; nasyceni Magnaci popętniając zdrożności kazili swe obyczaje; a liczba interesowanych członków, do utrzymania Państwa gdy się zmniejszyła, stała i exystencya jego stała się tym niebezpieczniejszą.

Z drugiej strony gdy się żaden obiekt nie znajdował naśladowania godny, i nie było żadnego do nauk zachęcenia, ludzie w głęboką niewiedzę pogrążeni zostali.

Rząd Państwa tajny i skrycie prowadzony, odiął wszelkie sposoby reformy i ulepszenia; Naczelnicy Państw rządząc przez gwałt i zdradę, nie byli u ludu uwagani, iak tylko za partya nieprzyjaciół pu-

blicznych, i nie było już żadney harmonii między rządzącemi a rządzonemi.

Gdy wszystkie te zbrodnie kwitnącey Azyi Państwa osłabiły, nastąpiło, iż ludy błakające się i ubogie, w pułstyniach i w górach przyległych mieszkające, zaczęły zazdrościć swobod mieszkańcow żywnych równin; a wpadłszy z wspólną chciwością na nobycaione Państwo, zwały Despotow Trony; te Rewolucye były prędkie i łatwe, ponieważ polityka tyranow zniechęciła mieszkańcow, twierdze z ziemią zrównała, Woioownikow wytępiła, uciśnionym zaś mieszkańcom na interesie osobistym, a Żołnierzom najemniczym na odwadze, zbywało.

Hordy barbarzyńskie pogrążywszy Narody w okropną niewolę, ztąd nastąpiło, że Państwa złożone z ludu zwyciężającego i z ludu zwyciężonego, łączyły w swym łonie dwie klasy istotnie sobie przeciwne i nieprzyjazne. Wszystkie Towarzystwa rozwiązane zostały: nie było już ani *wspólnego* interesu, ani ducha *publicznego*; i ustanowiła się różnica *Rodow* i *Pokoleń*, która utrzymanie w całości nierządu, do porządnego systemu doprowadziła; i z iakiey kto się krwi rodził, uważanym był iako

niewolnik lub iako tyran, iako *własność* lub iako *właściciel*.

Gdy mniej było uciemiężycielow niżeli uciemiężonych, dla utrzymania więc tey fałszywey równowagi, trzeba było *sztukę uciemiężania* wydoskonalić. I na tym tylko sposob sprawowania rządu zasadzano, aby iak naywiększa liczba ludzi, naymniejszey liczbie podlegała. Dla utrzymania posłuszeństwa tak ślnie sprzeciwiającego się naturalnemu porządkowi, wypadało ustanowić surowe kary, okrucieństwo zatym Praw, sprawiło dzikie obyczaje. A różność osob ustanowiwszy w Państwie iakim dwoiakię ustaw zbiorę, dwoiakię sprawiedliwość, dwoiakię Prawa, lud podzielony między skłonnością serca swojego a przysięgą ust swoich, miał dwa sumnienia sobie przeciwne, i wyobrażenia sprawiedliwego i niesprawiedliwego nie znaydowały już stałej zasady w iego pojęciu.

Pod takim rządem, ludy wpadły w rozpacz i nierzęd. Przypadki naturalne łączyły się częstokroć z utrapieniami które ich uciskały, a przywalone tylo klęskami, przypisywały tego przyczyny wyższym i ukrytym władzom. Mając bowiem tyranow na ziemi, wystawiały ich i w Niebiosach; i

przesąd obciążył nieszczęśliwościami Narody.

Ztąd wynikły nauki szkodliwe, syltemata Religii melancholiczne, i ludzkości nienawistne, które Bogów złemi i mściwemi, Despotom równemi wyobrażały. Dla utagodzenia ich czynił im Człowiek służby, i ze wszystkich swoich swobód i korzyści ofiary: pozbawiał się częstokroć z zwyczajnych sobie potrzeb, i przewracał ustawy natury. Biorąc swoje zabawy za występki, swoje cierpienia za pokuty, chciał kochać ból, wyrzec się miłości własnej; prześladował i dręczył swoje pojęcia, wzgardzał swym życiem, a moralność przeciwna i nieprzyjazna, pogrążała Narody w śmiertelne uspienie.

Lecz ponieważ opatrzna natura obdarzyła serce Człowieka nieprzebraną nadzieją, widząc szczęście zwodzące go w swych życzeniach na tej ziemi, poszukiwał go *na tamtym świecie*. Za pomocą słodkiego omamienia, wystawiał sobie *drugą Ojczyznę, i schronienie*, gdzie, daleki od tyranów, powracał do Praw swojego iestwa; i ztąd nowy nierząd wynikał, Człowiek zapalony *światem uroionym*, pogardzał światem naturalnym; dla nadziei marzącej

się porzucał rzeczywistość. Życie w oczach jego nie było tylko nużącą podróżą, i snem przykrym; ciało jego tylko więzieniem i przeszkodą do szczęśliwości; a ziemia miescem wygnania i pielgrzymki, którą, uprawy niesądził już być godną. Wtedy dopiero święte próżniactwo na świecie politycznym osiadło. Pola zostały opuszczone, odłogiem leżąca rola coraz się pomnażała, Państwa ogatały się z ludzi, rzeczy pamięci godne zostały zaniedbane; i zewsząd, niewiedomość, przesąd, fanatyzm łącząc swe skutki, pomnażały спустoszenia i rozwaliny.

Tym sposobem własnemi namiętnościami poruszeni, ludzie w ogólności lub w szczególności uważani, zawsze chciwi i nieprzezorni, z niewoli do tyranii, z wyniołości do hańby, z zuchwałości do podłości przechodząc, stali się sami wiecznym narzędziem nieszczęśliwości swojej; owoż to takimi sprężynami prostemi i naturalnemi, rządzony był los starożytnych Narodów, owoż to taką koleją potoczonych i następnie wynikających przyczyn i skutków, podnosiły się lub upadały, stosownie do zachowania lub przestąpienia ustaw fizycznych serca ludzkiego. W biegu nastę-

nie wynikających ich odmian, sto ludow rozmaitych, sto Państw potężnych koleją upadających, zwyciężonych i zburzonych, powtarzały te dla ziemi nauki pełne wiadomości... Te zaś nauki zostają dziś utracone dla Pokoleń, które po nich nastąpiły! Nierzady i zamieszania czasow przeszłych zwrociły się znowu do ludow terazniejszych! Przewodnicy Narodow nie przestali iść ścieżką oszukaństwa i tyranii! a ludy błądzić w ciemnościach przesądu, i niewiadomości!

Ponieważ więc, dodał Geniusz zebrawszy swe myśli, ponieważ doświadczenie przeszłych Pokoleń dla terazniejszych zagrzebane zostaje, ponieważ błędy Przodkow nie oświeciły jeszcze ich Potomkow, starożytne więc przykłady znowu się zjawia; ziemia uyrzy odnawiające się znowu poszanowania godne sceny czasow zapomnianych. Nowe Rewolucye poruszają ludy i Państwa. Potężne Trony, na nowo obalonemi zostaną, a straszne i okropne upadki, przypomną ludziom, że ustawy natury i przepisy mądrości, i prawdy, bezkarne gwałconemi być nie mogą.



ROZDZIAŁ XII.

NAUKI CZASOW PRZESZŁYCH, W CZASACH TERAZNIJSZTCH POWTORZONE.

TAK mówił Geniusz.... Tchnięty rzetelnością i osnową całej jego mowy, przywołany tłumem wyobrażeń, które strącając się wprawdzie z memi nałogami, uymowały jednak mój rozum, w głębokim milczeniu zatopiony zostałem, ale w tym czasie gdy w smutney i bolesney postaci wlepione miałem oczy na Azyą, od północy po nad brzegami morza czarnego i w polach Krymu zakręty i wiry dymu i płomienia ściągnęły nagle uwagę moją na siebie, zdawało się iż się razem ze wszystkich okolic pułwyspy unosiły, a przecisnąwszy się potem przez cieśninę morską do stałego lądu, biegły tak iakby od wiatru wschodniego pędzone, wzdłuż bągnistego jeziora Azowskiego, i zniknęły w zielistych łąkach i równinach Kubanu. Uważając bliżej bieg tych zakrętów, spostrzegłem, że tłumy iestestw żyjących, przed i za nimi postęp-

wały. Podobnie iak mrowki lub szarańcze nogą przechodzącego zmieszane, poruszały się z żywocia: czasem te tłumi zdawały się iedne przeciwko drugim postępować, i na siebie nacierać, a po takowym ztarcu się, wiele bez poruszenia zostało. Ciekawością napełniony coby takowy widok zna- czył, starałem się rozróżnić obiekt: = Wi- dzisz, mówi do mnie Geniusz, ten ogień który po ziemi biega, i poymiesz iego skutki i przyczyny?... O Geniuszu! od- powiedziałem, widzę kolumny płomieniem i dymem napełnione, i podobne do mrowiu towarzyszące im iestestwa; ale kiedy całe masy Miał i Monumentow ledwie spo- strzedz mogę, iakżebym był w stanie roze- znać tak drobne stworzenia? ledwiebym nie twierdził że te małe gadziny potyczki wyobrażają; albowiem odchodzą, przycho- dzą, nacierają na siebie i postępują za so- bą. Oni to nie tylko udają, rzekł Geni- usz, ale w istocie wykonywają... Coż to więc odpowiedziałem, za bezrozumne zwie- rzątka, które się nawzajem niszczą? nie zginąż one aż nadto prędko, nie żyjąc bez tego iak tylko dzień ieden?... Dopiero Geniusz dotknąwszy się raz ieszcze oczu i uszu moich: patrz, rzekł do mnie i poymuy!

... natychmiast, zwracając oczy moje ku tym samym obiektom: Ach nieszczęśliwy! wykrzyknąłem bołem przejęty, te kolumny, płomienie! te robaństwa! o Geniuszu są ludzie, to są spuśtoszenia woyny!... Te strumieniem płynące płomienia wychodzą z Miast i Wsiow! Widzę huffce które ie zapalaia, i z pałaszem w ręku po polach się rozszerzaia; rozproszone tłumy dzieci, kobiet, i starców przed niemi uciekaia; spostrzegam innych znowu huffcow rot, które ich z piką na ramieniu, zbieraia i odprowadzaia. Poznaie nawet po kuplowaniu ich koni, po ich kołpakach, po układzie ich włosow (p) że to są Tatarowie; ci zaś którzy się za niemi uganiaia w kaszkietach i zielonych mundurach, są Moskale, ... Ach rozumiem to i poymuię, wojna się wszczęła między Państwem Carow, a Państwem Sułtanow. " Nie ieszcze, od-
 „ powiedział Geniusz; dotąd tylko wstęp
 „ do niey ich zatrudnia. Ci Tatarowie,
 „ byli dotąd nieprzyjemnemi sąsiadami, i
 „ byliby niemi ieszcze do tych czas; pozby-
 „ waią ich się: kray ich bardzo iest dogo-
 „ dnym; trzeba go więc zagarnąć na roz-
 „ przestrzeczenie swego, a na wstęp drugiey
 „ Rewolucyi, zburzono Tron Geraow. "

I w samey istocie uyrzałem chorągwie Moskiewskie wiejące w *Krymie*, a flagi ich okrętowe rozwiające się po czarnym morzu.

Jednakowoż krzyki uciekających Tatarów, poruszyły Państwo Muzułmanów.
 „ Wypędzają naszych Braci, zawołali dzieci
 „ ci Mahometa: wyrządzają obelgi dzieciom Proroka! Niewierni zagarniają ziemię poświęconą (*q*), i znieważają świątynie służby Bożej Tureckiej. Uzbroymy się, i spieszmy na potyczkę dla zemśczenia się sławy Boga i poratowania własney naszej sprawy. „

A tak poruszenie powszechnie wojny w obydwóch Państwach powstało. Ze wszystkich stron zgromadzano ludzi uzbrojonych, żywność i amunicyę; iednym słowem wszystkie przygotowania srogie do wojny; i u obydwóch Narodów świątnice oblężone niezmierną liczbą ludu, wystawiały widok zaştanawiający uwagę moją. Z iedney strony zebrani przed swemi meczetami Muzułmani, umywali sobie ręce, nogi, obcinali paznogie, malowali sobie brodę; rozpostarliży potem kobierce na ziemi, i obrociwszy się ku południowi, ręce, to porozkładane, to na krzyż złożone mając,

zginali kolana, i padali na ziemię; a w przypomnieniu sobie doznanych klęsk pod czas ostatniej wojny, zawołali: " Boże Łaski, Boże miłosierdzia! opuśćżesz twoy lud wierny? Ty, który przyrzekłeś Prorokowi Państwo nad Narodami, i przyozdobiłeś Religią Twoią tylo zwycięztwy, iakże możesz *Prawowiernych* orężować, wi niewiernych poddawać? „ Imany i Santony (Mnichy Tureckie) rzekli do ludu: " To iest kara za wasze grzechy. Wy iadacie świnie mięso, pijacie wino, dotykacie się rzeczy nieczystych: Bóg was ukarał. Czyńcie pokutę, oczyszczcie się; zmówcie *Wyznanie wiary* (*), pościeć od wschodu aż do zachodu słońca; dawaycie dzieśćcinę z majątkow waszych, meczetom, chodźcie do Mekki, a Bóg dozwoli wam zwycięztwa. „ Lud nabrawszy znowu odwagi, mocnym głosem wołał: nie masz tylko jeden Bóg, rzekł zachwyceciem opanowany, a Mahomet iest iego Prorokiem; przeklęty ten którykolwiek w to nie wierzy!...

(*) Nie masz tylko jeden Bóg a Mahomet iest iego Prorokiem.

„ Boże dobroci! pozwól nam wyko-
 „ rzenie tych Chrześcian: za Twoją to
 „ chwałę być się będziemy, a śmierć na-
 „ sza stanie się męczeństwem, dla Imie-
 „ nia Twego. „... Potem przyniesli ofia-
 „ ry i przygotowali się do potyczki.

Z drugiej strony Moskale wołali na
 „ kolanach: „ Dziękujemy Bogu i wystawiaj-
 „ my potęgę Jego; On to wzmocnił ramie
 „ nasze na poniżenie nieprzyjaciół Jego.
 „ Boże dobroczynny, wysłuchaj modlitwy
 „ nasze. Dla przypodobania się Tobie
 „ wstrzymamy się trzy dni od iedzenia mię-
 „ sa i jajec. Dopomóż nam do wytępie-
 „ nia tych Mahometanow niebożnych, i
 „ do zburzenia ich Państwa. Damy Ci dzie-
 „ ścinę z zdobyczy i łupow, i wystawie-
 „ my Ci nowe świątynie. „ A Xięża na-
 „ petniali Kościoły dymem kadzidła i rzekli
 „ do ludu: „ My się za was modlemy i Bóg
 „ przyjmie ofiary nasze i kadzidła, i bło-
 „ gosławi orężowi waszemu. Nie prześta-
 „ wacie pościć i walczyć z nieprzyjacie-
 „ lem; wypowiadajcie się przed nami z
 „ tajemnych waszych błędow; dajcie ma-
 „ łątki wasze Kościołowi; my was od grze-
 „ chów waszych uwolniemy; i wy w sta-
 „ nie łaski umrzecie. „ I skropiwszy lud

wodą, rozdawali pomiędzy niego małe ko-
 steczki z trupow, które za mentaliki i ta-
 lismany służyć miały; a lud nie oddychał
 tylko zapalem wojny i bitwy.

Uderzony tym sprzecznym sobie obra-
 zem jednakowych namiętności, i ze smu-
 tnych ich skutkow żalem ściśniony, roz-
 myślałem nad trudnością której doznawać-
 by musiał Sędzia naywyższy w dogadzaniu
 tak niezgodnych sobie żądań, gdy Geni-
 usz nagłym gniewem zdięty, gwałtownie
 wykrzyknął:

„ Co za odgłosy szaleństwa uderzają
 „ się o moje uszy? co za zawrot ślepy i
 „ przewrotny kłóci ducha Narodow? Świę-
 „ tokradzkie modlitwy, zwróćcie się na
 „ ziemię! a wy Nieba, odrzućcie zboie-
 „ ckie śluby, zbrodniczey pobożności u-
 „ czynki! Bezrozumni śmiertelni! tymże
 „ to sposobem czcicie Bóstwo? Mówcie:
 „ iak ten którego powszechnym Oycem
 „ zowiecie, przyjmować ma hód od swych
 „ dzieci, które się nawzajem zabiiają?
 „ Zwycięzcy! iakim okiem spoglądać ma
 „ na ręce wasze zbroczone krwią, którey
 „ On iest Stworcą? A wy zwyciężeni! cze-
 „ go się spodziewacie po niepożytecznych
 „ westchnięniach waszych? Bóg możeż

„ nieć serce śmiertelnego, aby miał na-
„ miętności odmienne? Byważ On iak wy
„ poruszany zemstą lub litością, srogością
„ lub żalem? O iak podte wyobrażenia
„ czynili sobie o Naywyższym z Jesteństw!
„ Takim mniemaniom przyśłuchawszy się
„ należałoby sądzić, że Bóg dziwaczny i
„ uporny, gniewa i uspakaia się, podobnie
„ iak i Człowiek; kocha lub nienawidzi
„ na przemianę; bije lub łagodzi i gła-
„ szcze; słaby lub złośliwy, pokrywa swą
„ nienawiść; z sobą niezgodny i zdradli-
„ wy, nastawia sidła aby w nie zwabić;
„ karze złe którego dopuszcza; przewi-
„ duje występki nie zapobiegając onemu;
„ iakoby Sędzia parcyalny dać się uymo-
„ wać podarunkami; iako despota nierozu-
„ mny stanowi Prawa, które potem odwo-
„ łuje; iako tyran surowy i dziki, odey-
„ muje lub nadać łaski bez słuszności; i
„ tylko podłością nakłaniać się zdaie... Ach
„ dopiero poznał kłamliwość Człowieka!
„ Widząc obraz Bostwa, który sobie sam
„ wykreślił, rzektem do siebie: nie nie,
„ to nie Bóg który Człowieka na swoje słowo-
„ rzył podobieństwo, Człowiek to i owszem Bo-
„ gu według siebie kształtował; On to Bo-
„ stwu nadał swoy rozum, barwił go swę-

mi skłonnościami, pożyczał mu swego
 „ zdania, i rozsądku. ... a gdy w tej nie-
 „ szaninie iednego z drugim, niezgodny
 „ w swych własnych skłonnościach widział
 „ się być podchwyconym, udając pokorę
 „ Świętoszka, osądził swoy rozum za nie-
 „ udolny, a zdrożności swego pojęcia na-
 „ zwał *taimnicami Bogu*.

Powiedział on: Bóg jest *nieporuszony*,
 a iednakowoż przesyłał mu modlitwy, *du*
zmienienia Jego woli. Powiedział że jest
 niepoiętym, a wszelako go ustawicznie tło-
 maczył.

Powstali na ziemi potwarcy, i *oszuści*
 którzy się *Poufalcami Boga* nazwali, i uczy-
 niwszy się nauczycielami ludow, otworzyli
 drogę oszukaństwa, i nieprawości: do zwy-
 czałow obojętnych i śmiesznych przywię-
 zywali nadgrody; przyęcie pewnego uło-
 żenia ciała, wymawiania niektórych słów,
 niektórych imion wymienianie, nazywali
 cnotą; używanie zaś w tych a nie innych
 dniach pewnych potraw, i niektórych na-
 poioł nazywali występkiem. I tak, Zyd
 wołałby raczey umrzeć a niżeli w Szabas
 pracować; Pers wołałby się dać udulić, a
 niżeli własnym swym oddechem ogień roz-
 niecać; Indianin na tym naywyższą dosko-

nałość zakłada, aby się gnoiem krowim pocierał; i cudownie *Aum* wymawiał (*r*); Muzułman rozumie iż wszystko naprawił, gdy sobie głowę i ręce umyie, i z pałaszem w ręku spiera się czyli ma zacząć od łokcia, czyli też od końca palców (*s*), Chrześcianin sądziłby się potępionym, gdyby zamiast nabiątu i maśta, iadł potrawy mięsne. O nauki wspaniałe, i prawdziwie Niebieskie! O moralności godna wieku Męczenników, i Apostołów! Poydę za morza dla ogłaszania cudownych tych ustaw dzikim ludom, i odległym Narodom; powiem im:

„ Dzieci natury! pókiż bruździć będziecie w
 „ ścieszkach niewiadomości? pokądże niepo-
 „ znacie się na istotnych zasadach moral-
 „ ności, i Religii? przyjdźcie brać nauki
 „ od ludów pobożnych, i uczonych w kra-
 „ iach polerownych; oni was nauczą, iak,
 „ w pewnych miesiącach roku dla przypo-
 „ dobania się Bogu trzeba schnąć od głodu
 „ i pragnienia dzień cały; iak można krew
 „ Bliźniego swego wylewać, i uczyniwszy
 „ wyznanie Wiary i obmycie palców wi-
 „ nem i wodą metodyczne z tego się oczy-
 „ ścić; iak można majątek Jego wydrzeć,
 „ i uwolnić się od grzechu, dzieląc go z
 „ pewne

„ pewnemi Ludźmi, którzy się na pochło-
 „ nie takowe poświęcili? „

„ Naywyższa i ukryta władzo cate-
 „ go okręgu świata! tajemny sprawco natu-
 „ ry! duszo powszechna iestestw! ty kto-
 „ rą pod tylo różnemi imionami czczą
 „ śmiertelni, bez najmniejszey znaio-
 „ ści! Niepoięta i nieskończona Istno-
 „ ści; Boże który w nieograniczoności Nie-
 „ bios, rządysz biegiem światów; i obło-
 „ kow, i zaludniasz przepaści czczych
 „ anieysc milionami Słońcow! „ powiedz:
 „ czym są w twych oczach te Ludzkie gadzi-
 „ ny, które na ziemi już przed wzrokiem
 „ moim giną? Ty który kierujesz Gwiazdy w
 „ swych okręgach, czym są dla Ciebie te ro-
 „ baczki w kurzu czotgające się? Różnice
 „ Partyi i Sektow, mogąż bezmierność Twoją
 „ zatrudnić? I czym są dla Ciebie te subtel-
 „ ności, ktoremi się dręczy ich głupstwo?

A Wy Ludzie łatwowierni, pokażcie
 mi skuteczność waszych zwyczajow i do-
 świadczeń! Od tylu wiekow przez Was wy-
 pełniane lub skażone, coź odmieniły przepi-
 sy wasze w ustawach natury? Słońce czyż
 dla tego iaśniej świeciło? Pory roku przy-
 ięłyż bieg inny? Ziemia stałaż się żyźniet-
 szą, a Ludy sąż szczęśliwszemi? Bóg ie-

Jeżeli jest dobry czyż znajdzie upodobanie w pokutach waszych? Jeżeli jest nieskończonym, hołdy wasze coż dodają do Jego sławy? Jeżeli wyrocznie Jego wszystko przewidywały, modły wasze mogąż ie zmienić? odpowiedźcie Ludzie bez wnioskow!

Wy zwycięzcy, którzy sług Bożych udacie, potrzebuieź On waszey pomocy? Gdy chce ukarać, nie w Jegoż to ręku trzęsienie ziemi, ogniem buchające góry, i pioruny? i Bóg łaskawy nieznaż inaczey poprawiać, tylko wyniszczeniem?

Wy Muzułmani, jeżeli was karze za przełamywanie pięciu przykazań, za coż sprzyia Francuzom, którzy się z tego naśmiewają? Jeżeli światem rządzi podług *Alkoranu*, podług iakichże prawideł sądził Narody przed Prorokiem tyle Ludow, które pijały Wino, iadały świnie Mięso, nie chodziły do *Mekki*, którym iednak dopuszczo. no było wznosić potężne Państwa? Jakże sądził *Sabeyczykow*, *Niniwy* i *Babilonu*; *Perla* uwielbiającego *Ogień*, *Grekow*, *Rzymian* *Poganow*; *Starożytne* *Krolestwa Nilu*, i własnych waszych *Przodkow*, *Arabow* i *Tatarow*? Jakże sądzi teraz ieszcze tyle Narodow które wiary waszey nie poymuią lub wcale nie znaią, liczne Rody *Indyanow*,

rozległe Państwo Chinczykow, czarne Pokolenia Afrykańczykow; Wyspiarzow Oceanu, osady Ameryki?

Dumni i niewiadomi Ludzie! ktorzy dla siebie samych przywłaszczacie ziemię! gdyby Bóg wszystkie przeszłe i terazniejsze Rodzaje razem zgromadził, czymżeby były w niezmierney ich liczbie te tak rzeczzone powszechne sekty Chrześcian i Muzułmanow? Jakieby były zdania iego równą dla wszystkich sprawiedliwością tchnące na te istotnie ogólną masę Ludzi? Tu to wasz rozum błądzi w systematach bezwnioskowych; i tu to prawda iasnieie w zupełnym swoim przekonaniu; tu to okazują się potężne i proste ustawy natury i rozumu: ustawy sprawcy wspólnego i powszechnego; bezstronnego i sprawiedliwego Boga, który dla tego, aby na kray iaki deszcz spuścić, nie pyta się iakiego ma Proroka? Który swym Słońcem iednakowo wszystkie Rody oświeca, tak białego iako czarnego, Zyda, Muzułmana, Chrześciani-na, iak i Poganina; który sprawia urodzay i obfite żniwa tam gdzie troskliwa ręka zasiała; który wszelki Lud pomnaża, u ktorego przemyśl i porządek panują; który wspiera powstanie każdego krain gdzie

sprawiedliwość wypełniana bywa; gdzie Człowiek potężny określony Prawami, a ubogi onemi obroniony; gdzie słaby żyje w bezpieczeństwie, gdzie niostatek każdy używa Praw od natury sobie wskazanych i umową z słusnością połączoną zatwierdzonych.

Otoż to takimi prawidłami sądzone są Ludy! otoż to ta Religia prawdziwa, która losem Państw rządzi, i która los was samych Ottomani zawsze ustanawiała! Badaście się Przodków waszych, i zapytajcie ich, iakimi środkami powstała ich pomyślność, w ten czas kiedy Batwochwalcami będąc, w małej liczbie i ubodzy, z stepów Tatarskich przyszli i zasiedli w bogatych tych okolicach; spytajcie ich się, czy to za pomocą Religii Tureckiej pod ten czas im nieznałomey zwyciężali Greków, Arabow; czyli też to było skutkiem odwagi, roztropności, umiarkowania i ducha iedności, prawdziwej dzielności Towarzyskiego związku. Pod ow czas, Sułtan sam zarządzał sprawiedliwością i utrzymywał karność; w ten czas Sędzia przestępny, Gubernator uciskający i zdzierczy nieuchodził kary, i powszechność doznawała swobody: Rolnik od rabunkow Jańczarow był zabe-

spieczony, i poła użyżnione były; goścince publiczne były bezpieczne, i handel rozszerzał obfitość. Byliście rozboynnikami sprzymierzonymi; lecz pomiędzy sobą byliście sprawiedliwemi; podbiialiście Ludy, ale ich nie uciemnieźaliście; Od swych Xiążąt prześladowani, przekładali raczey byż Hotdownnikami waszemi. Coż mnie to obchodzi, rzekł Chrześcianin, *Panli moyczi lub kruży obrazy, byle mi tylko oddawał sprawiedliwość?* Bóg wiarę iego w Niebiosach sądzić będzie. Wyście byli wstrzemięźliwi, i do trudow przyzwyczajeni; nieprzyiaciele wasi byli osłabieni i Tchórze: Wyście byli biegli w sztuce Woiowania; nieprzyiaciele wasi takowe prawidła utracili: Naczelnicy wasi mieli doświadczenie, żołnierstwo wasze było pojętne i do Woien przyuczone: zdobycz wzbudzała odwagę, męstwo było nadgrozone; tchurzostwo i niekarność gdy było ukarane; wszystkie sprężyny serca Ludzkiego nabywały dzielności: Tym to więc sposobem zwyciężaliście sta Narodow, i z mnostwa zawoiowanych Królestw, utworzyliście Państwo niezmiérney wielkości.

Lecz inne po tych nastąpiły obyczaje, i w klęskach które im towarzyszyć zwy-

kły, ustawy natury znowu skutecznemi się okazały. Pochłonawszy nieprzyjaciół waszych, chciwość wasza zawsze podniecana, na własne wasze Ogniska się zwrociła, i w własnym waszym łonie zebrana, was samych pochłoneła. Stawszy się bogatemi, poróżniliście się dla podziału i użytku; wcisnął się nieład we wszystkie klasy społeczeństwa waszego. Suttan upoiony swoją wielkością, zapominał o zamiarze swoich urzędowań, wszelkie zbrodnie władzy arbitralney zaczęły się odkrywać. Niedoznawając nigdy żadnych przeszkód w swoich skłonnościach, i upodobaniach, stał się stworzeniem złym i opacznym; słaby i dumny odpychał Lud od siebie, i nie dał się już nauczać, ani głosowi onego powodować. Niewiadomy, a przecież podchlebstwami obsypany, zaniedbywał wszelkiego wydoskonalenia się, wszelkiey nauki, i popadł w niendolność: stawszy się niezdolnym do sprawowania interesów, złożył ten ciężar na Naiemnikow, a Naiemnicy go oszukali. Dla dogodzenia własnym swym namiętnościom, wzbudzali namiętności jego i pomnażali one: powiększali jego potrzeby, a niezmierzony zbytek jego wszystko pochłonał. Stoł pomiarkowany, odzie-

nie przyzwoite, pomieszanie proste, a wygodne Przódkow iego, nie były już mu dogodne; dla nasycenia okazałości iego trzeba było wyczerpać morze i ziemię; sprowadzać od Polu południowego nayrzadsze futra, od Ekwatora naykosztowniejsze iedwabie, i materye; na ieden obiad przediadł pobór z całego Miasta, na utrzymanie iednego dnia dochody całej Prowincyi. Otoczył się armią Kobiet, Eunuchow i Zausznikow. Powiedziano mu, że hojność jest cnotą Królow, wspaniałość więc i skarby Ludow podchlebcom rozdawane zostaty: Pana swego naśladowując i niewolnice chciały mieć domy wspaniałe, wyborne sprzęty, kosztownie haftowne kobierce, złote i srebrne naczynia, do naypodleyszego użycia, i wszystkie bogactwa Państwa pochłonał seray.

Dla dogodzenia niepohamowanemu zbytkowi, *niewolnice i Kobiety* zaprzedawały swoją sławę, i przedayność wprowadziła zepsutość powszechną: zaprzedaowano naywyższe łaski Wezyrowi, a Wezyr zaprzedawał Państwo. Zaprzedaowano Prawa Kadememu, a Kady zaprzedawał sprawiedliwość. Zaprzედano Xiędzu Ołtarz, a Xiądz zaprzedał Niebo; i złoto prowadząc do wszy-

skiego, używano wszelkich sposobow dla otrzymania złota. Za złoto Przyjaciel zdradzał Przyjaciela; dziecko Oyca, sługa swego Pana; Kobieta swoy honor, Kupiec swoje sumnienie; i nieznano już w tym Państwie, ani dobrej wiary, ani obyczajow, ani iedności, ani siły.

Basza, ktory rząd swoiey Prowincyi opanował, uważał ią iako dzierżawę, i dozwalał sobie wszelkich uciskow. Ze swoiey znowu strony, zaprzedawał przychod z podatkow, kommendę nad Woyskiem, administracyą wiosek; a że wszystkie urzędy docześnie tylko trwały, łupieztwo we wszystkich stanach rozszerzone, było gwałtowne, i prędkie. Strażnik Celny uciskał Kupca, i handel został zniszczony; Aga zdzierał Rolnika, i rolnictwo się zmnieyszyło; ogołocony z zapasow Rolnik, nie mógł zasiewać; nadszedł czas opłaty Podatkow, nie mógł ich opłacić; zagrożono mu kilem, on się zapożyczył; a ponieważ nie miał przyzwoitego bezpieczeństwa, musiał na wszystkie warnunki pozwolić; pożyczający brat niezmierne procenta, i lichwa bogacza, uzupełniła nędzę Rolnika.

Kiedy przez zły rok, przez nadzwyczajne posuchy, urodzaje nie podochodziły, Rząd dla tego żadney ulgi w podatkach nie uczynił; a gdy niedostatek iedną wieś przycisnął, część mieszkańcow oney uciekła do Miast, ich zaś podatki spadły na pozostałych, i przyspieszyły ich upadek; i Kray stał się bezludnym.

Przyszło do tego, że tyrannią i pohańbieniem do ostatniego stopnia rozpaczy przywiedzione, całe się gromady obruszyły, a Basza z tego się cieszył: on ich bowiem zawoiował, dobył szturmem ich domow, zrabował ich sprzęty, zabrał ich Bydło; a gdy ziemia została spustoszoną, powiedział: *co mnie to obchodzi, ja jutro ztąd odejdę.*

Ponieważ ziemi zabrakło na Ludziach, wody z deszczow, i w czasie powodzi powylewane potoki, nie będąc sprowadzonymi, zostały w nizinach, i zamieniły się w bagniska; zgniłe z nich zaduchy, sprawiły w gorącym tym klimacie zarazy, powietrza, choroby wszelkiego rodzaju; a ztąd nastąpiło zmniejszenie Ludności, niedostatek pieniędzy i i ostatnia nędza.

O ktoż jest tak zdolnym, aby mógł wyliczyć wszystkie niegodziwości tego wiarołomnego Rządu!

Wnet Baszowie wydają sobie na wzajem wojny, i dla ich kłotni osobistych, Prowincye iednego Kraiu pustoszą. Wnet lękając się swych Panów do niepodległości zmierzają, ściągając po przegranej kary swego rokoszu na swoich Poddanych. Wnet znowu obawiając się tych Poddanych zwołują i opłacają Cudzoziemców, a dla przywabienia ich do siebie pozwalają im wszelkiego zdzierstwa. W iednym mieyscu wszczynają pieniaćwa przeciwko Człowiekowi bogatemu, i obdzierają go pod fałszywemi pozorami; na innym mieyscu kupują fałszywych świadków, i nakładają za zmyślony występki kary pieniężne: wzniecają wszędzie nienawiść, między Sektami, pobudzając je do zaskarżeń wzajemnych, aby na nich ugodliwe kary pieniężne wydobyc; wyciskają majątki, chwytają osoby; a gdy bezwstydne i szalone ich łakomstwo zgromadziło w iedne łono wszystkie bogactwa Kraiu, Rząd przez szkaradną zdradę, pod pozorem zemśczenia się ucieszonego Ludu, przyciąga do siebie swój łup razem z łupem obwinionego, i przelewa niepotrzebnie krew za zbrodnią, ktorey sam stał się uczestnikiem.

O wy zdraycy i przewrotni! Monarchowie lub Ministrowie, dla których życie i maiątki ludow są tylko igrzyskiem! Czy wy to nadaliście Człowiekowi oddech, na którego zniszczenie targać się odważacie? Wyż to wyprowadzacie płody, z ziemi, które zuchwała wasza ręka rozprasza? Czyż wy jesteście ci, którzy się nad uprawą roli mordujecie? Wyż to jesteście którym upał słoneczny i dolegliwości upragnienia przy żniwach i zbiorze snopków dokuczają? Wyż to czuwacie pod czas północney rosy, tak iak Pasterz? Wyż to przedzieracie się przez puszcze tak iak szukający pożywienia Wędrownik? Ach! gdy m nyrzał srogosć i dumę potężnych, zapalałem się złością i rzekłem w gniewie moim: hey, czy nie powstaną na ziemi ludzie, dla zemśzczenia się krzywdy ludow i dla ukarania tyranow! Mała liczba rozbojnikow góruie nad ciałem wielkim ludu, a ten daie się zwalczać! O ludy spodlone! poznaycie wasze Prawa! *Wszelka władza od was pochodzi: wszelka potęga ieść wasza.* Daremnie z Bożey łaski Krolowie rozkazują wam *Imieniem Boga i imieniem miecza swego*; Żołnierze, zostancie nieporuszonemi! Ponieważ Bóg wspiera Sultana, pomoc zatym

wasza jest niepotrzebna. Ponieważ miecz jego, jest iemu wystarczającym, obejdzie się bez waszego: zobaczymy co sam przez się zrobić potrafi. ... Żołnierze broń złożyli; aliści *Panowie świata* stali się słabemi, tak iak *nayostatnieyszy z ich poddanych!* Ludy! znaycież więc, iż ci którzy Wami rządzą, są tylko *Naczelnikami* ale nie *Panami*, *Przełożonemi* ale nie *Właścicielami* waszemi; że nie mają *nad wami* inney władzy procz tey którą mają od *was* i nie innym celem, iak tylko dla dobra *waszego*: że skarby *wasze do was* należą i oni wam z nich sprawę zdać *powinni*; że Bóg wszystkich ludzi, tak Królów iak i poddanych stworzywszy zarowno, nikomu z śmiertelnych nie nadał prawa uciemniać równego sobie.

Ale ten Narod i Naczelnicy jego zapomnieli o tych świętych prawdach... zobaczemy teraz że doznaią w czasie skutkow swego zaślepienia... Zapadła wyrocznia, nadchodzi dzień, w którym ten potężny kolos strzaskany, pod własnym swoim ciężarem upadnie. Tak jest, poprzyśięgam na rozwaliny tylu Państw zburzonych! Państwo Prawowiernych, popadnie losowi Państw których rząd naśladowało. Lud obcy wypędzi Sułtanów z ich Stolicy; *Tron*

Orkhana będzie zburzony; ostatni Potonick z Kodu Jęgo odsuniętym zostanie, a horda Öguzyanow (t) widząc się bez Naczelnika, rozproszy się tak iak hordy Nogajczykow: w tym rozwiązaniu ludy Państwa uwolnione od jarzma które ich łączyło, powracą znowu do dawnych swoich dystrykcyi, i nastąpi powszechna Anarchia, tak iak się stało w Państwie Sophis (u) pokiż pomiędzy Arabow, Ormianow, lub Grekow, nie powstaną Prawodawcy, którzy nowe Państwa utworzą.. O! gdyby się znaleźli na ziemi ludzie odważni i przenikliwi, coby to były za Bołstwa sławy i wielkości!... Ale już bię godzina przeznaczenia. Wrzask wojny obia się o uszy moje i smutny upadek bierze swoy początek. Na próżno Sułtan stawia na przeciw swoje woyska; niewiadomi jego woiownicy są pobici i rozproszeni: na próżno zwołuje do siebie *swych poddanych*; serca ich są złodowaciałe; poddani odpowiadają: *to ież przeznaczone i co nas to obchodzi* kto będzie naszym Panem, my na tey zmianie nic nie stracimy.

Na próżno wzywają Prawowierni Nieba i Proroka: Prorok umarł, a Nieba bez miłosierdzia odpowiadają: " Przestańcie

„nas wzywać, samiście na siebie klęski wa-
 „sze ściągnęli; sami je więc zwracaycie.
 „Natura ustanowiła Prawa, do was nale-
 „ży wykonywanie onych; rozmyślajcie,
 „zaślanawiajcie się nad wszystkim, i ko-
 „rzyśćcie z doświadczenia. Głupstwo i
 „niewiedomość gubi Człowieka, a mądrość
 „wydobywa go z przepaści. Ludy są nie-
 „wiadome, niechaj się więc nauczają;
 „Naczelnicy ich są przewrotnemi, niech
 „za to pokutują, i starają się być lepsze-
 „mi, taki albowiem jest wyrok *Natury*. „
*Ponieważ klęski Towarzyskie z chciwości i nie-
 wiadomości wynikają, ludzie zatym póty onemi
 dręczeni będą, póki się nie staną oświeconemi i
 mądrymi, póki nie będą pełnić zasad sprawie-
 dliwości, na znościomości ich związkow i na
 organizacyi ich Praw zasadzającej się. (*)*

(*) W Roku 1788. dożyliśmy w Europie Pheno-
 menu moralnego bardzo szczególnego. Lud wielki swej
 wolności zazdrosny, uniesiony został pasją do ludu, któ-
 ry oney był nieprzyjacielem, lud sprzyjający sztukom
 wyzwolonym, do ludu który nim pogardza, lud powol-
 ny i słodki, do ludu przesadowniczego i zabobonnego,
 lud Towarzyski i wesoły, do ludu ponurego i nienawi-
 śnego; jednym słowem, Francuzi zapalili się nayprzy-
 jaźniejszymi pasjami do Turków: dla nich chcieli się
 wplątać w wojnę, a to właśnie krótko przed Rewolu-
 cyą, wybuchnąć mającą. Pewny Człowiek to przewidu-

iący, pisał, aby Naród od wojny odwrócić: wołano że jest przekupionym od Rządu, który jednak był za wojną i który miał w myśli uwięzienie jego. Drugi pisał doradziąc wojnę: i był oklaskanym; a na słowo jego wierzone, w nauki, w politykę, i w potęgę Turków. Prawda jest że on sam w to wierzył, znalazł bowiem u nich Prognostryków i Alchimiistów, którzy go zgubili, tak jak nądowni w Paryżu Martyniistów, którzy go wraz z Sesostrysem do kołchoyi sadzali, i Magnetystów, którzy go zabijali. To jednak nie przeszkodziło żeby Turcy nie byli pobitemi przez Moskalów; i ten mąż który upadek ich przepowiedział, pozostał jeszcze przy swoim Proroctwie. Zupełna odmiana systemu politycznego nad morzem śródziemnym wyniknie. Ale jeżeli Francuzi zostawszy wolnemi nauczą się wnioskować, i potrafią korzystać z okoliczności, odmiana ta zupełnie z ich pożytkiem wypadnie; przeznaczenie bowiem szczęśliwe tak mieć chce, że prawdziwy pożytek zawsze z zdrową moralnością łączony bywa.



R O Z D Z I A Ł XIII.

RODZAY LUDZKI CZYLI SIĘ POPRAWI?

NA te słowa bolesnym uczuciem przeię-
 ty, i surowością wyrazów przywalony: Bia-
 da Narodom! zawołałem zalawszy się łza-
 mi! Biada mnie samemu! „ Ach! teraz
 „ dopiero rozpaczam o szczęśliwości Czło-
 „ wieka! Gdy klęski jego, z własnego ie-
 „ go serca pochodzą, gdy on sam tylko za-
 „ radzić im może, biada na zawsze bytności
 „ jego! On bowiem w nieszczęściu trwać
 „ będzie; ktoż istotnie potrafi oprzeć się
 „ chciwości mocnego i potężnego? kto zdo-
 „ ła obiaśnić niewiadomość słabego? kto
 „ pozna powszechność z prawami iey wła-
 „ ściwemi? kto zniewoli Naczelników do
 „ wykonywania ich obowiązków? Więc
 „ Rodzay ludzki raz na zawsze skazany jest
 „ na cierpienie! Więc Człowiek nigdy
 „ niepoprzestanie uciskać Człowieka, a
 „ Narod ieden, napaśćować Narod drugi;
 „ i nigdy nie zaisniewia dla tych okolic
 „ dni pomyślności i sławy. Niestety! Zwy-
 „ ciężcy przyidą; wypędzą uciemiężycie-
 „ low

„low, i obeymą ich mieysce; ale dzie-
 „dzicząc ich władzę, odziedziczą ich wy-
 „dzierstwo, i ziemia odmieni tylko tyra-
 „now lecz nie odmieni ich tyrannii. „

Po tem do Geniusza obrociwszy się,
 o Geniuszu! rzekłem do niego, rozpacz
 opanowała duszę moją. Poznawszy natu-
 rę Człowieka, przewrotność Rządzących,
 nikezemność Rządzonych, ciężarem być
 czuję życie dla siebie, kiedy inny nie zo-
 staie wybor iak tylko być uczestnikiem lub
 ofiarą ucisku, coż pozostaie Człowiekowi
 cnotliwemu, iak, złączyć swoje popioły z
 popiołami Grobowcow!

Geniusz zachowując milczenie, suro-
 wym ale razem i litością umiarkowanym
 na mnie spoglądał okiem; a po kilku mo-
 mentach znowu zaczął: „Więc umrzeć,
 „na tym zawisła cnota! Człowiek prze-
 „wrotny nigdy się nie zmorduje w uzupeł-
 „nianiu swych zbrodni; a Człowiek spra-
 „wiedliwy na pierwszą zawadę wzdryga
 „się czynić dobrze! Ale takie to jest ser-
 „ce Człowieka! dobre powodzenie tuczy
 „go ufnością; przeciwny szczęścia obrot,
 „przytłumia go i przestrasza: zawsze, mo-
 „mentalnym uczuciom zupełnie poruczo-
 „ne, nie sądzi o rzeczach podług ich na-

„ tury, ale podług poruszenia swych na-
 „ miętności ... Człowieku, który o Rodzie
 „ ludzkim rozpaczasz, na iak głębokim ba-
 „ daniu czynow i wnioskow, zasadziłeś
 „ twoy wyrok? roztrząsałeś organizacyą
 „ czułego iestestwa, abyś z dokładnością
 „ mógł ustanowić, czyli sprężyny prowa-
 „ dzące go do szczęścia istotnie są słabsze-
 „ mi od tych, które go od niego odwodzą?
 „ albo więcey ieszcze, obeymując iednym
 „ rzutem oka historyą Rodzaju ludzkiego,
 „ i sądząc o przyszłości z przykładu prze-
 „ szłości, dowiodłżeś, że wszelkie pomy-
 „ kania się ku szczęściu, są dla niego nie-
 „ podobnemi? Odpowiedz!.... Towarzy-
 „ stwa od wszczęcia swego nieposanęłyż
 „ się ani na krok ku oświeceniu i ku po-
 „ prawie losu swego? Ludzie żyją ię-
 „ szcze w lasach w niedostatku wszystkie-
 „ go, niewiadomi, dzicy, i głupi? Naro-
 „ dy nayduiąż się ieszcze wszystkie w o-
 „ wych czasach, gdzie na ziemi oko ludz-
 „ kie nie uyrzało, iak tylko srogich łu-
 „ piecow, lub dzikich niewolników? Je-
 „ żeli w pewnych czasach, i na pewnych
 „ mieyscach, osoby szczególne stały się le-
 „ pszeniu, za cożby się nie mógł stać le-
 „ pszym cały ich Rodzay? Jeżeli Towa-

RODZAY LUDZKI CZYLI SIĘ POPRAWI? 104

„rzyśtwa oddzielnie się udoskonalały, za
„cożby się nie miało udoskonalić Towa-
„rzyśtwo w całym swym obrębie? a gdy
„pierwsze zawady są przełamane, za coż
„by inne miały być nie przebyte? „

Czy rozumiesz, że Rodzay ludzki sta-
je się coraz gorszym? strzeż się błędów i
dzławaczych zdań odludka: (Misanropa)
Człowiek nie kontent z terażnieyszości,
przypisuje czasom przeszłym kłamliwą do-
skonalskość, która mu tylko za maskę jego
zgryzoty służy. Z nienawiści ku żyjącym,
chwali umarłych, i tłucze dzieci kośćciami
ich Oycow.

Dla dowiedzenia mniemaney wstecz
idącej doskonałości, wypadło zarzucić
fałsz świadectwu czynow istotnych, i ro-
zumu, a jeżeli w czynach przeszłych za-
mykała się wątpliwość, wypadło zaprzec
się istotnie będącej organizacyi Człowie-
ka, trzeba było dowieść, że się rodzi z
zupełnym i iasnym używaniem swych zmy-
słów; że bez doświadczenia potrafi rozro-
żnić zdrowy pokarm od trucizny; że dzie-
cie mędrszym jest od starca, a ślepy pe-
wniejszy swych krokow iak iasno widzą-
cy; że Człowiek uobyczaiony, nieszcze-
śliwszym jest od dzikiego Samoiedzcy, ie-

dnym słowem, że nie ma kolei, podług ktoreyby się ludzie stopniami pomykać mogli ku doświadczeniu i nauce.

Młodzieńcze! zawierż głosowi Grobowcow i świadectwu pamiątek? są zaiste krainy które do pewney Epoki pomknęwszy się podupaść musiały; lecz gdyby rozum zgłębił, na czym się w ten czas właściwie zasadzała mądrość i szczęśliwość ich mieszkańców, doszedłby zapewne iż ich chwała bardziej blaskiem niżeli rzeczywistością była: doznałby, że w Narodach starożytnych w najślawniejszych nawet, panowały niezmierne zbrodnie, okrutne nalogi, a ztąd właśnie wynikała ich słabość, że w ogólności ustawy rządowe były okrutne; że między ludem a ludem, łupieztwa swawolne, wojny barbarzyńskie, nienawiści nieprzebragane panowały (x); że nie znano Prawa przyrodzonego; że moralność głupim fanatyzmem, i opłakany zabobnem skażoną była; i jeden sen, jedna mara, jedna wyrocznia, w oka mgnieniu wielkie poruszenia sprawiały; a może też Narody do tych czas ieszcze od tylu klęsk zagoione nie zostały: ale przynajmniej działanie ich się zmniejszyło, i doświadczenie przeszłości nie zupełnie utracone

zostało. Od trzech wieków osobliwie pomnożyło i rozszerzyło się światło; uobyczaenie szczęśliwemi okolicznościami wsparte, znacznie się pomknęło: przeciwności nawet i natogi, ku pożytkowi się obrocily: gdy bowiem zwycięztwa nadto Narody rozszerzały, ludy, łącząc się pod jedno iarzmo, utracaly tego ducha odosobnienia i niezgody, którym powodowani wszyscy się za nieprzyjaciół poczytywali. Władze im bardziej się do siebie zbliżały, tym większy w zawiadywaniu onych wynikał ogół, tym większa była harmonia: jeżeli wojny stały się obszerniejszemi w swych masłach, stawały się za to mniej zaboyczemi w swych szczegółach: jeżeli bowiem ludy mniej osobistości i mniej energii na wojnę niosły, walka ich nie tak była krwawa, i zapalczywa; były wprawdzie ludy mniej wolnemi, ale też i mniej do rozruchow skłonnemi; bardziej zniewieściałemi, ale spokojniejszemi. Sam nawet Despotyzm stawał się dla nich korzyścią; jeżeli bowiem Rządy, mniej miały ograniczenia, ludy nie tak były niespokojnemi i burzliwemi; jeżeli Trony były własnością dziedziczną, mniej zatym wzbuđzały niezgod, i ludy mniej doznawały

poruszeń; jeżeli natomiast Despoty, za-
zdrośni i tajemnic pełni, wszelkiego wey-
rzenia w ekonomikę ich polityczną, i wszel-
kiego wpływu do interesów publicznych
wzbraniłi, passywe oddalone od uczestnictwa
urzędowań politycznych, poświęcili do
przemysłu, nauk, i badań natury; i koło
wyobrażeń rozszerzyło się w każdym ro-
dzaju; Człowiek zatopiony w naukach zu-
pełnie oddzielnych, utwierdził tym lepiej
miejsce swoje w naturze i związku w so-
łeczeństwie iemu właściwe: przyczyny
pierwiaszkowe bardziey były dochodzone,
i zamiary lepiej poznawane, światło bar-
dziey rozszerzone, osoby szczególne wię-
cey oświecone, obyczaje bardziey społec-
czne, życie większą napełnione słodyczą,
słowem cały Rodzaj ludzki w niektórych
osobliwie okolicach, znacznie na tym ko-
rzystał; i to udoskonalenie się, nie może
tylko coraz bardziey powiększać się, w przy-
szłości, gdyż obydwie główne onęgo za-
wady, te właśnie które ie do tych czas
zwlekały, a czasem nawet zupełnie zwra-
cały, równie iako i trudności w przenosze-
niu i prędkim udzielaniu wyobrażeń, na-
koniec znieścone zostały.

RODZAY LUDZKI CZYLI SIĘ POPRAWI? 105

W Narodach starożytnych, każdy Powiat, każde Miasto, *różnicą swego języka* od wszelkich innych odosobnione były, i ztąd pochodziło zamieszanie, niewiadomości, i Anarchii sprzyiające. Nie było tam żadnego udziału wyobrażeń, ani ucześnictwa wynalazkow, żadney harmonii w korzyściach i woli, żadney iedności w działaniu i obyczajach: nadto, wszelki sposób rozszerzania i przenaszania wyobrażeń, przywiązanym będąc do górney iż tak rzekę i ograniczoney mowy, *do pism trudnych, kossztownych i rzadkich*, ztąd wynikała przeszkoda w wszelkich naukach dla czasow teraznieyszych, utrata doświadczenia od Pokolenia do Pokolenia; niestałość, zwrot światła, przedłużenie zamieszania (Chaos:) i trwania w dziecinności.

Gdy przeciwnie w Rządach teraznieyszych, a osobliwie w Europeyskich, wielkie Narody zgodziwszy się na ieden język, udzielały sobie nawzajem wyobrażeń i zdań swoich; umysły zbliżyły się do siebie, uczucia się rozszerzyły; sposób myślenia był zgodny, działania iednostayne: a gdy następnie, *sztuka święta dar Boski Geniusza, Drukarnia*, podała środek rozrzucenia i udzielenia w oka mgnieniu milionom ludzi

jednakowych wyobrażeń, i utwierdzenia
onych w sposób trwały, tak, iżby nawet
potęga tyranów ani wstrzymać ani ich zni-
szczyć nie potrafiła, utworzyła się wzmagają-
ca masła nauk, wzrastająca atmosfera
światła, które na przyszłość poprawę stałe
zabezpieczyły. Ta zaś poprawa stała się
skutkiem potrzebnym Praw przyrodzonych;
za pomocą bowiem *Prawa uczucia* Człowiek
równie nieodbitym sposobem dąży do u-
szczęśliwienia siebie, iak ogień do unoszenia się,
iak kamień do upadku, iak woda do równey
wagi. Zawadą tylko jego, jest własna nie-
wiadomość w sposobach, w błędy go wpro-
wadzająca, a w skutkach i przyczynach, za-
wodząca. Za pomocą doświadczenia stanie
się oświeconym, za pomocą błędów roztro-
pnym; stanie się mądrym i dobrym, gdyż
w tym swoją korzyść upatrywać będzie;
kiedy w Narodzie iakim wyobrażenia u-
dzielane bywają, na ten czas całe klasy
stają się oświeconemi, i nauki upowsze-
chniają się. Wszyscy ludzie poznają, iak-
kie są prawidła pomyślności szczególney i
szczęśliwości publiczney; poznają iakie są
ich związki, ich prawa, ich powinności To-
warzyskie: nauczają się chronić od fałszy-
wych widoków chciwości; uznają że mo-

ralność jest wiadomością fizyczną, złożoną w prawdzie z części w igrzysku swym powi-
kłanych, lecz prośtych i niezmiennych w
swęj naturze, ponieważ te same części
istotne, organizacją Człowieka składają.
Uczuią że powinni być umiarkowanemi i
sprawiedliwemi, ponieważ na tym się zasa-
dza pożytek i bezpieczeństwo każdego; u-
znaią iż chęć korzyści ze szkodą drugie-
go, zwodniczym jest rachunkiem niewia-
domości, ponieważ wywzajemnienie się,
prawo odwetowania, nienawiść i zemsta,
ztąd wynikają, nieszczerłość bowiem wzglę-
dem siebie samego nieodstępna jest towa-
rzyszką głupstwa.

Członki szczególne uczuią, iż po-
myślność ich przywiązana jest do pomysł-
ności całego Towarzystwa.

Słabi zaś, iż zamiast być dalekiemi od
odosobniania swych korzyści, łączyć i
owszem się powinni, ponieważ równość sta-
nowi ich siłę.

Bogaci nauczą się, że skład organow
ciała ich, ogranicza miarę używania, a tę-
sknota po sytości następuje.

Ubogi doświadczy, iż na porządnym
użyciu czasu i spokoyności serca, naywyż-
szy stopień szczęśliwości Człowieka się za-
sadza.

708 R O Z D Z I A Ł XIII.

I opinia publiczna która Królów na ich Tronach nawet prześladowie, przymusi ich do utrzymywania się w granicach władzy przyzwoitey.

Przypadek nawet przyniesie Narodom korzyści, nadawać im bowiem będzie to Naczelników niezdolnych, którzy przez słabość nie potrafią się oprzeć wybiciu się ich z niewoli; to znówu Naczelników oświeconych, którzy przez cnotę sami ich uwolnią.

A gdy następnie, powstaną na ziemi ludzie wielcy, *Towarzystwa całe i Narody oświecone i wolne*, wyniknie dla Rodzaju ludzkiego to co wynika dla elementow. Udział światła coraz bardziej rozszerzać się będzie, i oświeci cały ogół. Za pomocą *Prawa naśladowniczego*, poydą za przykładem *ludu pierwszego* *ludy inne*, i przyjmą ich ducha i ich ustawy.

Despoty nawet sami, widząc iż władzy swey bez sprawiedliwości i dobroczynności utrzymać nie potrafią, zniewoleni zostaną do ułagodzenia swego Rządu, nie tylko z potrzeby, ale i przez spółubieganie się; a oświecenie i uobczyaienie stanie się powszechnym.

I ustanowi się między ludem a ludem, równowaga *sit* która utrzymując wszystkich w uszanowaniu swych praw wzajemnych, zagrodzi barbarzyńskiemu ich używaniu wojen, i podda rozstrząsanie ich sporów pod sąd cywilny (*y*). Cały Rodzay ludzki stanie się iednym, wielkim Towarzystwem, iedną Familią; iednym duchem i iednemi Prawami rządzony, doznawać będzie wszelkiej szczęśliwości, do iakiey natura ludzka iest zdolną.

Bez wątpienia, długo to przewlekać się będzie, nim tak wielkie dzieło do skutku przyidzie, potrzeba bowiem aby iednakowe poruszenie, przez całe tak ogromne ciało rozszerzyło się, aby iż tak rzekę, iednakowy zakwas wewnętrzny tak niezmierną masę z różnych części złożoną w iedno ciało połączył; w końcu iednak poruszenie to nastąpi; i iuż znaki tey przyszlności okazują się. Już wielkie Towarzystwo które w swym biegu, ten sam obłąk zachowuje iak inne Towarzystwa szczególne, oświadcza iż do tychże samych zamiarów dąży. Nayprzod, we wszystkich częściach swoich rozwiązane, członki one składające długi czas bez żadnego związku widziało, i powszechne odosobnienie ludow utworzyło

110 R O Z D Z I A Ł XIII.

pierwszy wiek Anarchii i dziecińności; następnie zrządzonym przypadkiem, na nieporządne części Państw, i Krolestw podzielone, doznało smutnych skutkow. straszney nierówności Bogactw i stanow, i Arystokracya Państw wielkich utworzyła wiek onego drugi; potem, wielcy ci uprzywileciowani, spowiodąc, opierwszeństwo, Towarzystwo to przebiegło punkt poruszeń z Ducha stronniczego pochodzących, a teraz gdy stronnicy niezgodą swoją pomęczeni, uczuli potrzebę praw, wzdychają do Epoki porządku i pokoju. Niechay się tylko pokaże Naczelnik cnotliwy! () niechay się stawi Lud potężny i sprawiedliwy: a ziemia wznieście go do najwyższej władzy: „ ziemia ta bo-
 „ wiem oczekuje ludu Prawodawczego; ona
 „ go sobie żąda, ona go woła, i serce mo-
 „ je już o nim coś przeczuło, ... a obro-
 ciwszy głowę ku stronie zachodniej: ” Tak*

(*) Polska już tego data dowody, skoro bowiem tylko cnotliwy i wielki Kościuszko stanął na czele, aż natychmiast Narod zbierając się pod chorągwie wolności stawa pod bronią i zrzuca haniebnę iarzmo możnowładztwem i nienasyconą chciwością sąsiadow narzuconę

RODZAJ JUDZKI CZYLI SIĘ POPRAWI? III

„ jest, mówił dalej, już się obila o uszy
„ moje głuchy szeleści: głos *wolności*, w od-
„ ległych przyrzeczach wymowiony, roz-
„ chodzi się znowu w dawny stałym lę-
„ dzie. Na ten wrzask szemranie potaie-
„ mne przeciw uciskowi wznosi się w wiel-
„ kim Narodzie; niespokojność zbawien-
„ na czyni go o swój los troskliwym; za-
„ czynia się zastanawiać nad tym czym jest,
„ nad tym czymby być powinien; a słabo-
„ ścią swoją przestraszony zgłębia swoje
„ prawa, swoje sposoby, i poltępki swoich
„ Naczelników.... Jeszcze jeden dzień,
„ jedna uwaga... a ogromne poruszenie
„ zrodzi się zapewne; nowy się wiek otwo-
„ rzy; wiek zadziwienia dla dusz pospoli-
„ tych, a zadumienia i postrachu dla ty-
„ ranów, wiek uwolnienia dla ludu wiel-
„ kiego, i nadziei dla całej ziemi! „



ROZDZIAŁ XIV.

*WIELKA ZAWADA POPRAWIE RODU
LUDZKIEGO OPIERAJĄCA SIĘ.*

GENIUSZ zamilkł. lecz umysł mój, czarnemi omamiony myślami, obruszył się przeciw takowemu przekonaniu, bojąc się jednak urazić go oporem moim, zamilkłem. Po krótkiej chwili, obrociwszy się ku mnie i spóyrzawszy na mnie przenikliwym wzrokiem. Ty milczysz, powrotnie zaczął, a serce twoje biedzi się z myślami, których głośno wyjawić nie śmie! Pomieszany i dotknięty: o Geniuszu! zawołałem, przebacz mej słabosci: Usta twoje zapewne tylko prawdę wymówić potrafią; lecz niebieska twoja umiętność zachwyca oney określenia tam, gdzie grube moje zmyśli tylko mgłę postrzegają. Ja ci się przyznam, iż przekonanie nie przeięło jeszcze mej duszy, i obawiałem się aby powątpiewanie moje ciebie nie obraziło.

A czyż powątpiewanie może być wątpliwością? odpowiedział Geniusz. Jestże to w mocy Człowieka tworzyć w sobie

uczucia wrażeniom swoim przeciwne?
 Jeżeli iaka prawda jest iasna, dotykalna i wielkiej wagi, żałujemy tego który się na niey nie poznaie: zaślepienie iego stanie się dla niego szkodą. Jeżeli zaś jest nie pewna, obojętna, iakże iey przypisywać własności których nie posiada? wierzyć bez oczewistości, bez dowodu, jest tylko dziełem niewiadomości i głupstwa. Łatwo wierny gubi się w zawiłości błędnych wnioskow; Człowiek rozsądny rozbiiera i zgłębia dla wynalezienia zgodności swych mniemań. A Człowiek dobrej wiary wspiera sprzeczności, bo w nich tylko przekonanie się znajduie. Gwałtowność jest Argumentem kłamstwa, chcieć zaś narzucić mocą i powagą iaką wiarę, jest znakiem występku i dziełem Tyrana.

Temi słowy ośmielony, o Geniuszu! odpowiedziałem, poki ieszcze rozum mój jest wolnym, daremnie usiłnie pojąć podchlebną nadzieję, którą ty mi wystawiasz. Umysł tkliwy chętnie się snom i marom szczęścia poddaie; lecz okrutna rzeczywistość, budzi go i zwraca do cierpienia i nędzy. Im bardziej rozważam przyrodzenie Człowieka, im bardziej zgłębiam stan terazniejszy Towarzystw, tym mniej zda-

ie mi się bydz podobnym urzetelnienie
 świata mądrego, i szczęśliwego. Przebie-
 gam spoyrzeniem moim całą powierzchnią
 pułkręża naszego; na żadnym mieyscu nie
 spostrzegam zaszczeptu, ani się domacać mo-
 gę poruszających sprężyn szczęśliwey Re-
 wolucyi. Cała Azya zagrzebana w nay-
 głębszych ciemnościach. Chinczykowie
swawolnym Despotyzmem (z), razami Bambu-
sowemi, wyrocznią liśtkow rządzeni, niewzru-
 szonym praw zbiorem z gestykulacyi zło-
 żonym, błędem wkorzenionym zle ułożo-
 nego ięzyka splątani, nie wystawiają w nie-
 doyrzałym swym uobyczaieniu iak tylko
 Lud machinalny. Indyanin zabobonnością
 przywalony, szanownemi związkami swych
 Rodow spoiony, oddycha w nieuleczoney
 niecierpiętlivosti. Tatar błąkaący się lub
 też do iednego mieysca przywykły, zawsze
 niewiadomy i dziki, żyje w Barbarzyństwie
 swych Przodkow. Arab szczęśliwym ob-
 darzony dowcipem, traci swą siłę i owoc
 swey cnoty w Anarchii swoiey Rodziny i
 w zazdrości swoich Familii. Afrykańczyk
 ze stanu społeczeństwa wyzuty, zdaie się
 bydz bez powrotu na niewolę skazany. =
 Na pułnocy niewidzę tylko znikczemnio-
 nych poddanych, tylko *trzody Ludow, kto-*
 remi

remi wielcy właściciele igrzyska swoje wyrabiali (i). Wszędzie niewiadomość, tyrania, i nędza Narody do gnuśney nieczułości przywiodły, a błędne nałogi skaziwszy naturalne ich zmysły, wytępiły w nich przeczucie nawet szczęścia i prawdy. W niektórych okolicach Europy rozum wprowadzie wzbiłaiącą swą siłę początkową znowu otrzymywać zdaje się; lecz i tam światło osob szczególnych czyż do ogólnego Ludu przechodzi? biegłość Rządow pomnożyłaż korzyści Ludow? a te Ludy które się polerownemi nazywają, nie sąż to te, które od trzech wieków napelniają ziemię niesprawiedliwością swoją? i które pod pozorem handlu zpułtoszyły Indyą, ogłocily z Mieszkańcow Łąd nowy, i wtrącają do dziś dnia jeszcze Afrykę w nayokrutniejszą niewolę? Wolność wylęgnieź się na łonie tyranow? a sprawiedliwość będzież pełniona przez ręce chciwych łupiezców? O Geniuszu! widziałem Kraie uobczyzione, i obłudna ich mądrość pierzchnęła przed spoyrzeniem moim. Widziałem bogactwa w ręku niektórych skupione, a tłum Ludu ubogi i nagi. Widziałem wszystkie prawa, wszystkie władze w pewnych *klaszach* zgromadzone, a masę Ludow cierpiącą i pod-

ległą. Widziałem domy Xiążęce, a nie widziałem Ciała Narodu; zamiary Rządu, a żadnego w istocie ducha publicznego; widziałem, że cała nauka Rządców na tym zawisła aby zręcznie *uciemniać*, i niewola wydoskonalona Ludów polerownych zdawała mi się nieuleczoną.

Jedna zawada nadewszystko o Geniuszu! głęboko przeraziła me zmysły. Zwracając więc spojrzenia moje na ziemię, ujrzałem ją podzieloną na dwadzieścia różnych systematów wiary. Każdy Narod przyjmował lub utwarzał sobie opinie Religii, które opiniom innych w brew się sprzeciwiały; a każda z nich przywłaszczała samey sobie z wyłączeniem innych, prawdę, twierdzi, iż wszystkie inne w błędzie zostają. Gdy więc, iak jest w istocie, w takiej niezgodności, wielki tłum błędzi, a błędzi, w dobrej wierze, ztąd za tym wypada, że unyśł nasz równie się *przekonywa o kłamstwie iak i o prawdzie*; iakież więc zostają środki do oświecenia onego? iakim sposobem zwalić przesąd który pierwiastkowo ducha iego opanował? iak nadewszystko zedrzyć z niego zaślonę, kiedy pierwszy artykuł każdej wiary, pierwsza nauka wszelkiej Religii, na zupeł-

nym wywołaniu: *powątpiewania, na zakazaniu wszelkiego badania, i na wyrzeczeniu się własnego zdania zawisły?* Jakże więc ma się wyłuszczyć prawda, aby od wszystkich uznana, była? Jeżeli się stawia z dowodami rozumu, tedy sumnienie Człowieka trwożliwego odrzuci ją; jeżeli będzie wspierana powagą władz Niebieskich, toż Człowiek przeądem uięty stawia naprzeciw niej inną powagę tego samego rodzaju, i wszelką nowość, nazwie bluźnierstwem. Tym przeto sposobem Człowiek w zaślepieniu swoim, własne kajdany sam na sobie nituiąc, wystawił się na zawsze bez obrony na igrzysko niewiadomości i namiętności swoich. Na starganie więc tak obnierżtych pętow trzebaby zbiegu nadzwyczajnego szczęśliwych wydarzeń. Trzebaby, aby cały Narod od szaleństwa zabobonności uleczony, na wszelkie natchnienia fanatyzmu był głuchy, i od narztu fałszywey nauki oswobodzony, żeby sobie tenże Lud nauki prawdziwey moralności i rozumu, sam naznaczył; żeby się stał razem odważnym i przezornym, pojętnym i uczonym, żeby każdy w szczególności znał swoje prawa, i nie przestępował onych granic; żeby ubogi zdołał się oprzeć przekupstwu, a bo-

gacz niekaził się skąpstwem; żeby się znaleźli Naczelnicy na swój zysk nieoglądający się i sprawiedliwi (*); a Tyrani duchem szaleństwa i nierozumu zatłumieni zostali; żeby Lud odzyskując swoją władzę, poznał, iż iey wykonywać sam nie może, a natomiast członki sobie w wyborze doskonałym do zarządzenia ustanowił; żeby iako Tworca Urzędników swoich, był w mocy razem sądzić ich i szanować; żeby w nagłej odmianie żyjącego w nałogach Narodu, każda osoba szczególna przesadzona z swej kolei, pozbawienie się wygod i odmianę swych zwyczajów cierpliwie znosiła; nakoniec żeby ten Narod był dosyć mężnym do uzyskania swej wolności, dosyć usposobionym do zatwierdzenia, dosyć potężnym do obronienia, dosyć wspaiałym do słusznego podziału oney. Lecz tyle warunków mogą kiedy być zebrane w iedno? i gdyby wnieskończonych swych związkach, los kiedykolwiek one wydarzył, doczekamże się tych dni szczęśliwych? Popioły moje nieostrygną już do tego czasu!

Po tych słowach ściśnione pierś moje nie dozwoliły mi więcej mówić.... Ge-

(*) Jakim iest TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

niesz mi nie nie odpowiedział, lecz fly-
 szalem go pocichu do siebie szeptaia-
 go. Trzeba nam nadzieię tego Czło-
 wieka podnieść: jeżeli bowiem ten który
 sprzyja podobnemu sobie iestestwu o samym
 sobie zwątpi, coż się stanie z Narodami?
 Przeszłość zaś aż nadto może iest zdolną
 do zniechęcenia i utracenia odwagi? uprze-
 dzmy więc czas nadchodzić mający, odkry-
 my cnotę zdumiewający wiek bliskiego
 powstania, aby na widok zamiaru pożąda-
 nego, taż cnota nowym ożywiona zapałem
 podweili usiłowania do celu tamtego do-
 prowadzające.



R O Z D Z I A Ł. XV.

W I E K N O W Y.

TĘDZIE co te słowa wymówił, gdy się niezmierny od zachodu wznosić poczynął szeleśt, a zwróciwszy tam spojrzenia moje, na samym końcu granic Morza śródziemnego, w Kraju do iednego z Narodów Europeyskich należącego spostrzegłem tak nadzwyczajne poruszenie, iak wśród wielkiego Miasta gdy się gwałtowny wznica rozruch widzieć można niezliczone mnostwo Ludu przebiegającego i strumieniem rozlewającego się po wszystkich ulicach i placach publicznych. Ucho moje przerażone wrzaskiem aż pod Nieba unoszącym się następujące czasami uchwycić mogło wyrazy.

„Coż to za nowa potwora? co to za
„ tajemna i okrutna plaga? Jesteśmy Na-
„ rodem liczny, a na rękach nam zbywa!
„ Mamy grunta wyborne, ziemię żyzną, a
„ brakuje nam żywności! Jesteśmy czynni,
„ pracowici, żyjemy w ubóstwie i niedo-
„ łatku! opłacamy niezmierne podatki, a
„ jeszcze nam mówią, że niedostarcza! ze-

„wnątrz doznaiemy pokoju, wewnątrz
 „zaś osoby i majątki nasze w ustawicznym
 „niebepieczestwie zostają! ktoż jest ten
 „ukryty nieprzyjaciół, który nas pożera? „

Na to głosy z pośród tłumu wychodzące odpowiedziały: „Wystawcie chorąg-
 „giew wysoką i istotnie różniącą się, na
 „około ktorey niechay się gromadzą wszy-
 „scy ci, którzy użyteczną pracą towa-
 „rzystwo utrzymują i żywią; a na ten czas
 „poznacie nieprzyjaciela który was po-
 „żera. „

Skoro tylko chorągiew wystawiona była, uyrzano natychmiast Narod podzielony na dwa Ciąła sobie nie równe, i w postaci mocno od siebie różniące się. Jedno niezliczone i prawie cały ogół składające, wystawiało w powszechnym uboŹstwie odzienia, w wyschłych i wybladłych twarzach poznaki nędzy i pracy; *drugie, garstka mała, liczba nieznaczna*, w bogactwie sukien złotem i srebrem okładanych, w okrągłych i pełnych twarzach, oznaczało widok swobody i zbytku. Przypatrując się tym Ludziom z większą pilnością, poznałem, że *tłum więkŹszy* składał się z Rolników, RzemieŹlników, Kupców, i innych Stanów czynnych i Towarzystwu użytecznych; w *tłumie* zaś

mniejszym nie znajdowali się tylko Xięża, sędzy Kościelni różnego wyznania, Urzędnicy mniej potrzebni Magistratur, Szlachta, Liberia, Kommandanci Woysk, iędnym słowem, Urzędnicy Cywilni, Woyskowi, i Duchowni.

W obydwóch tych tłumach naprzeciw sobie stojących z podziwieniem na siebie spoglądających uyrzałem w iędnym wzniecający się gniew i nieukontentowanie, w drugim iakowys rodzaj zadumienia i przestachu; i *wielki tłum do małego* przemówił:

„Dla czego się od nas odłączacie?”

„Czy nie należycie do naszey liczby? Nie,
„odpowiada mała garstka: Wy jesteście *Lu-*
„*dem*, my zaś między sobą oddzielną i
„wyższą klasę stanowiemy, mamy nasze
„ustawy, zwyczaje, i służące nam szcze-
„gólne Prawa.”

L U D.

Jakąż wy pracę w naszym społeczeństwie wykonywacie?

W N Ź S Z A K L A S S A.

Zadney: nie na tośmy bowiem stworzeni, abyśmy pracowali.

L U D.

Jakimże sposobem zebraliście te bogactwa?

W Y Ż S Z A K L A S S A.

Zatrudniliśmy się tym, abyśmy wami zarządzili.

L U D.

Jak to! toż to wy zowiecie zarządzaniem? my się *trudziemy*, a wy *używacie*; my *plody wydobywamy*, a wy je *rozpraszacie*; bogactwa od nas pochodzą, a wy je *pożeracie*
Ludzie dystryngwowani, klasso, która nie jesteś Ludem, składajcie wy sobie *narod oddzielny*, i *rządzcie sami sobą* (z)

Mała garstka załtanowiwszy się nad tym nowym przypadkiem, złożyła między sobą radę; mówili iedni z pomiędzy nich: Trzeba nam się *złączyć z Ludem*, i *dzielić z nim ciężary i trudy*; bo to są *Ludzie* iak i my; inni zaś *powiedzieli*, iżby to było *hańbą i podłością z gminem się mieszać*, który na to jest, aby nam *służył*; my zaś *Ludźmi* jesteśmy wcale innego rodzaju. — *Urzednicy Cywilni* powiedzieli: Ten *Lud* jest *tagodny*, z przyrodzenia swego *niewolniczy*; trzeba do niego *mówić o Krolu, o Prawach*; a natychmiast *zwróci się do swych obowiązków. Ludu! Krol chce, Monarcha rozkazuje!*

L u d.

Król nie może chcieć tylko tego, co się z dobrem Ludu zgadza; Monarcha podług *Prawa* tylko rozkazywać może.

URZĘDNIICY CYWILNI.

Prawo chce abyście byli poddanemi.

L u d.

Prawo jest wolą ogólną, a my chcemy nowego porządku.

URZĘDNIICY CYWILNI.

Wy więc jesteście Ludem buntowniczym.

L u d.

Narody się niebuntują; Tyrany tylko *buntownikami* bywają.

URZĘDNIICY CYWILNI.

Król z naszej jest strony, i rozkazuje wam abyście się poddali.

L u d.

Królowie nie oddzielnemi są od swoich Narodów, Król więc Narodu naszego nie może być z wami; i z was on może tylko cienie ma swego znaczenia.

Wysunąwszy się na przód Urzędnicy Woyskowi mówią: Lud jest bojaźliwy, trzeba mu zagrozić; on tylko siłę posłusznym będzie. *Zołnierze poskromcie ten Lud niesforny!*

L u d.

„Zołnierze, wy jesteście krew nasza!
„będziecież bili Braci waszych? Jeżeli
„Lud zginie, ktoż będzie Woysko żywił? „

Zołnierze broń złożywszy powiedzieli
do swoich Naczelników. „I my jesteśmy
„Ludem; my nieprzyjacielem „

W tym powiadała Urzędniczy Ducho-
wni: Nie ma tu tylko jeden jeszcze spo-
sob. Lud jest zabobonny: trzeba go prze-
straszyć Imieniem Boga i Religii.

Dzieci! nymilsi Bracia nasi! Bóg nas
postanowił abyśmy wami zarządzili.

L u d.

Pokażcie nam waszą Plenipotencyą Nie-
bieską.

X i ę ż ł.

Tu trzeba wiary: rozum w błąd wpro-
wadza.

L u d.

Wy więc zarządzicie nie używając ro-
zumu?

X i ę ż ł.

Bóg żąda Pokoju, Religia posłuszeń-
stwo nakazuje.

L u d.

Pokoy tylko z sprawiedliwości wyni-
ka, posłuszeństwo chce znać Prawo.

X I Ę Ż A.

Ludzie na tym Padolu tylko cierpieć
powinni.

L U D.

Daycie nam tego przykład.

X I Ę Ż A.

Chcecież wy żyć bez Bogow i bez
Królów.

L U D.

My chcemy żyć bez Tyranow.

X I Ę Ż A.

Trzeba wam *Pośredników*, i *Osob do-
pomagających*.

L U D.

Pośredników do BOGA i do Królów!
Dworzani i Xięża, usługi wasze krzywo pro-
wadzone, nad to długim idę szeregiem,
prostszy więc sami na przyszłość szukać
będziemy drogi.

Na te słowa mała garstka zawołała:
Zgubieni jesteśmy większość jest oświecona.

A Lud odpowiedział: Zbawieni ie-
ście; albowiem będąc oświeconemi, nie
użyjemy na złe siły naszej; nie żądamy
tylko Praw naszych. Mamy wprawdzie przy-
czyny do żalu i zemsty, ale zapominamy
o tym; byliśmy niewolnikami, teraz mo-
glibyśmy rozkazywać; nie chcemy tylko
być wolnemi i jesteśmy niemi.

R O Z D Z I A Ł XVI.

LUD WOLNY I PRAWODAWCZY.

WSZELKA władza publiczna będąc zawieszona, rząd zwyczajny tego ludu gdy ustał nagle, myśl ta, iż wszystko stanie się łupem zakłócenia i nierządu Anarchicznego przestraczem mnie napętniła. Lecz Narod ten załstanowiwszy się natychmiast nad położeniem swoim, rzekł:

„ Nie dosyć na tym żeśmy się uwol-
„ nili od Dworaków, Pasibrzuchów, i ty-
„ ranów; lecz trzeba tu jeszcze zapobiedz
„ żeby na nowo niepowstali. Ludźmi ie-
„ steśmy, a doświadczenia aż nadto nas na-
„ uczyły, iż każdy z nas nieustannie do
„ tego dąży, aby nad innemi panował, i z
„ ich dobra używał. Trzeba się ubespie-
„ czyć przeciwko tym skłonnościom nie-
„ zgodę zradzającymi; trzeba nam ustano-
„ wić pewne prawa czynów i Praw naszych.
„ Lecz wiadomość tych Praw, rozpoznanie
„ tych czynów, tak są oddzielne i trudne,
„ iż wszystko czas i wszystkie przymioty
„ jednego Człowieka zajmują. Nam pra-

„ cą naszą zajęty, czas nie wystarcza za-
 „ głębiać się w podobnych naukach: ani
 „ wykonywać osobiście podobnych urzę-
 „ dow, wybierzmy z pośród siebie niekto-
 „ re osoby, których to iedynym ma być
 „ zatrudnieniem. Powierzmy im wzaie-
 „ mney naszej władzy, dla utworzenia
 „ nam rządu i Prawa; wyznaczmy *Repre-*
 „ zentantow woli i pożytkow naszych. Zeby
 „ zaś istotnie i iak naydokładniey miey-
 „ sca nasze zastępować mogli, wybierzmy
 „ ich w znaczney liczbie i nam podobnych,
 „ aby rozmaitość woli i pożytkow naszych,
 „ w nich zebraną znaydowała się. „

Tu Lud wybrawszy znaczną liczbę
 mężow, których sądził bydz zdolnemi do wy-
 konywania zamiarow swoich, rzekł do nich:
 „ Do tąd żyliśmy w społeczeństwie, które
 „ przypadek bez pewnych warunkow, bez
 „ dobrowolney umowy, bez ustanowienia
 „ Praw; i bez wzajemnych obowiązkow
 „ utworzył, a z tego niepewnego stanu
 „ rzeczy, powstało mnostwo nierządu i złe-
 „ go. Teraz zaś po dokładnym namysleniu
 „ się, przedsięwzięliśmy sobie porządnny po-
 „ stanowić układ, i na tośmy was obrali aby-
 „ ście nam stosowne do tego podali myśli;
 „ rozważaycie z pilnością iakie tego mają

„bydź zasady, i warunki. Zastanowcie
 „się troskliwie, iaki ma bydź zamiar i ia-
 „kie Prawidła każdego połączenia się w
 „Towarzystwo; rozpoznaycie Prawa, z
 „ktoremi każdy członek w nie wstępnie,
 „sily ktore na usługi podaie, a ktore zacho-
 „wane bydź mogą. Przepiszcie nam Prawi-
 „dła iak się mamy obchodzić, i umiarko-
 „wane Prawa. Wystawcie nam nowe Sy-
 „stema Rządu, widziemy bowiem, iż Pra-
 „widła podług ktorych do tych czas pro-
 „wadzonemi byliśmy, pełne były błędow.
 „Oycowie nasi szli ścieżką *niewiedomości*,
 „a my nałogiem się powodując, w ślady
 „ich wstępowaliśmy. Wszystko się działo
 „przemocą, oszukaństwem, i zdradą, a
 „istotne zasady moralności i rozumu, do
 „tych czas załoną ciemności okryte zosta-
 „iły. Wyławnijcie tę matwaninę, rozplą-
 „czcie ten węzeł, ogłoscie nam Konsty-
 „tucyą, a my się do niey stosować bę-
 „dziemy.”

I Lud ten wystawiwszy Tron nie-
 zmierney wielkości, w formie piramidal-
 ney, osadził na nim wybrańcow swoich, i
 rzekł do nich: " Dzisiaj was nad nas wy-
 „wyższamy, abyście tym lepiej ogół zwią-

„zkow naszych odkryć mogli, i aby was
„namiętności nasze nie dosięgały.”

„Ale pomniycie na to: że ieste-
„śmy wam równemi; że władza, kto-
„rey wam powierzamy do nas należy, że
„wam ją tylko w skład ale nie sposobem
„własności lub dziedzictwa dajemy; że
„ustawom przez was postanowionym, wy
„naypierwsi podległemi będziecie; że iu-
„tro nazad po między nas zstąpić będzie-
„cie musieli; i procz szacunku i wdzię-
„czności, żadnego innego prawa nie zży-
„skacie. Pomniycie i na to: iaki wam
„hołd chwały złoży świat płaszczący się
„na widok tylu *Apostołów błędu*, i iak
„uwielbiać będzie *Pierwsze Zgromadzenie*
„*Łudzi Rozumnych*, które uroczyście Pra-
„widła niewzruszone sprawiedliwości o-
„głosiło, i w obliczu Tyranów Prawa Na-
„rodow poświęciło.”



ROZDZIAŁ XVII.

ZASADA OGOLNA WSZELKIEGO PRAWA i WSZELKICH USTAW.

W Tym *Mężowie* do wynalezienia istotnych prawideł moralności i rozumu, przez Lud *wybrani* przystąpili do poleconego sobie świętego dzieła, a po długim badaniu, wynalazłszy Prawidło powszechne i zasadowe rzekli do Lodu: "Oto wynaleźliśmy „zasadę pierwiastkową źródło Fizyczne wszelkiej sprawiedliwości i wszelkiego Prawa.”

Siła działająca, przyczyna ruch wszystkiemu sprawująca, która światem włada, iakakolwiek ona jest, nadawszy wszystkim Ludziom te same organy, te same zmysły i czucia, iednakowe potrzeby, tym samym czynem ogłosiła, że wszystkim w używaniu własności swoich, iednakowe nadała Prawa, i wszyscy ludzie w porządku natury są sobie równymi.

Powtore, gdy każdemu z osobną *dośćteczne sposoby* utrzymywania swojej exystencji nadała, ztąd więc iasno się okazuje że

wszystkich chciała mieć równych, że ich stworzyła wolnemi, że żaden nie jest poddany drugiemu; i każdy jest *właścicielem nieograniczonym* swojego iestestwa.

Równość zatem i *wolność* są to dwie własności istotne człowieka, dwie ustawy Boskie, wcielone i wiecznotrwałe, tak iak są własności fizyczne elementow.

Ponieważ więc każdy w szczególności, jest Panem nieograniczonym swojej osoby, ztąd wynika, że zupełne i dobrowolne zezwolenie jego nieoddzielnym są warunkiem każdej umowy, i każdego obowiązku.

Ze zaś każdy w szczególności równy jest drugiemu, idzie zatem że to co daie względnie tego co odbiera, w ściślej *rownowadze* być musi, tak, że wyobrażenie *sprawiedliwości* i *słuszności*, wyobrażenie *rowności* w sobie zawierać powinno. (*)

Równość i *wolność* są więc *zasadami fizycznymi* i *niezmiennymi* każdego połączenia

(*) Słowa nawet same *rowności* dowodzą ten związek, gdyż *aquililibrium*, *aquitas*, *aqualitas*, w swoim związku, iednakowe mają brzmienie, a wyobrażenie *fizycznej* *rowności* do *rowney* wagi przystosowane jest wyobrażeniem *wszystkiej* inney *rowności*.

ZASADA OGÓLNA WSZELKIEGO PRAWA. 133

ludzi w społeczeństwo, a zatytn prawidłem potrzebnytn i tworczym kaźdey ustawy i kaźdego systemu Rządu doskonałego (3).

Za oddaleniem się od tey zasady wciśnięty się do was, iak i do kaźdego innego ludu nierządy i zamieszania, które was nakoniec oburzyły. Za powrotem tylko do tychże prawideł, możecie poprawić, i przywrócić szczęśliwość społeczeństwu.

Lecz trzeba wam się zastanowić, że ztąd w waszych zwyczajach, i w waszych majątkach, i przesądach, wielka odmiana wyniknie. Trzeba znieść Kontrakty i umowy błędne, Prawa nienależne; wyrzec się dostoięństw niesprawiedliwych, i własności fałszywych; wrocić się nakoniec na moment do stanu natury. Zważcie czy potrafcie na to zezwolić, i tyle ofiar ponieść.

Pamiętny na wrodzoną sercu Człowieka chciwość, rozumiałem iż ten lud wyrzeknie się wszelkiego wyobrażenia polepszenia losu swego.

Lecz w tym momencie wielka liczba ludzi zbliżywszy się do Tronu wyrzekli się swoich dostoięństw, i wszelkich bogactw nienależnych; i zawołali: " Ogłóście nam „ Prawa wolności i równości, nie chcemy

„ w przyszłości nie inaczej posiadać, iak
 „ tylko pod świętym hasłem *sprawiedliwo-*
 „ *ści.* „

Równość, wolność, sprawiedliwość, bę-
 „ *dzie na zawsze zbiorem Praw i chorąg-*
 „ *wią naszą.* „

I natychmiast lud wielką chorągiew z napisem tych trzech słow wystawiwszy, i *trzy* im *kolory* wyznaczywszy, utwierdził ją na Tronie Prawodawców; na ten czas, chorągiew *sprawiedliwości powszechnej* pierwszy raz na tej ziemi rozwiniętą została. Przed Tronem zaś wystawił lud Ołtarz nowy, na którym postawiono wagę złotą, szpadę, i Księgę z napisem następującym

PRAWU ROWNOŚCI KTORE

SĄDZI I OBRANIA.

A opasawszy Tron i Ołtarz niezmiernym w okół siedzeniem, Narod ten siadł cały zebrany, dla powzięcia ogłosić mającey się ustawy. Miliony ludzi wzniosłszy razem ręce ku Niebu, złożyli tę uroczystą przysięgę, *żyć równemi, wolnemi, i sprawiedliwemi, szanować swoje Prawa, swoje własności wzajemne, być posłusznemi ustawie i Urzędnikom, prawnie wybranym.*

Zniewalający ten widok siły i wielkości, i poruszający wspaniałości, tak mnie zmiękczył, iż tży z oczu wyciskał; a obrociwszy się do Geniusza rzekłem: " Od tego momentu żyć pragnę, teraz bowiem „ wszystkiego się spodziewam. „



R O Z D Z I A Ł XVIII.

PRZESTRACH i SPRZYSIĘZENIE SIĘ
TYRANOW.

NIEDWIE iednak co się rozszedł po świecie odgłos uroczyſty, *rowności i wolności*, gdy poruszenie, niespokoyność i zadumienie wzniecające między Narodami powstało. Z iedney strony lud życzeniem wzruszony, ale nie determinowany między nadzieią i bojaźnią, między uczuciem swych Praw, i przywyknieniem do swych kaydan, wahaący się, zaczął się oburzać; z drugiey strony Krolowie raptem ze snu niecierpliwości swojej i despotyzmu ocuceni, bali się o obalenie swych Tronow; i wszędzie te klasy Swieckich i Duchownych Tyranow, które Krolow oszukują, a Narody uciemniają, przestraczem i zapalczywością przeięci, zdradzieckie układy knowali:

„Bieda nam, rzekli, ieżeli okropny od-
 „głos wolności, doydzie uszu ludow! Bie-
 „da nam, ieżeli zgubą grożący duch *spra-*
 „*wiedliwości* do nich się pomknie i rozsze-
 „rzy... „ a uyrzawszy chorągiew wieiż-

„*ca* rzekli: „Poymuiecież wy ten tłum nie-
 „*szczęść* który się w tych tu słowach za-
 „*wiera?* jeżeli wszyscy ludzie są sobie
 „*rownemi*, gdzież są nasze *Prawa szczegól-*
 „*ne* dostojenstwa i władzy? Jeżeli wszy-
 „*scy* są sobie *rownemi*, lub niemi być po-
 „*winni*, coż się stanie z niewolnikami, z
 „*poddanemi*, i z włościanami naszymi? Je-
 „*żeli* wszyscy są *rownemi* w stanie Cywil-
 „*nym*, na co nam się zdadzą nasze prero-
 „*gatywy*, *urodzenia i dziedzictwa*, w co się
 „*obroci* Szlacheństwo? Jeżeli wszyscy są
 „*rownemi* przed Bogiem, na coż potrzebni
 „*Święcennicy?* i w co się obroci DUCHO-
 „*wieństwo?* Ach! pośpieszajmy na zni-
 „*szczenie* tak obfitego i zaraźliwego na-
 „*sienia!* Użyjmy całej naszej sztuki na
 „*odwrocenie* tego ciosu; Przestraszmy Kro-
 „*low*, ażeby się z nami złączyli; Porożniy-
 „*my* ludy, i wzbudźmy między niemi za-
 „*mieszania* i wojny! Zatrudniemy ich bi-
 „*twy*, zwycięztwy i zazdrością; zatrwożmy
 „*ich* potęgą i władzą tego Narodu wolne-
 „*go*. Ułożmy wielki związek przeciw po-
 „*wszechnemu* nieprzyjacielowi. Obalmy
 „*tę* chorągiew świętokradzką, zburzmy ten
 „*Tron* buntowniczy, i przyduśmy ogni-
 „*ska* tego pożaru rewolucyjnego. „

I w istocie Tyrani Swieccy i Ducho-
wni ludow, uknowali związek powszechny
a pociągnawszy za sobą tłum ludzi przy-
muszonych, lub zwiedzionych, posunęli
nieprzyjazną swą siłę przeciwko Narodowi
wolnemu, i napadłszy z wielkim krzykiem
na Ołtarz i Tron usługiw natury, rzekli: " Co
„ to za nowa i odszczepieńców nauka? Co
„ to za Ołtarz bezbożny, co za wiara świę-
„ tokradzka ... Narody prawowierne! nie
„ należałoby tu sądzić że prawda dopie-
„ ro dzisiaj się odkrywa, że do tych czas
„ w błędach brodziliście; że ci ludzie
„ szczęśliwsi od was sami tylko tę prero-
„ gatywę być mądrymi posiadają! A ty Na-
„ rodzie *obłąkany i buntowniczy*, nie pozna-
„ iesz się na tym że cię Naczelnicy twoi
„ oszukują? że *zasady twej wiary zmieniają i*
„ *wątplą, i Religiją Oyców twoich wywracają?*
„ Ach! zadrzyi aby się gniew Nieba prze-
„ ciwko tobie nie wzniecił, i śpiesz nie-
„ odwłocznym żalem błędy twoje sprostow-
„ wać. „

Ale wolny Narod równie od namo-
wy zwodniczey, iak od przestrichu daleki,
zachował milczenie, a zebrawszy się cały
stał pod bronią w straszney i szanowney
postawie.

Prawodawcy zaś rzekli do Naczelników ludów: jeżeli chodząc z *zastłą* na oczach światło oświecało kroki nasze, za coż dzisiaj, gdy ta zdjęta, toż światło usuwać się będzie przed szukającym go weyrzeniem? Jeżeli Naczelnicy wskazujący ludziom aby jaśniejszego światła używali, w błąd ich wprowadzają i oszukują, coż zrobia ci ktorzy tylko *ślepych* prowadzić usiłują?

Naczelnicy ludów! jeżeli posiadacie prawdę, obawcie ją nam: przyimiemy ją z wdzięcznością: z upragnieniem bowiem jej szukamy, i pożytkiem naszym będzie gdy ją znajdziemy: *Jeśleśmy ludźmi*, możemy się mylić, lecz i wy także ludźmi jesteście, i *rownie* błędom podpadacie. Wyprowadźcie nas z tego labiryntu, w którym od tylu wieków ludzkość się błąka; dopomóżcie nam rozpędzać gęste obłoki tylu przesądów i błędnych nałogów. Pracujcie z nami razem dla rozpoznania z pomiędzy tylu opinii które wiarę naszą obalają, właściwego i istotnie różniącego się piętna prawdy. Zakończmy w jednym dniu te tak długie walki błędu, ustanowmy dla niego i prawdy uroczysty sąd, i przywołajmy opinie ludzi ze wszystkich Narodów. Zwołajmy zgromadzenie powsze-

140 Rozdz. XVIII. PRZESTRACH &c.
ehne ludow, ażeby sami byli Sędziami w
swey własney sprawie. W takowym spo-
rze, wszelkich systematow niechay na za-
dnej obronie ani na żadnym dowodzie, z
przesądu lub rozumu pochodzącym nie zby-
wa, ażeby uczucie iednostaynego i ogół-
nego przekonania, przecież na końcu po-
wszechną zgodność umysłów i serc zie-
dnało.



ROZDZIAŁ XIX.

ZGROMADZENIE POWSZECHNE LUDOW.

TAK mówili Prawodawcy, a Rzesza pierwszym wzruszeniem, które wszelkie podanie rozsądne sprawuje, ujęta, okazała swoje ukontentowanie; Tyrani zaś widząc się być bez wsparcia, zostali w zadumieniu i pomieszaniu.

Tu dopiero okazała się spoyrzeniom moim scena nowa i zadziwienia godna: ile tylko ziemia liczy ludow i Narodow, ile tylko okolice świata różnych rodzajow ludzi w sobie mieszczą, to wszystko i ze wszystkich stron się zbierając, zdawało się w jedno łączyć koło; i tu składając niezmierny Kongres na ciała podzielony przez rozmałą postać stroiow, fizyonomii, płec twarzy, niezmierna ich liczba wystawiała mi widok szczególny i powabny.

Z iedney strony, uyrzałem Europey-
czyka w kusey i opiętey sukni, w śpicza-
sto zachodzącym i trzygraniastym kapelu-
szu, z ogoloną brodą; z przypudrowanemi

włosani; z drugiey Azyatyka w wleczącey się szacie, z długą brodą, z ogoloną głową, i w okrągłym turbanie: tu uważałem ludy Afrykańskie koloru hebanowego, włosów wełniałych, ciała opasanego płachtą w paski białe i niebieskie, z przyozdobionym ramieniem w brasoletki i koral, w muszle i szkiełka: tam Rody północne, zwierzęcą skórą okryte; *Lapończyka* z śpiczastą czapką, z śnieżnemi trzewikami; *Samoieda* z rozpalonym ciałem, z mocnym oddechem; *Tonguza* z czapką rogatą noszącego Bożki swoje na pierśiach zawieszane; *Jakuta* z twarzą nakrapianą; *Kalmuła* z płaskim nosem, z małemi i wywroconemi oczami. Daley stali *Chińczykowie* w jedwabnych szatach, z wiszącymi warkoczami; *Japończykowie* krwi mieszaney; *Malajczykowie* z wielkimi uszami, z pierścionkiem przez nos przekłotym, w wielkim z palmowych liści kapeluszu (4), łuskami okrytych mieszkańców z wysp oceanu, i kraiow na przeciw nam leżących. (*)

A widok tylu rozmaitości tego samego rodzaju, tylu wynalazkow dziwacznych tego samego pojęcia, tylu modyfikacyi ro-

1*) Ziemia Papus czyli nowa Gwinea.

żnych, tey samey organizacyi, wzbudził we mnie tysiąc uczuciow i tysiąc myśli razem; (5) z zadumieniem uważałem te stopniami odmieniałe się kolory, które od inkarnatu nayszywszego do iasno brunatnego, potem żółtawego, śniadego, brązowego, oliwkowego, ołowistego, miedzianego, nakoniec aż do czarności hebanu i smoły przechodzą; i widząc *Kaszemiryczyka* koloru różowego obok spalonego mieszkańca *Indostanu*, *Georgianina* obok *Tatara*, rozważałem skutki ciepłego lub zimnego klimatu, ziemi wyniesionej lub w dolinie leżącej, bagnistej lub tłustej, wilgotnej lub suchej, odkrytej lub cieniistej: porównywałem Człowieka karłowatego od Polu, z Olbrzymem kraju klimatu umiarkowanego, subtelnego Araba z barczyстым Holendrem; krotki i pieńkowaty wzrost *Samoięda*, z smagłą i niewymuszoną tallią Greka, i *Slawończyka*, tłustą i czarną wełnę *Murzyna* z złotawym i miękim włosiem *Duńczyka*; płaskawą twarz *Kałamuka*, iego małe kończate i wywrocone oczy, nos płaski, z podługowatą i wyniosłą twarzą, z wielkimi i niebieskimi oczyma, z orlim nosem *Czerkassa* i *Abazana*. (*)

(*) *ABASCIA mała Kraina Azyatycka w Georgii.*

Obok bławatow malowanych Indyjanina, doskonale wyrobionych materyi *Europeyzyka*, bogatych futer *Syberyjczyka*, sławilem kobierce z kory drzewa, tkaniny z sitowia, z liści, z pierzy dzikich Narodow, i niebieskawe figury węzow, kwiatkow i gwiazd, ktoremi ich skura ponaznaczana była. A nadzwyczajny ten obraz wnet mi przypominał barwiste łąki Nilu i Eufratu, gdzie po deszczach i powodziach miliony kwiatkow się rodzą; wnet, znowu szemranie i poruszenie takowe wystawiało mi niezliczone roje szarańczow, ktore się nawiosnę zlatują i równiny *Hauranu* okrywają.

Na widok tylu iestestw żyjących i tkliwych, obeymując razem niezmierność myśli i uczuciow, w tym obrębie skupionych; z drugiey strony zastanawiając się nad przeciwnościami tylu przesądow, tylu mniemań, nad ztrącaniem się tylu namiętności ludzi tak odmiennych między sobą, wahałem się między zadumieniem, zadziwieniem, i tajemną boiaźnią.... a w tym Pr wodawcy nakazawszy milczenie, ściągnęli całą uwagę moją na siebie.

”Mieszkańcy ziemi, rzekli, *Narod* wolny i potężny przesyla wam słowa *Spra-*

„wiedliwości i pokoju: i podaie wam pewne
 „zaśwady swoich zamiarow w własnym
 „przekonaniu i doświadczeniu. Przez
 „długi czas jednakowemi iak i wy kłę-
 „skani przyciśniony, śledził ich źródła,
 „i doszedł, że wszystkie z gwałtu i nie-
 „sprawiedliwości pochodzą, zamienione
 „w prawa przez niedoświadczenie po-
 „koleń przeszłych, utrzymane przez prze-
 „sądy terazniejszych: teraz niszcząc ich
 „ustawy wymyślone i samowolne, i zwró-
 „cając się do źródła wszelkiego prawa i
 „rozsądku, uyrzał, iż *w samymże porządku*
 „*świata*, i w składzie fizycznym Człowie-
 „ka znajdują się ustawy odwieczne i nie-
 „zmienne, które, Człowiek aby się stał
 „szczęśliwym, poznać tylko powinien. O
 „Ludzie! wzniescie oczy ku Niebu któ-
 „re was oświeca! zwróćcie ie na tę ziemię
 „która was żywi! kiedy wam wszystkim
 „jednakowe dary ofiaruje, kiedy od tey
 „*władzy która ie porusza* jednakowe odebra-
 „liście życie, jednakowe zmyśli, nie-
 „odebraliżście i te same prawa do użycia
 „iey dobroczynności? *nie uznataż* was tym
 „samym wszystkich *wolnemi i równemi*? któż
 „z śmiertelnych odważy się więc odmó-
 „wić równemu sobie tego, czego mu do-

„zwala natura? o narody! wygładźmy
 „wszelką tyranią i wszelką niezgodę;
 „utworzymy tylko jedno i to samo Towarzystwo,
 „tylko jedną Familią; a ponieważ
 „waż Rodzaj Ludzki iednakowy skład
 „posiada, niechayże iemu iednakowe tylko
 „prawo służy, to jest prawo *natury*;
 „iednakowy zbior Praw to jest zbior Praw
 „rozsądku; iednakowy Tron, to jest Tron
 „sprawiedliwości; iednakowy ołtarz, to
 „jest ołtarz *zgody i iedności*.

A ledwie co to wyrzekli, aż natychmiast dał się słyszeć niezmierny odgłos radości pod Niebą unoszący się: tysiące okrzyków błogosławieństwa wychodziły z tłumu, a Ludy w zapale swoim, nie roznośity po ziemi, tylko słowa *rowności, sprawiedliwości, i iedności*. Lecz wkrótce po tym pierwszym poruszeniu nastąpiło drugie; w krotce Nauczyciele pobożni, Naczelnicy Ludów zaczęli pobudzać ich do kłótni: uyrzałem najprzód powstaiające szemranie, następnie zgietk, który pomykając się od sąsiada do sąsiada, sprawił nareszcie powszechne zamieszanie; a każdy Narod ogłaszaiać oddzielnie słuzące sobie prawa, żądał pierwszeństwa dla swych ustaw i dla swych mniemań.

Wy ie

„ Wy jesteście w błędzie, rzekła ie-
 „ dna Partya do drugiej, skazując palcem
 „ na siebie; my tylko sami posiadamy pra-
 „ wdę i rozsądek. My sami mamy prawdzi-
 „ wą ustawę, istotne prawidło wszelkiego
 „ prawa, wszelkiej sprawiedliwości, ie-
 „ dyny środek do szczęśliwości i do do-
 „ skonalsci; wszyscy inni Ludzie są śle-
 „ pemi, lub buntownikami. „ i nadzw-
 „ yczayne poruszenie powstało.

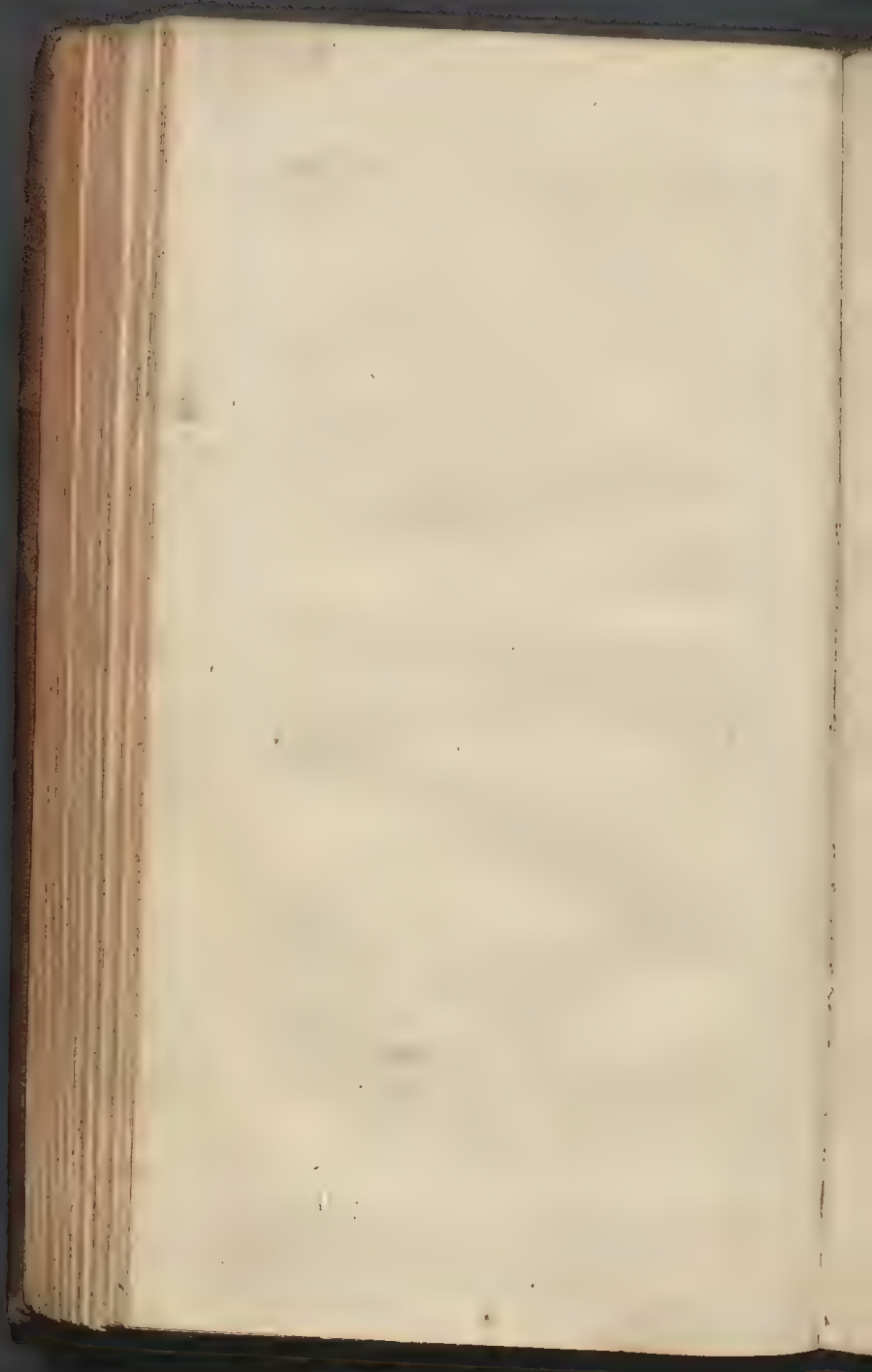
Lecz Prawodawcy nakazawszy mil-
 czenie, rzekli: „ Ludy, co za namiętności
 „ was poruszają? dokąd was doprowadzi
 „ ta kłótnia? czego się spodziewacie po ta-
 „ kowym poróżnieniu? Od wieków ziemia
 „ jest boiowiskiem niezgod i sprzeczek,
 „ i dla sporow waszych, krew strumieniem
 „ wylewaliście: co za korzyść przyniosło
 „ tyle utarczek tyle też? gdy mocny pod-
 „ bił słabego pod swoy przesąd, coż zie-
 „ dzał dla prawdy i oczewistości? o Naro-
 „ dy! radźcie się własney waszey mądro-
 „ ści! kiedy pomiędzy wami spor iaki dzia-
 „ li osoby szczegolne w Familii, coż czy-
 „ nicie dla pogodzenia onych? niedaiecież
 „ im Sędziow polubownych? *tak jest*, ode-
 „ zwała się iednomyślnie rzesza. A więc!
 „ wyznaczcież im także sprawcow waszych

„ sporow. Przykażcie tym, ktorzy się nau-
 „ czycielami waszemi mianują, i ktorzy
 „ wam wiarę swoją narzucają, aby oney
 „ prawidła w obliczu waszym rozspierali:
 „ Ponieważ się do waszych korzyści odwo-
 „ łują, poznaycie sami iak z niemi po-
 „ stępują. A wy Naczelnicy i Nauczycie-
 „ le Ludow, nim ich wciągniecie w wal-
 „ kę mniemań waszych, roztrząśniycie pra-
 „ widła w brew sobie sprzeciwiające się!
 „ Ustanowmy publiczne roztrząśnienie pra-
 „ wdy, nie przed Trybunałem Członka
 „ przekupnego, lub Partyi namiętnością
 „ uniesionej, lecz przed Trybunałem,
 „ wszelkiego oświecenia, wszelkich korzy-
 „ ści ludzkość składających; i aby rozum
 „ *naturalny* wszelkiego rodzaju, był naszym
 „ arbitrem i Sędzią. „

K O N I E C.



N O T Y.





N O T Y.

KARTA I. (*) w Iedynałym Roku Abdulhamida, 1784. Roku J. C. a 1198. Hegiry. Wyniesienie się Tatarow nastąpiło w Marcu po wydanym Manifestie ogłaszającym Krym za wcielony do Rosyi Xiążę Muzułmanow z krwi Gengiz-Chan, to jest *Szachin Gueray*. Gengiz-Chan gdy zwyciężał Krolów, onym się nosić, onym sobie usługiwać kazał, *Szachin* zaprzedałszy swoy Kray za pensyą 80,000. Rubli wynoszącą, przyjął Rangę Kapitana w Leybgwardyi Katarzyny Wtorcy. Powrocił potem do Turkow ktorzy go (podług swego zwyczaju) zadusili.

Karta 5. (a) *Jedwab Chiński* czyli *Serycki* to jest iedwab pochodzący z Kraiu gorzystego gdzie się kończy mur wielki, i tam o zdaie się bydz *Kolebka Cesarstwa Chińskiego*. *Bławaty i Pasy Kaszemiru* są to *Tka-Kiij*.

niny które Ezechiel *Choud Choud* nazywa. Kray ten potylekroć i niedokładnie śledzony jest iednym z dwunastu Kantonow Arabskich; ślady iego znaydujemy w *Oforze* w Kraiu *Omanow* na wybrzeżu morza Perskiego, w pobliskości *Sabeńczykow* podług Strabona obfitujących w złoto, i w pobliskości *Haula* czyli *Hewila* nad ktorey brzegami połow bywał *Potł*. Zobacz 27my Rozdział Ezechiela wystawiający obraz bardzo ciekawy i obszerny Handlu Azyatyckiego w owej Epoce

Karta 8. (b). *Ta Syrya liczyła Sto Miast potężnych.* Podług obrachowania Jozefa i Strabona, Syrya powinna była dzieścięć milionow ludzi zawierać; ślady nawet Rolnictwa i zamieszkania podanie to ztwierdza.

Karta 12. (c). *Los ślepy.* Jest to przesąd powszechny prawie, i wkorzeniony u wszystkich Narodow Oryentalnych: *Tak było napisano* jest ich odpowiedź na wszystko; i ztąd to pochodzi owa gnusność i niecierpliwość, naywiększe zawady wszelkiego rodzaju oświecenia i uobyczajenia sprawująca.

Karta 26. (d) wiersz 4. *Stawny putwosęp Indyi.* Jakąż rzetelną korzyść przynosi

handel Indyi, całego masie Luda? A wiele to ztego nie przyczyniły przesady tego Kraiu do przesądu powszechnego?

Karta 26. (e). *Smutną resztę Miał...*
Starożytnę Etyopii W przyszłej kontynuacyi Encyklopedyi, wyidą uwagi nad rachubą czasu dwunastu wieków poprzedzających przejście Xerxesa do Grecyi, w których zdanie mi się iż dowiodłem, że wyższy Egipt składał dawniey Krolestwo oddzielne znane u Hebrayczyków pod nazwiskiem *Kous*, do ktorego nazwisko *Etyopii* naybardziej się ściaga. Krolestwo to utrzymywało się oddzielnym aż do czasow *Psammytycha*, i dopiero po złączeniu się z niższym Egiptem utraciło swoje nazwisko *Etyopii*, ktore Narody Nubii i wszystkie Ludy czarne iako i Mieszkańcy Stolicy *Tebow* przyięły.

Karta 26. (f). *Oto są szczątki iego Stolicy Tebow o stu Pałacach.* Miasto o stu *Bramach*, w tym sensie w jakim się brać zwykło, iest wyobrażeniem tak śmiesznym, iż dziwić się trzeba, że dotychczas obojętnego tego wyrazu nie poznano. Zawsze było zwyczajem na wschodzie *Pałace* i *Domy bogatych Bramami* nazywać, gdyż naypryncypalniejszy zbytek tych gmachow iedy-

nie zasadzano na bramie idącej od ulicy do dziedzińca, na którego końcu dopiero były budowle. W przyfonku tych Bram odprawnią się rozmowy z przechodzącemi, i nieiaki rodzaj Audyencyi i gościnności. Homer o tym wszystkim zapewne wiedział, lecz Poeci nie zwykli objaśniać cudzych myśli, a Czytelnicy ich lubią dziwotwory.

To Miasto Teby dziś Luxon (Lousor) zniszczone i do stanu nędzney wioszczy-ny przyprowadzone, zostawiło zadziwie-
nia godne wspaniałości ślady. Można je dokładnie widzieć w kopersztychach *Nor-
dena*, *Pokoka*, i w świeżo wyszłych podro-
żach Pana *Bruce*. Te monumenta sprawdza-
ją to wszystko, co Homer o okazałości
Miasta tego wspomina, i iakie wnioski o
sile jego polityczney i handlu zewnętrznym
czyni.

Położenie tej Stolicy geograficzne
sprzyiało nawet podwoynemu temu zamię-
rowi; z iedney strony bowiem cała dolina
Nilu niezmiernie urodzayna w krotkim cza-
sie liczną ludność ściagnąć musiała, z dru-
gicy strony Morze czerwone łączące z so-
bą Arabią i Indye, Nil zaś rozciągający
się ku Abissynii aż do Morza Śródziemne-
go ziednał Tebom związki naturalne z nay-

bogatszymi Krainami świata, te zaś związki pomnożyły tym bardziey onego ruch i dzielność, kiedy niższy Egipt w początkach bagnałty długi czas zostawał niemieszkalnym lub mało zaludnionym. Lecz gdy następnie Kray kanałami i wygodnemi gościńcami, które Sesostrys porobił, opatrzonym został, i większa się coraz ludność ściągnęła, wynikły wojny, które Tebow władzy szkodliwemi się stały, handel inny wziął bieg, pomknął się po Morzu czerwonym aż do kanału przez Sesostrysa przekopanego (zobacz Strabona) a bogactwo i przemysł do Memfis przeniosły się. Dyodor mówi wyraźnie, kiedy nas naucza (w Ks. I. Rozdz. 2. tłumaczenia Teallona) iż od czasu iak *Memfis* przyozdobione, stało się mieszkaniem zdrowym i miłym, Królówie opuścili Teby, i tam siedlisko swoje przenieśli. I ztąd to poszło, że pomyślność Tebow co raz bardziey się zmniejszała, *Memfis* zaś codziennie bardziey wzrastało aż do czasow Alexandra, który założywszy *Alexandryą* nad brzegiem morza, z kolei i *Memfis* do upadku przywiódł: zgoła, że podług Historyi swoboda i potęga ze szczybla na szczybel wzdłuż Nilu zstępowały, i ztąd się fizycznie i historycznie okazuje,

że Teby w tym wszystkie inne Miasta u-
przedzily. Świadcstwa Autorow w tey
mierze są jasne i niewątpliwe. " *Tebańczy-*
,, *kowie* (mowi Dyodor w Ks: I. Rozdz:
,, 2.) uważają się być najdawniejszym na
,, świecie Ludem, i mówią, że *Filozofia* i
,, *nauka gwiazdziarska* u nich początek wzię-
,, ty. Wyznać należy, iż położenie ich
,, do uważania gwiazd szczególniey im
,, sprzyja; mają nawet u siebie podział Mie-
,, sięcy i Roku dokładniejszy nad inne Na-
,, rody i t. d. „

To co Dyodor wyraźnie wspomina o
Tebańczykach, wszyscy inni Pisarze o *Etyo-*
peyzykach równie z nim powtarzają; a ztąd
rzeczywistość poprzedniczego zdania me-
go, nowe znajduie dowody; " *Etyopeyzy-*
,, *kowie* (mowi on znowu w Ks: 3.) sądzą
,, się być najdawniejszemi z Ludow w
,, Starożytności, a urodziwszy się pod pro-
,, stopadłym promieniem słońca, (*) iest
,, podobieństwo, że ich to ciepło przed
,, innemi Ludzmi spłodziło: mianuią się
,, także być wynalazcami czci Bogow,
,, świat, zgromadzeń uroczystych, ofiar i
,, wszystkich obrządkow Religii. Zape-

(*) Co nazywamy pod linią.

„wniaią oni że Egipcyanie są tylko ie-
 „dną z ich osad, a wyspa Delta, w począ-
 „tku wodą okryta, za pomocą tylko roz-
 „walin i gruzow ich Kraiu, ktore Nil
 „tam wyrzucał, w ląd stały zamieniła się.
 „Posiadają oni rownie iak i Egipcyanie,
 „dwoiaki rodzaj liter, Hirolificzny i Al-
 „fabetyczny; lecz u Egipcyanow Xię-
 „żom tylko pierwszy rodzaj iest wiado-
 „my, i tę naukę Oyciec na syna przele-
 „wa, gdy przeciwnie u Etyopeyczkow
 „obydwa rodzaje są pospolitemi.

„Etyopeyczkowie (mowi Lucyan
 „na karcie 985.) naypierwfi naukę gwia-
 „żdziarską wynalezli, i gwiazdom ponada-
 „wali nazwiska, nie próżne ale z własno-
 „ści ktore w nich spostrzedz rozumieli,
 „pochodzące; i od nich to ta sztuka acz
 „nie doskonała, do ich Sąsiadow Egipcy-
 „now przeszła. „

Łatwoby byto stosownych w tej mie-
 rze przytaczań różnych Autorow nazgroma-
 dzać; i ztąd się okazuje, że naywiększe są
 powody do śledzenia zawiązku nauk w tym
 Kraiu blisko Osi ziemney leżącym, a za-
 tym u Ludow czarnych; gdyż i to iest nie-
 zawodnym, że Starożytni przez nazwisko
 Etyopeyczkow właściwie oznaczali *Ludzi*

włosow kędzierzawych, płci czarnej i warg szerokich, z czego wnosić wypada, że mieszkańcy niższego Egiptu byli rodem obcym, przybyłym z Arabii i Syrii; mieszczanina rozmaitych hord dzikich, które w początkach Rybacy i Pasterze, następnie w Narodn postać zamieniły się, a przez samą rozmaitość ich krwi i pochodzenia, nieprzyjaciołmi byli *Tebańczyków*, którzy ich zapewne iako *Barbarzyńców* nienawidzili.

W Podróżach moich do *Syrii* (*) uprzedziłem był już to wyobrażenie, które na murzynowatej postaci *Sphynxu* (**) zasadzałem. Od tego czasu przekonałem się że Starożytne figury *Tebańskie*, wszystkie te same własności miały; a Pan *Bruce* popiera to zdanie mnostwem czynów słownych; ale ten *Woiażer*, o którym w *Kairo* mówiących słyszałem, tak pomieszał wyobrażenia swoje na systematach zasadzające się,

(*) Lat temu kilka wydał tenże Autor Dzieło w języku *Francuzkim* pod tytułem: *Podróż do Syrii i Egiptu, które sam zwiedził.*

(**) *Sphynx* czyli *Sfynx*, rzadkie straszidło Poetyczne, które z twarzą *Dziewicy*, piorami Ptaka, i z łopami *Lwa* malują.

z czynami rzeczywistemi, iż relacye jego z wielką tylko ostrożnością użyte być mogą.

Rzeczą jest szczególniejszą że Atryka, przed drzwiami naszymi właśnie będąca, jest Kraiem z pomiędzy wszystkich najmniej znanym! Anglicy teraz czynią doświadczenia, których pomysłość mogłaby nas do naśladowania zachęcić.

Karta 28. (g). Tu były Porty *Idumei*, *Ailah* i *Atsiom-Gaber*. Nazwisko pierwsze go z tych Miast utrzymuje się jeszcze w rozwalinach na brzegach odnogi Morza czerwonego na trakcie Pielgrzymów do Mekki. *Atsiom* oprócz *Kolzoum* i *Faran* żadnych śladów po sobie nie zostawiło; chociaż to był Port przeznaczony na Flotty Salomona. Okręty tego Xiążęcia przez *Tyrjiczikow* prowadzone, udawały się na około Arabii do Ofiru, w wylewie morza Perskiego, gdzie z Okrętami Indyi i Ceylanu handel utrzymywały; i żegluga ta była cała Fenicyjska, czego dowodzą użyci przez Żydów Maytkowie i Budownicy Okrętów, iako i same nazwisko wysp *Tyrus* i *Aradus* dziś *Barhan*. Żegluga na tych morzach dwójakim zawsze prowadzona była sposobem: jedna na Statkach, (*jonques*) z Sito-
wiz i Witwiny plecionych, zewnątrz sku-

rami pokrywanych, wewnątrz zaś smołą wylewanych, i te łodzie nie wychodziły z Morza czerwonego, ani się oddalały od brzegów: druga, na Statkach krytych w wielkości naszych puł-okrętów, i te przechodziły cieśninę, i wytrzymywały bałwany Oceanu. Lecz drzewo na te sprowadzać trzeba było z gór Libanu i Cylicyi, gdzie i zdatniczyszym i w obfitości się znajduje. Drzewo to w początkach spławiano przez morze na tratwach, od *Tarsus* aż do *Fenicyi*, i ztąd to nazwisko *Statku* od *Tarsis* pochodzi, nie iak dawniey śmiesznie rozumiano, że Statki te na około Afryki do *Tartessu* w Hiszpanii żeglowały. Z Fenicyi transportowano to drzewo Wielbłądami, aż do Morza czerwonego, co nawet do dziś dnia jest jeszcze w używaniu, gdyż brzegi tego morza w całej swej rozciągłości wcale nie, do opałn nawet drzewa nie mają. Statki te miały Rok cały wolny, to jest, wychodziły w iednym, zostawały przez drugi, a powracały dopiero w trzecim Roku, gdyż iak do dnia dzisiejszego jest zwyczajem, po nad brzegiem tylko żeglować mogły, będąc przez wiatry przechodnie i przeciwne wstrzymywanemi; według wyrachowania *Pliniusza* i *Strabona*, Żeglarzo

starożytni, nieodbywali nawet 1,200 mil morskich w przeciągu lat trzech. Taki handel stawał się bardzo kosztownym, zwłaszcza, że na statkach, wszelkiego rodzaju żywność, a nawet i wodę prowadzić musianno. Z tey przyczyny opanował Salomon Miasto Palmyrę od dawna już zamieszkałą, i składy handlowe posiadającą, w której Kupcy spuszczaiąc się Eufratem, mieysce spoczynku swego mieli. Tym dziełem zbliżył się Salomon ku Krainom obfitszym w *Perły* i *Złoto*; a wybor podróży przez Eufrat lub Morze czerwone, był dla starożytnych tym, czym jest dla nas droga z Egiptu i z Kapu. Zdaie się że handel przed Moyżeszem skutecznianym bywał, przez Puszczę Syryiską i przez Kray Tebańczykow, po nim zaś Fenicyczykowie prowadzili go przez Morze czerwone; gdy następnie Królowie Babilonu przez zazdrość Tyr i Jerozolimę, zburzyli. Te zdarzenia ia tym śmieley popieram, gdy do tychczas w tey mierze nie prawie rozumnego nie powiedziano.

Karta 29. (h). *Babilon który oprócz gruzow, już nic nie posiada.* Zdaie się że Babilon po nad brzegiem wschodnim Eufratu, zajmował mieysce sześć mil (Francuzkich)

długości, wynoszące. W całej tej rozciągłości znajdują cegły, z której się teraz Miasto *Helle* muruje. Na wielu z tych cegieł i kamieni znajdują się napisy zarosłe tak jak w *Persepolis*. Te doniesienia udzielone mi zostały przez Jmci Pana *Beauchamp* wielkiego Wikaryusza Bagdadu, Męża ktoremu wiadomości Astronomiczne, i miłość prawdy, zaszczyt przynoszą.

Karta 56. (i). *Te studnie Tyru*, względem tych monumentów osobliwszych, zobacz w Podroży do Syryi Tom 2. na Kartcie 198. (oryginatu Francuzkiego) *Te tamy i groble Eufratu*, poczynszy od Miasta czyli Wsi *Samaouât* pomyka się zbiegłem Eufratu podwoyna grobla, która aż do złączenia się onego z Tygrysem, a z tamtąd do samego morza się ciągnie, to jest te groble rozciągają się do sta mil długości. Wysokość ich nie jest równa, odmienia się bowiem i powiększa w miarę oddalenia się od morza, wynosi iednak od dwunastu do piętnastu stop. Bez tych grobel, rzeka zalewałaby niziny na dwadzieścia kilka mil rozciągłości; niedawnemi czasy nawet przedarłszy się przez groble, cały trojkąt formujący się przez złączenie Tygrysu zaleła, to jest więcej jak 130. mil kwadrato-
wych

wych Kraiu. Te wody pozostałe, gdy się zaśmiardły, zaraziły powietrze i sprawiły choroby nayokropnieysze i śmiertelne: ztąd się okazuje, *zmo.* że cały Kray niższy między dwiema rzekami zaniknięty, w początkach był bagniskiem; *zdo.* że te bagna nie mogły się stać mieszkalnemi bez poprzedzającej pracy około tych grobel; *ztio.* że te groble nie mogły być tylko dziełem bardzo liczney ludności powyżey mieszkającej; zgoła że z fizycznych przyczyn wyniesienie się *Babylonu* po *Niniwie* dopiero nastąpiło, tak iak mi się zdaie że m dowiodł chronologicznie w zwyż wymienionych uwagach moich pod Notą (e) zobacz Encyklopedyą Tom 3. o starożytnościach.

Karta 57. (k). *Te podziemne kanały Medei, Aderbidian* nowy, dawniey część *Medei*, góry *Kourdestanu* i *Diarbekru* napętnione są kanałami podziemnymi, ktoremi mieszkańcy starożytni sprowadzali wody na grunta suche, aby je użyżnić. Było to u nich dziełem pobożnym, i obowiązkiem Religii przepisany przez *Zoroastra*, który, zamiast zalecania bezżeństwa, umartwień cielesnych i innych mniemanych cnot Zakonniczych, ustawicznie w swych pismach, ktore *Sad-der* i *Zend-uestā* nam zachowały,

X

wspomina: że najmiłsze dzieło Bogu jest uprawa ziemi, opatrzenie oney wodą bieącą, pomnożenie ziół i iesłesłw żyjących, posiadanie licznych trzod, młode i płodne Dziewice, mnośtwo dzieci, i t. d.

Te wodowodniki czyli *Aquædukty* *Palmyry*: oprócz tych które sprowadzały wody do Miasta i mieysc okolicznych, z obydwóch rzodeł, które się na tym mieyscu znaydowały, zdaie się być dowiedzionym, że ieszcze był inny sprowadzający wody od gór Syryiskich. Długo można widzieć ślady w puszczy rozciągające się, które po tem iak się zdaie kończą się idąc pod ziemią.

Karta 58. (1). *A ta nierówność (sił między ludźmi) acz przypadek natury, długi czas za iey prawo brana była. Wszyscy prawie starożytni Filozofowie i politycy ustanowili to za prawidło, i za naukę niezmienną, że Ludzie nierownemi się rodzą, że natura iednych do wolności, drugich do poddaństwa lub niewoli przeznaczyła. Te są wyrazy niezawodne Arystotelesa (*) w swoiey polityce, i*

(*) *Arystoteles* Filozof, którego nauka powszechnie w Państwach Chrześcian'skich przyinowana była. Światło terażniejszego wieku tyc

Platona nazwanego *Boskim*, pewnie dla snów i marzeń Mitologicznych, które opowiadał. Prawo mocniejszego było prawem Narodów u wszystkich Ludów starożytnych, u Gallow, u Rzymian, u Ateńczyków; i ztąd to właśnie pochodzą owe wielkie polityczne nierządy, i publiczne zbrodnie Narodów.

Karta 59. (m). *A despotyzm domowy stał się zaszczepek despotyzmu politycznego.* Łatwoby było w tym jednym punkcie długi i bardzo ważny Rozdział napisać, w którymby jasno doświeść można, że wszystkie bezprawia i nieprzyzwoitości Rządowe na rządzie domowym zasadzają się, na rządzie który pod imieniem *Patryarchalskim* błahę rozumy niezgłębiwszy onego wychwalają. Czyny bez liczby dowodzą, że u każdego Ludu wzrastającego, że w stanie dzikim i barbarzyńskim, Oyciec głowa rodziny jest despotą, a despotą okrutnym i wyuzdanym. Zona jest jego niewolnicą, a Dzieci słudzy. Ten Królik spi, lub lulkę sobie ciągnie, gdy Zona jego i Dzieci wszelką pra-

le ziednato, że się ieszeze tylko po Zakonach w odwiecznych siedliskach głupstwa i przesądzu ukrywa.

X

cę w gospodarstwie domowym, a nawet rolniczym, ile onego zniesć mogą, wykonując: za ledwie chłopcy do niejakich sił przychodzą, aż natychmiast bliż Dziewczęta, i onym sobie usługiwać iak i ich Oycowie, każą. To bezprawie znayduie się zupełnie i u naszych chłopow, wcale nie nieuobyczajonych. W miarę wzrastającego światła, łagodzą się obyczaje, i ulepsza się stan Kobiet, póki znowu przez inny zbytek Kobiety górę wzięwszy, panować nie zaczynają; na ten czas Narod staie się zniewiesciałym, i zepsutym. Jest to uwagi godnym, że powaga Oycowska tym iest większa, im bardziey Rząd iest despotycznym. Chiny, Indye, Turcyja, i t. d. dają nam tego przykłady w oczy białe. Moznaby mowić że Tyrany starają się o wspólników swoich zbrodni, i zachęcają despotow podkomendnych sobie do utrzymywania swej powagi. Może kto Rzymian za przykład przeciwny przytoczy, lecz na ten czas trzeba dowieść, że Rzymianie byli Ludźmi *prawdziwie wolnemi*; przechod iednak tak nagły od ich despotyzmu Republikańskiego, do głębokiey ich podległości pod Cesarzami, rzuca na tę wolność wątpliwości cień.

Karta 64. (n). *Powtornie (skutek Egoizmu) zmierzając nieustannie do połączenia władzy w jedną osobę. Jest to bardzo godnym uwagi, że bieg ustawiczny Towarzystw zawsze tak postępował, że zaczynając od rządu Anarchicznego lub Demokratycznego to jest od podzielenia władz na wiele części, przeszły potem do Arystokracji (Możnowładztwa) a z Arystokracji do Monarchii: nie jestże to dowodem, że ci którzy rządy w formie Demokratycznej ustanawiają, przeznaczają one na zamieszki i wzruszenia, które Monarchią sprowadzić muszą, i że najwyższa Zwierzchność w ręku jednego Naczelnika pewnym prawom podległego, jest rządem najnaturalniejszym, i pokoiowi najbardziej sprzyjającym?*

Karta 66. (o). *A Królowie... w tęsknocie swej sytości podawali się wszelkim skazonym ich obyczajów skłonnościom. I to niemięty jest uwagi godnym, że postęпки i obyczaje Xiążąt i Królów we wszystkich Narodach i w każdym czasie i wieku, w rownych Epokach, bądź wzrostu Państw lub onych upadku, zupełnie te same były. Wszędzie Historya wystawia nam te same obrazy zbytku i głupstwa lub szaleństwa; zwierzyńce do polowania, ogrody,*

jeziora, skały, pałace, meble, zbytki w sto-
łach, winach, kobietach, zupełne nako-
niec spodlenie się aż do zwierza.

Dzieło szaleństwa, skała w ogrodzie
Wersalskim kosztowała sama trzy miliony
liwrow (pułpięta miliona Złot. Polskich)
wyrachowałem to pokilkakroć, coby można
było zrobić z wydatkiem tego, co koszto-
wały trzy Pyramidy w *Gizach*, i doszedłem,
żź łatwoby było od Morza czerwonego do
Alexandryi wykopać kanał 150. stop sze-
rokości, 30. stop głębokości, a niosący,
kamieniem czworobokowym cementowany i
galeryą przyozdobiony, i założyć Miasto
woienne i handlowe o czterechset Do-
mach studniami i fontannami opatrzone.
Nie inneż skutki pochodziłyby z takiego
kanału a niżeli z tych Pyramidow!

Karta 75 (p). *Poznać po układzie i. h*
włosow, i t. d. Jeździec Tatarski zawsze
swoje podróże we dwa konie odprawia, z
których jednego prowadzi. *Kołpak* jest to
czapka z cielęcey lub inney iakiey skórki.
Pod tą czapką ma głowę ogoloną wyją-
wszy małą *czuprynkę* w wielkości Talara,
właśnie na tym mieyscu, gdzie Xięża na-
si Tonsurę noszą, długość oney wynosi 7.
do 8. cali. Za tę to czuprynę którą naywię-

ksza część Muzułmanow przyięła, *Anioł* grobowy uymować będzie wybrańcow dla przeniesienia ich do Raiu.

Karta 76. (g). *Niewierni zagarnią ziemię poświęconą.* Nie jest to nawet w mocy samego Sultana, odstępować obcey potędze Kraiu zamieszkałego przez *Prawowiernych*. Lud podbudzony przez Ludzi dostrzegających Praw zbuntowałby się zapewne: jest to iedna z przyczyna dla których osoby znające Turkow, dziwaczny osądziłi uproiektowane przez niektore obce Potencye Europeyskie, odstąpienie Kandyi, Cypru i Egiptu.

Karta 82. (r). *I cudownie Aum wymawiał.* Słowo to w Religii Indyjskiej jest *Emblematem* czyli wyobrażeniem świętym Bóstwa: nie powinno się wymawiać tylko tajemnie, tak żeby nikt nie słyszał. Składa się z trzech liter, z których pierwsza A. znaczy *źródło wszystkich Tworow Stworzyciela Bramę*; druga U. znaczy *Zbawiciela Fichen-ou*; a ostatnia M. *Burzyciela wszystko niszczącego Chiven*. Wymawia się tak iak iednosylabne *om*, oznaczające iedność tych trzech Bogow. Jest to zupełnie to samo wyobrażenie, iak *Alfy* i *Omegi* o których w Ewangelii wzmianka.

Karta 82. (s). *Czyli ma zacząć od łockia.* Jest to wielki punkt sprzeczki między Partyzantami Omara i Ali. Niechay przypadkiem dwóch Muzułmanow spotka się w drodze, i po bratersku się przywitają; godzina Modlitwy nadchodzi, ieden zaczyna od umywania końca palców, drugi od łockia: aż oto nieprzyjaciele śmiertelni... *O wysokie znaczenie opinii pobożnych! O głęboka Filozofia ich Tworców! —*

Karta 59. (t). *Pokolenie Oguzyanow.* Nim Turcy przyjęli nazwisko Naczelnika swego Othmana I. nazywali się Oguzyanami; i pod tym to nazwiskiem wypędzeni byli z Tartaryi przez Gengiza, opuściwszy potym brzegi *Gihoun* osiedli w *Natotii*.

Karta 97. (u). *Anarchia powszechna, tak iak się stało w Państwie Sophis, w Persyi po śmierci Thamas Koulikan.* Każda Prowincya miała swego Naczelnika, a od lat 40. Dowodczy ci nieprzestawali nawzajem siebie zawoiowywać. Z tego względu mają Turcy racją kiedy mówią: Dziesięć lat iednego Tyrana mniej są szkodliwemi, iak iedna noc Anarchii.

Karta 102. (x). *Ze między Ludem a Ludem nienawiści nieprzebragane panowały.*

Czytajmy tylko Historią wojen między Rzymem a Kartaginą, Spartą a Messeną, Attenami a Syrakuzą, między Hebrayczykami a Fenicyanami; a przecież to są Państwa które nam starożytność jako najsławniejsze wystawia.

Karta 109. (y) *i podda rozsądzenie ich sporow pod sąd Cywilny.* Co jest Lud? Jest to Członek szczególny wielkiego Towarzystwa. Co jest woyna? Jest to *poiedynek między dwoma szczególnemi Ludami.* Co ma czynić Towarzystwo kiedy się dwa Członki szczególne z ich grona biał? zapobiegać, godzić lub ich ukarać. Za czasow Obywatela Abbé de Saint-Pierre (*), zdawało się to marzeniem, lecz szczęściem dla Rodzaju Ludzkiego, ten sen zaczyna się sprawdzać.

Karta 114. (z). *Chinczyk swawolnym Despotyzmem rządzony. Cesarz Chinski nazywa się Synem Nieba. (To jest Synem Boga; gdyż w mniemaniu Chinczykow, Niebo Materyalne, jest Naywyższym Sędzią i samym Bóstwem.)* Pokazuje on się tylko raz

(*) *Dzieło tego Autora pod tytułem: Badania Natury, wyszło pierwszy raz w Roku 1780tym.*

w dzięść Miesięcy z boiaźni, aby Lud przyzwyczajony do widywania go częstego, nie stracił uszanowania: ma bowiem te maxymę że władza tylko przez gwałt utrzymuje się, że Ludy żadney sprawiedliwości nie znają, i że niemi słą tylko rządzić można. *Doniesienia dwóch woiażujących Muzulmanow w Roku 851. i 877. przetłomaczone przez Xiędza Abbé Renaudot w Roku 1718tym.*

Pomimo tego wszystkiego co nam opowiadaia Miisyonarze, Rząd ten do tych czas się nie odmienił. *Bambou* (*) nie przestaje rządzić w Chinach, i Syn Boga każe chłostać Mandaryna za najmnieysze przewinienie, który z swojej strony znowu każe chłostać Lud. Niech nam Jezuici co chcą mówią, że ten Kray naylepiey jest rządzony, i mieszkańcy iego nayszczęśliwszemi w świecie; mnie zaś szczególny tylko list *Amyota* przekonał, że *Chiny* pod prawdziwym są rządem Tureckim; a doniesienia *Sonnerata* potwierdziły to zdanie. Zobacz Tom 2gi Podroży do Indyi, in 4to.

Tak długo iak Chinczykowie pisać będą znakami ich teraznieyszemi, nie masz

(*) *Kodzay trciny.*

žadney nadziei postępku w ich oświeceniu. Pierwszy krok do doprowadzenia ich do tego jest, dać im Alfabet taki iak nasz, lub na miejsce ich języka wprowadzić język *Tatarski*. Doświadczenie, które czynił w tym ostatnim Jmć Pan Langlés, zdolnym jest do ziednania takiej odmiany. Zobacz Alfabet Mantchou dzieło prawdziwie ducha analitycznego i zgłębiającego okazujące.

Karta 115. (1). *Na północy nie widzę tylko znikczemnionych poddanych, ktorými wielcy Magnaci igrzyska swoje wyrabiali. W ten czas gdy to pisane było, Rewolucya w Polsce jeszcze była nie wybuchnęła. Wracam więc sławę cnotliwej Szlachcie zrzekającej się tego błahego tytułu, i tej części oświeconey, która tę tak zbawienną Rewolucyą ziednała. (**).*

Karta 123. (2). *Rządźcie wy sami sobą. Ta rozmowa Ludu ze stanami próżniackimi, jest iasnym wyobrażeniem każdego To-*

(**) *Trzeba wybaczyć Autorowi nie znał bowiem Polaków, dalekich pod ten czas od Sy-stematu równości, które tylko światło upowszechnione we Francyi ziednać mogło.*

warzyństwa. Wszystkie zbrodnie i nierządy polityczne, można do tego samego źródła zwrócić. Ludzie nie nie robiący którzy majątek innych pożerają: ludzie którzy sobie przywłaszczają prawa partykularne, przywileje oddzielne na bogactwa i próżnowanie; oto jest opis wszelkich bezprawioŵ znajdujących się we wszystkich Narodach. Porównajmy tylko *Mamlukow Egipskich*, *Szlachtę Europejską*, *Nairow w Indyach*, *Emirow Arabskich*, *Patrycyuszow Rzymskich*, *Xięży Chrześciańskich*, *Imanow*, *Braminow*, *Bonzow*, *Lamow* i t. d., a znajdziemy zawsze te same wnioski; to jest "ludzi próżnujących, żyjących kosztem tych, którzy pracują."

Karta 132. (3). Równość i wolność są więc sasadami *fizycznemi*. *Deklaracya Praw Człowieka* w pierwszym swoim Artykule opaczność wyobrażeń zamyka w tym, że umieszcza przed *równością* *wolność*, chociaż ta z tamtej pochodzi; błąd ten nie jest do podziwienia. *Nauka Praw Człowieka* jest nauką nową; Amerykanie wynaleźli ją wczoray; Francuzi wydoskonalają ją dzisiaj; lecz wiele ieszcze do zrobienia zostało; w wyobrażeniach które ją składają,

znayduie się pewny porządek, tak że od równości Fizycznej na ktorey się zasadza do najmniejszych gałęzek rządowych, przez nieprzerwaną kolej wnioskow przechodzić wypada. Tom Drugi Dzieła tego iasno dowiedzie.

Karta 142. (4). *W wielkim z palmowych liści Kapeluszu.* Liście tego drzewa palmowego podobne iest zupełnie do Wachlarza rozłożonego, i wisi na pniaczku prosto z ziemi wychodzącym. *Znayduie się w ogrodzie botanicznym.*

Karta 143. (5). *A widok tylu rozmaitości tego samego rodzaju i t. d.* Sala stroiów różnych Narodow, w Galeryi Louvre byłaby ze wszech miar urządzeniem arcy ważnym. Ciekawość gminu znalazłaby tam dla siebie najypowabnieyszy positek, Artysta naywybornieysze wzory, szczególniey zaś Lekarz, Filozof i Prawodawca, mnóstwo Materyałow pożytecznych do rozmyślenia. Wystawmy sobie tylko kolekcya, twarzy, i ciał wszelkich Kraiow i Narodow, odmalowanych dokładnie w swoich kolorach, fizyonomiach i układzie ich członkow; co za pole Uwag i rozmyślań nad wpływem klimatu, obyczajow, pokar-

mu. Tobo powinno być prawdziwie nauką Człowieka! *Buffon* w tey materji ieden Rozdział napisał, lecz ten Rozdział dotkliwszą tylko naszą niewiadomość teraznieyszą wystawia. Jest w Petersburgu początek takiej kolekcyi, ale ten iest tak niedoskonały iak Dykcyonarz o trzechset Językach. To przedsięwzięcie byłoby godnym Narodu Francuzkiego.

K O N I E C.

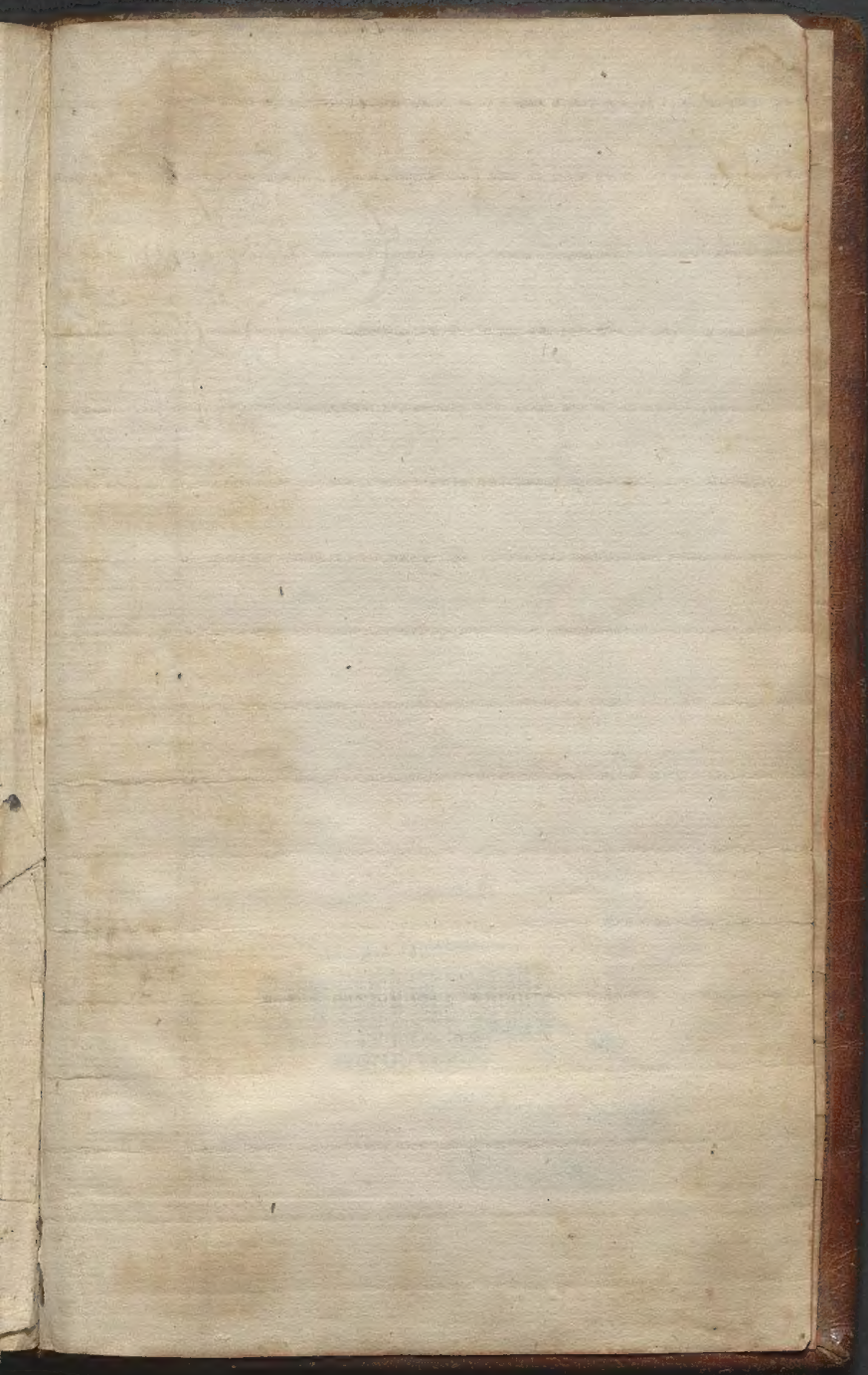


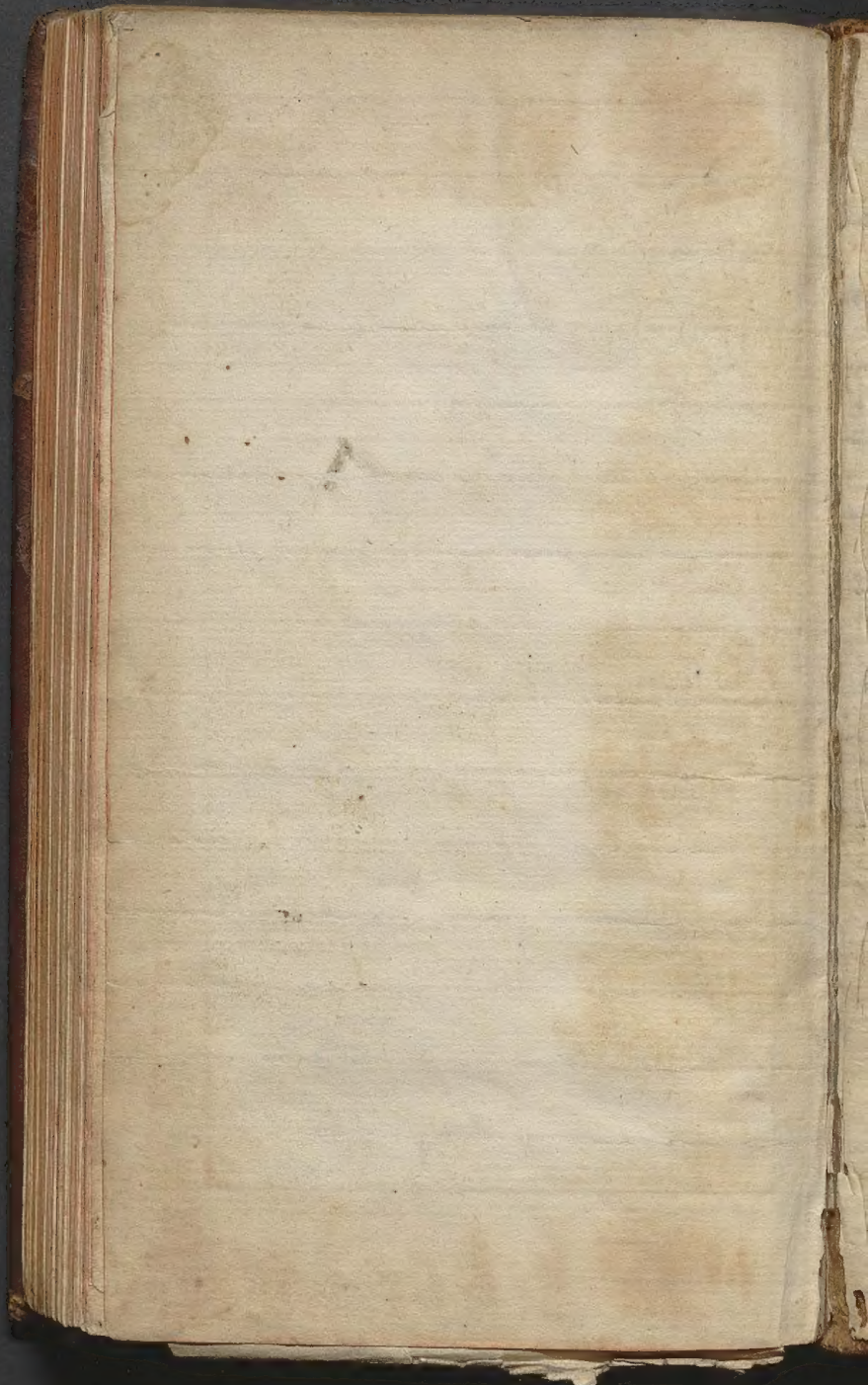
O M Y Ł K I.

Karta. Wiersz.

22	10	współeczeństw	<i>czytaj</i> społeczeństw.
42	13	ehciwość	chciwość.
43	15	Świętoszki	Święcennicy.
71	21	owoż to —	powinno być na po- czątku wiersza od punktu.
78	17	zdobyczy	z zdobyczy.
89	21	kokiety	kobiety.
94	6	nayostatniejszy	nayostatniejszy.
96	3	prawo	prawa.
97	9	koalicyi	kolacyi.
105	22	udziały	udzielaty.
152	8	Haulu	Haula.







Biblioteka Jagiellońska



stdr0015805

